

Współczesne zagadnienia polskiej hodowli koni

(Referaty, wygłoszone przez inż. Witolda Pruskiego i inż. Jana Grabowskiego na Zjeździe prezesów związków oraz działaczy hodowlanych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych dn. 5 marca 1937 r.)



W A R S Z A W A - 1 9 3 7

Wydawnictwo Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce

**WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA
POLSKIEJ HODOWLI KONI**

Zakład Wydawniczy

Współczesne zagadnienia polskiej hodowli koni

(Referaty, wygłoszone przez inż. Witolda Pruskiego i inż. Jana Grabowskiego na Zjeździe prezesów związków oraz działaczy hodowlanych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych dn. 5 marca 1937 r.)



W A R S Z A W A - 1 9 3 7

Wydawnictwo Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce

Rozwój hodowli koni w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu

Zagadnienie hodowli koni w Polsce odgrywa znacznie większą rolę niż w innych państwach zachodnio-europejskich. Polska, będąca krajem rdzennie rolniczym, potrzebuje dużych ilości koni, służącym jako siła pociągowa w gospodarstwach, a poza tym, mając wyjątkowo niekorzystną konfigurację granic i wielkie bezdrożne przestrzenie, musi utrzymywać znaczną ilość kawalerii, pułków artyleryjskich i taborów, które to formacje wymagają stałych i pewnych rezerwatów koni na wypadek wojny.

Mając na uwadze powyższe momenty, polityka gospodarcza Ministerstwa Rolnictwa i R. R. w zakresie hodowli koni dąży do:

- 1) zapewnienia warsztatom rolnym niezbędnej ilości sprzężu do pracy na roli,
- 2) podniesienia jakości ogólnego pogłowia końskiego w kraju do takiego poziomu, aby w razie mobilizacji znaczny odsetek konia rolniczego mógł być wzięty na potrzeby wojenne,
- 3) umożliwienia całkowitego zaspokajania pokojowych potrzeb armii końmi wysokiej wartości na rynku krajowym,
- 4) rozbudowania eksportu koni, celem stworzenia w czasie pokoju zbytu tego towaru, jako jednego z dochodowych działów produkcji rolniczej, z drugiej zaś strony wyzyskanie tego czynnika do rozszerzenia wytwórczości ponad normalne potrzeby rolnictwa i uzyskania tą drogą dużej ilości warsztatów hodowlanych, które na wypadek wojny staną się rezerwatem koni dla potrzeb mobilizacyjnych.

Ponieważ do pracy na roli w naszych warunkach małej zamieszkałości wsi, ludność zadawała się koniem średniej, a nawet i niskiej wartości, natomiast dla potrzeb wojskowych niezbędny

jest koń o wiele lepszy, więc ta różnica potrzeb między życiem pokojowym, a wojennym wymaga od Państwa znacznych nakładów materialnych, aby sztucznymi środkami zainteresować ludność produkcją koni wyższej jakości. To też wszystkie kraje, gdzie obrona granic stanowi zagadnienie wielkiego znaczenia, zmuszone są łożyć na hodowlę koni bardzo duże fundusze, gdyż inaczej hodowla upadła by całkowicie, lub w najlepszym wypadku przyjęła kierunek zupełnie dla potrzeb wojennych nie przydatny.

Polska od zarania Niepodległości przystąpiła do organizacji krajowej hodowli i jej popierania, i na tym polu pomimo ciężkich warunków ekonomicznych kraju zdołaliśmy osiągnąć całkiem poważne rezultaty.

Wszystkim tym, którzy stykają się bliżej z pracą hodowlaną i mają trwałe kontakty z terenem, znane jest dobrze zjawisko, że hodowla nasza czyni stałe postępy i że w orbitę zainteresowania nią wchodzi coraz to szersze warstwy rolnicze. Hodowla koni staje się swoistym działem naszej wytwórczości rolniczej i dziś już odgrywa w niej tak poważną rolę, że całemu krajowi nadaje specyficzne zabarwienie poważnego producenta koni, jakim odznaczały się w Europie do niedawna tylko Węgry.

Pomimo jednak całego szeregu przejawów stałego postępu, a przede wszystkim stałego wzrostu ilości gospodarstw większych i mniejszych, specjalnie hodowlą koni zatrudnionych — słyszy się czasami utyskiwania, że z hodowlą naszą jest źle, że nic się w tej dziedzinie nie robi i t. p. To też celem wyjaśnienia i zdania sobie wyraźnie sprawy z tego, co zostało w ciągu ostatniego dziesięciolecia dla podniesienia hodowli zrobione, a jednocześnie celem uprzytomnienia, czy w naszych warunkach można stawiać wymagania znacznie większe, chcąc aby były one realne, a nie czczym tylko frazesem — opracowałem niniejszy referat, w którym z jednej strony postaram się zobrazować rozwój hodowli naszej w czasach ostatnich, z drugiej zaś wyjaśnić, jakie są przyczyny tego, że hodowla krajowa, przy największym nawet wysiłku ze strony rządu, organizacji społecznych i ludzi pracujących na tym polu, nie może być dźwignięta od razu do poziomu niektórych państw europejskich, z jakimi często bywa porównywana Polska i co ma służyć za przekonujący dowód, że u nas dzieje się źle.

Aby zdać sobie należycie sprawę, w jakich warunkach znajduje się nasza hodowla i jakie są możliwości jej dźwignięcia — przytoczę kilka momentów, charakteryzujących stan rzeczy w Polsce i decydujących, niekiedy nawet bezapelacyjnie, o możliwościach rozwojowych.

Pierwszą cechą charakterystyczną dla naszych stosunków jest istnienie w ogólnym pogłowiu krajowym olbrzymiego odsetku koni bardzo lichych.

Na dzień 30.VI. 1936 r. posiadaliśmy 3.822.330 koni, zajmując pod względem liczebności pierwsze miejsce w Europie z wyjątkiem Z. S. S. R. Lecz blisko $\frac{2}{3}$ tego pogłowia stanowią konie bardzo złe i małe zanędziałe koniki, miary stojącej poniżej 148 cm, niezdatne zupełnie do celów mobilizacyjnych. Rynkowa wartość ich jest oczywiście niezmiernie niska. Do tej olbrzymiej rzeszy proletariatu końskiego wszelkie poczynania rządowe w kierunku ich polepszenia są prawie nie do zastosowania, a w każdym razie wpływ na nią mają znikomy, z tej prostej przyczyny, że właściciele ich w ogromnej większości są zbyt ubodzy, aby mogli czynić jakiekolwiek inwestycje na polepszenie swego sprzężaju.

Koń w gospodarstwie małorolnym stanowi pewną jego część składową i wartość jego musi pozostawać w pewnej proporcji do wartości i zdolności wytwórczych całego warsztatu. Koń, jako integralna część gospodarstwa, nie może, nawet przy pewnej pomocy z zewnątrz, podnieść się raptownie w swej wartości, gdyż wówczas wymagać znacznie lepszych warunków bytu, a przede wszystkim obfitszego żywienia, na co gospodarza nie stać. Z drugiej strony przy skali takiego warsztatu nawet ten lichy, wynędzniały konik jest uwięzieniem zbyt znacznego kapitału i gdyby ów koń miał podnieść się w cenie — byłby zaraz sprzedany na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb rodziny, czy też gospodarstwa. Zbyt ubogi człowiek dobrego konia nie potrzebuje, jest on dla niego raczej ciężarem niż pomocą. To też podniesienie poziomu olbrzymiej rzeszy zanędziałych i zdegenerowanych koni w Polsce jest możliwe tylko przy uprzednim podniesieniu bytu materialnego tych karłowatych warsztatów rolnych, które je utrzymują i wytwarzają. Dlatego też żądać polepszenia tej części naszej hodowli tylko od czynników zajmujących się w Państwie sprawami hodowli koni, jest rzeczą nierealną. Tylko przy pewnym minimum dobrobytu gospodarczego może być mowa o podnoszeniu hodowli. To też jeśli chcemy podsumować wyniki pracy na tym polu na przestrzeni niezbyt długiego okresu czasu, to uznać musimy za stan zadawalający, jeśli stwierdzimy poprawę nie w całym blisko czteromilionowym pogłowie, lecz chociażby tylko tej jego części, która jest własnością warsztatów większych i średnich, gdzie jaki taki niezły koń wogóle może być produkowany.

Oczywiście istnieje w Polsce bardzo wielka ilość takich gospodarstw większych i średnich, w których warunki pozwalałyby na utrzymanie i hodowanie zupełnie dobrych koni roboczych, a tymczasem gospodarstwa te posiadają tylko nędzne szkapy. Te pozycje niewątpliwie są do zdobycia i musimy dołożyć wszelkich starań, aby warsztaty takie wzięły się do hodowli. Lecz nic na świecie w tego rodzaju dziedzinach nie dzieje się raptownie. Kraj, który w ciągu wieków całych miał zaniedbane

gospodarstwa i zadawała się byle jakim sprzężajem, nawet w wypadkach, gdy go stać było na lepszy, trudno jest odrodzić w przeciągu kilkunastu lat niepodległości. Do hodowli koni, jeśli nie trafi się na amatora, trzeba częstokroć namawiać i wciągać niemal siłą nawet takich, którzy mają wszelkie warunki jej prowadzenia. W orbitę zainteresowania hodowlą uda się włączyć szersze masy tylko w tym wypadku, jeśli dobra koniunktura zbytu na konie potrwa czas dłuższy. Dobre ceny za remonty, za ogiery do stad państwowych i znaczniejszy eksport na przestrzeni dłuższego nieprzerwanego okresu czasu — jest to jedyny środek, który może w krótkim stosunkowo czasie wydatnie przyczynić się do powiększenia odsetku koni, zdatnych do celów mobilizacyjnych. Drugą drogą może prowadzić tylko poprzez ogólną poprawę dobrobytu wsi, co jest oczywiście znacznie trudniejsze do zrealizowania.

Jak zaznaczyłem wyżej, momentem, niezmiernie utrudniającym podniesienie hodowli koni w kraju, jest niezamożność wsi naszej. Ciężkie warunki materialne powodują, że nawet takie warsztaty rolne, które zdobyły się na zapoczątkowanie hodowli i posiadają już jakieś takie matki, nie mogą dźwignąć się dalej w swym poziomie, gdyż wszystko, co tylko przychowają lepszego, zaraz muszą spieniężyć na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb własnych, czy też gospodarstwa. Znane jest u nas zjawisko, że do remontu sprzedaje się częstokroć lepsze kłaczki, a do hodowli pozostawia to, czego nikt kupić już nie chce. To samo, może jeszcze w większym nasileniu, obserwuje się w hodowli włościańskiej przy handlu końmi roboczymi. Charakterystyczny jest również fakt, że wśród ogierów licencjonowanych posiadamy znikomy odsetek ogierów starszych. Wszystko, co otrzymuje licencje, zostaje w krótkim czasie spieniężone, gdyż za ogiera uznanego płacą lepszą cenę i konie te po wykastrowaniu idą za granicę, lub do większych miast jako siła pociągowa. Obserwacje w tej mierze poczynili prawie wszyscy inspektorzy hodowli koni w różnych dzielnicach Polski, o czym była mowa na zjeździe inspektorów w Płocku w miesiącu grudniu r. ub.

Są to wszystko momenty, które utrudniają bardzo pracę i pomniejszają niezmiernie jej wyniki w terenie.

Drugim charakterystycznym dla polskiej hodowli koni zjawiskiem jest znaczna, o wiele większa niż w państwach zachodnio-europejskich, różnica między t. zw. „dołem” hodowli, a jej „górami”. Wynika to znowu z tego samego przyczyni co i zjawisko poprzednie — ubóstwa warstw rolniczych kraju. Na zachodzie przeciętny koń włościański jest dużo lepszy, a w każdym razie znacznie droższy od naszego. Nie ma tam tych olbrzymich rzesz proletariatu końskiego co u nas. Lecz jeśli chodzi o większe rezerwy koni wartościowych, np. remontowych lub nawet droższych roboczych, to tu Polska zaczyna górować nad wielo-

ma państwami i możliwości nasze na tym polu są bardzo znaczne.

Warunki gospodarcze większości krajów europejskich nie są dla hodowli koni sprzyjające z racji zbyt wysokich kosztów wychowu i muszą one zaopatrywać się w konie z zewnątrz. Przeciwnie, Polska posiada wszelkie warunki do produkcji tego rodzaju towaru i dlatego winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby stać się dostawcą koni dla tych wszystkich krajów, które ich potrzebują.

„Góra” hodowli, to znaczy produkcja droższego konia roboczego, wszelkiego typu koni remontowych, reproduktorów półkrwi, koni arabskich oraz średniej i niższej klasy folblutów, rozwija się u nas bardzo pomyślnie i w tej dziedzinie postęp jest najbardziej widoczny. Hodowlą koni droższych roboczych i remontowych zajmują się dziś już na tysiące liczone gospodarstwa włościańskie i ruch ten wzmagają się stale. Ta część hodowli jest najpodatniejsza do usprawnienia, gdzie wszelkie wysiłki Rządu i praca organizacyjna dają bardzo widoczne rezultaty, o czym będzie jeszcze mowa na właściwym miejscu. Praca więc nad podniesieniem naszej hodowli winna iść w kierunku wciągania w orbitę produkcji tych typów koni coraz to szerszych warstw rolniczych. „Dół” podciągać się będzie stopniowo do góry w miarę ustabilizowania zbytu i ustalenia opłacalności. Tylko od tej strony możemy dźwignąć naszą hodowlę. To też jeśli chcemy przekonać się, czy w ostatnich czasach zdziałano coś poważniejszego, należy przyjrzeć się bliżej temu właśnie odcinkowi, stanowiącemu zaczątek hodowli krajowej, na którym znać wyraźne ślady postępu. Rozproszenie sił i środków materialnych na rzesze zabiedzonych koników, żyjących tylko z trawy w rowach przydrożnych, lub na turzycach bagiennych, do niczego doprowadzić nie może, gdyż nie ma takich środków, którymi miliony biedoty rolniczej możnaby przekształcić w krótkim czasie na zasobnych i światłych gospodarzy. Do tego trzeba wiele lat pracy i to nie są możliwości resortu końskiego.

Trzecim wreszcie momentem wielkiego znaczenia dla pracy nad podniesieniem hodowli koni w Polsce jest szczupłość środków materialnych. W państwach zachodnio-europejskich, pomimo znacznie mniejszego pogłowia koni, mniejszej roli koni w ogólnym życiu gospodarczym, a wreszcie pomimo znacznie wyższej przeciętnej jakości konia włościańskiego niż w Polsce, budżety zarządów stadnin państwowych są kilkakrotnie większe niż u nas. Francja, pomimo kolosalnego zmotoryzowania, posiada 22 państwowe stada ogierów z liczbą 3.265 reproduktorów (1928 r.), czyli dwukrotnie więcej niż my. Budżet zarządu stadnin sięga 54.363.149 franków (1935 rok).

To samo obserwujemy w Niemczech, a nawet i państwach, dużo mniej potężnych.

Stwierdzając, iż środki na podniesienie hodowli koni w Polsce są niewystarczające nawet na najistotniejsze potrzeby, musimy jednak z drugiej strony zdać sobie sprawę, iż kraje zachodnio-europejskie zawsze będą pod tym względem w lepszej sytuacji, jako dużo bogatsze i dorównać im nie jesteśmy w stanie. Żądania, abyśmy tyle żyli na konie, co oni, jest bezprzedmiotowe. Nie należy także ulegać zbyt gwałtownie sugestii wysokich cyfr obcokrajowych budżetów. Jeżeli bowiem porównamy w państwach zachodnio-europejskich, co jest łożone na konie, a co na przykład na budowę szos i inne tym podobne inwestycje, to sumy końskie nie wydadzą się nam stosunkowo tak olbrzymie i z pewnością powiemy sobie wówczas, że jeszcze w Polsce jest nie najgorzej.

Podkreśliwszy tych kilka momentów, które mają decydujący wpływ na możliwości akcji podniesienia hodowli koni w Polsce, przejdę obecnie do krótkiego zobrazowania rozwoju hodowli w pierwszych latach po wojnie, celem wyraźniejszego uwypuklenia, co zostało zrobione do roku 1928-go, a co jest już dziełem ostatniego dziesięciolecia.

Jak pamiętamy wszyscy, po wojnie światowej, a następnie roku 1920-ym, kraj nasz został ogołocony z koni, jak może żaden inny. Ofiarą ciągłych walk padł prawie cały materiał zarodowy oraz wogóle wszelkie lepsze konie. Pierwsze zatem lata niepodległości, siłą rzeczy musiały zejść głównie na wysiłkach wyrównania ilościowych strat w hodowli. Zaraz po odzyskaniu niepodległości założone zostały podwaliny P. Z. Ch. K. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu uruchomionych zostało 8 państwowych stad ogierów i 2 stadniny. Pięć z tych zakładów przejęto po zaborcach, a 5 wybudowano na nowo.

Montowanie P. Z. Ch. K., zbieranie dla nich materiału zarodowego w kraju i za granicą, oraz zagospodarowanie 9-ciu majątków rolnych, oddanych na rzecz stad państwowych w stanie oplakany, pochłaniało większość środków i energii ówczesnego Departamentu Chowu Koni.

Pomimo wielkich trudności, zakłady te zostały całkowicie zorganizowane i w okresie następnym dobudowano jedynie jeszcze dwa stada ogierów w Białce i Berdówce, oraz stadninę w Racocie. W zasadzie jednak dorobek stworzenia P. Z. Ch. K. należy całkowicie do pierwszego dziesięciolecia pracy.

Drugim wielkim działem pracy doby powojennej — była odbudowa hodowli koni pełnej krwi angielskiej, zupełnie zniszczonej w czasie wojny. S. p. Fryderyk Jurjewicz wziął się do tego dzieła z niestrudzoną energią i wielkim swym talentem potrafił w stosunkowo krótkim czasie hodowlę tę nie tylko odbudować, lecz nadać jej dużo mocniejsze podstawy organizacyjne i materialne, niż miała przed wojną. W roku 1925 ogłoszoną została ustawa o wścigach konnych, która zapewniła na długie

lata rozwój wyścigów, a tym samym i hodowli pełnej krwi. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że Fryderyk Jurjewicz zrobił w dziedzinie organizacji tego odłamu życia hodowlanego prawie wszystko i w latach następnych należało już tylko kontynuować rozpoczętą pracę, która szła po torze, całkowicie utartym.

Dwie wyżej wymienione dziedziny stanowiły największą i najistotniejszą pracę ówczesnego Departamentu Chowu Koni.

Na inne zagadnienia było wówczas jeszcze za wcześnie. Stan powojennej hodowli wymagał jak najszybszej odbudowy chociaż pewnej liczby elitowej hodowli, celem dostarczenia krajowi niezbędnych reproduktorów, których odczuwał się wielki brak. To też dążenia Departamentu Chowu Koni szły głównie w kierunku zakładania stad i stadnin państwowych oraz popierania hodowli ras czystych.

Praca nad hodowlą masową na szerszą skalę miała być dopiero zapoczątkowana po zakończeniu etapów wyżej wymienionych.

Hodowla włościańska leżała wówczas jeszcze zupełnym odłogiem, czekając na swoją kolejkę. Nawet i hodowla większej własności była zorganizowana słabo. Ruch remontowy był nikły. Wojsko, nie mogąc zaspokoić potrzeb na rynku krajowym, nabywało konie za granicą, oraz korzystało w szerokim zakresie z usług handlarzy. Bardziej celowe postawienie sprawy nastąpiło dopiero po roku 1930-ym.

Jednym z pierwszych etapów zajęcia się hodowlą masową było wydanie w 1925 roku ustawy o nadzorze państwowym nad ogierami i rejestracji klaczy zarodowych. Prawo to stało się kamieniem węgielnym całej późniejszej pracy nad podniesieniem hodowli i jej organizacji. Z niego wyszły wszelkie następne poczynania i jemu zawdzięczamy w znacznej mierze możliwość zorganizowania i ujęcia w jakieś ramy całej hodowli krajowej. Z tego pierwowzoru skorzystały hodowle również i innych zwierząt domowych, przede wszystkim bydła rogatego i trzody chlewnej, budując swoje ustawy o ingerencji państwa w hodowlę.

Na dostarczaniu ogierów państwowych na punkty rozpłodowe, zapoczątkowaniu licencji ogierów oraz dawaniu pewnych, niewielkich zresztą, sum na prowincjonalne pokazy koni, kończył się właściwie w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości zakres prac Departamentu Chowu Koni w podnoszeniu i organizacji hodowli masowej, a zwłaszcza włościańskiej. To też chcąc scharakteryzować w kilku słowach ówczesny program prac, należy powiedzieć, że był to okres odbudowy ilościowych strat wojennych, oraz tworzenia kadr elity hodowlanej przez założenie stad i stadnin państwowych, oraz silne popieranie hodowli ras czystych, a w szczególności pełnej krwi angielskiej.

Następnym etapem w rozwoju krajowej hodowli stało się drugie dziesięciolecie niepodległości, w którym, po za kontynuowaniem poczynań, rozpoczętych w okresie poprzednim, oraz podjęciem całego szeregu prac organizacyjno-ustawodawczych, rozwinięta została ze szczególną energią akcja zainteresowania hodowlą szerokich mas rolniczych, posiadających warunki do tej produkcji, przez organizowanie tych rzesz w związki i koła hodowlane, udzielanie różnego rodzaju zasiłków oraz stwarzanie im rynków zbytu.

Dokonany został znaczny wysiłek w kierunku wytworzenia jak najliczniejszych warsztatów hodowlanych małych i dużych, które, produkując konie w czasie pokoju, jako artykuł zbytu, stać się mogły, gdy zajdzie tego potrzeba, źródłem, zapewniającym potrzeby mobilizacyjne naszej armii.

Wreszcie w okresie tym dokonano kardynalnej przebudowy systemu remontowania armii i wyzyskano ten niezmiernie ważny czynnik, jako najskuteczniejszy środek podnoszenia hodowli.

Przedstawiwszy w ogólnym zarysie, jak kształtowała się z biegiem lat praca nad podniesieniem hodowli koni, przejdę obecnie do bardziej szczegółowego omówienia dorobku na tym polu, osiągniętego w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Zaznaczę przy tym, że żadna wyraźna data, dzieląca dzieje naszej hodowli w dobie powojennej na jakieś wyraźne okresy historyczne, nie istnieje i czasokres sprawozdawczy dziesięciu lat ostatnich przyjąłem poprostu jako utarty zwyczaj. Datą natomiast, która mogła by mieć pewien charakter dziejowy, jest raczej początek roku 1929, gdy zmarł zasłużony budowniczy hodowli polskiej, ś. p. Fryderyk Jurjewicz, lub też rok 1932-gi, gdy hodowla znacznie zmalała, na skutek kryzysu.

W dalszym toku sprawozdania temat rozłożę w ten sposób, że najprzód omówię rozbudowę aparatu państwowego, mającego opiekę nad hodowlą koni, jego poczynania organizacyjne i inwestycje, a następnie obrazować będę, jak na to reagowała hodowla i jakie z tego osiągnęliśmy korzyści.

Zacznę od Państwowych Zakładów Chowu Koni, jako tego działu, w którym większość poczynañ dokonanych zostało w dobie bezpośrednio powojennej i w ostatnim dziesięcioleciu praca sprowadzała się głównie do ich eksploatawania, udoskonalania szczegółów oraz uzupełniania zakładów nowym materiałem zarodowym, przeważnie już własnej produkcji krajowej. W okresie sprawozdawczym wybudowane jednak zostały dwa nowe sioda ogierów w Białce w powiecie krasnostawskim w r. 1930-ym oraz Berdówce w powiecie lidzkim w roku ub. Białka jest jednym z najpiękniejszych naszych stad i ma do obsłużenia okręg tej miary co woj. lubelskie i wołyńskie. Jest więc to placówka

dla naszej hodowli bardzo ważna. Posiada pomieszczenia na 200 ogierów, stacjonowanych natomiast jest jak dotąd 150 ogierów.

Nowoutworzone stado w Berdówce zbudowane jest bardzo skromnie, z minimalnym nakładem środków pieniężnych, pomimo to całkowicie odpowiada swemu przeznaczeniu. Na razie stoi w nim 100 ogierów, w przyszłości przewidywane jest rozszerzenie stada do 150 ogierów. Obsługuje ono województwa wileńskie i nowogródzkie.

Wreszcie w okresie sprawozdawczym, a mianowicie w końcu roku 1928 założona została stadnina w Racocie, zadaniem której jest produkcja elitowego materiału zarodowego, a w szczególności ogierów półkrwi grubszego kalibru dla zachodnich dzielnic kraju.

Stadnina ta, aczkolwiek istnieje od niedawna, przechodziła już bardzo poważne przeobrażenia w swym życiu, co przeszkodziło jej rozwinąć się należycie i utrwalić typ produkowanego konia i czym tłumaczy się zjawisko, że nie zdołała jeszcze pozyskać sobie szerszego zaufania kraju i nabrać w opinii dostatecznego ciężaru gatunkowego. Złożyło się na to przede wszystkim zmiana kierunku hodowlanego przez założenie początkowo, a następnie zwinięcie działu orientально-hannowerskiego, który zawiódł całkowicie, a następnie stado przeżyło bardzo poważny wstrząs, będąc w 1931 roku prawie skasowane, na skutek redukcji budżetu Wydziału Chowu Koni. Klacze zostały częściowo sprzedane, a cenniejsze z nich, dla uratowania od zupełnej zagłady, wcielono jako konie fornalskie do majątku państwowego po wyprzedaniu z niego wałachów. Tą drogą Wydział Chowu Koni miał nadzieję przechować matki do lepszych czasów, kiedy stadninę da się restytuować na nowo. W obliczeniach swych nie zawiódł się i z początkiem 1935 r. stadnina znów przywrócona została i wydatki jej weszły do budżetu państwowego.

Okres przejścia matek stadnych do fornalki, jako zwykłych koni roboczych w gospodarstwie tak intensywnym, jakim jest Racot, był oczywiście niezmiernie ciężki. Klacze beberbeckie, które w Niemczech od półtora wieku nic nie robiły, odczuły bardzo zmianę warunków bytu. Zwiększyło się ronienie, konie wychudły — lecz za to przy tej sposobności zdały egzamin dzielności fizycznej. Sztuki słabsze wyeliminowało się, zostały jednostki najcenniejsze.

Z początkiem 1935 roku po przywróceniu praw stadninie, dokonano w zakładzie reorganizacji. Dział orientально-hannowerski uległ skasowaniu.

Jako zadanie stadniny ustalona została produkcja konia półkrwi angielskiej grubszego kalibru, który stałby się polskim odpowiednikiem konia wschodnio-pruskiego.

Stadnina posiada 76 matek krwi głównie beberbeckiej, do których sprowadzonych zostało w r. ub. 4 oryginalne ogiery

trakeńskie. Dwa z nich są synami Tempelhütera, najlepszego ogiera trakeńskiego czasów ostatnich, któremu Niemcy postawili brązowy pomnik przed pałacem w Trakenach, dwa zaś inne mają matki po tymże Tempelhüterze. Rodowodowo sprawdzone ogiery mają bardzo dużo wspólnego z klaczami beberbeckimi.

Trudno przesądzać, co nam pozostawiają one w Racocie, gdyż jest to zawsze niezbadana tajemnica natury, rozumując jednak teoretycznie ufać należy, że dadzą one tak upragnione przez całą Wielkopolskę i Pomorze ogiery z kalibrem i głębokimi rodowodami, z którymi świetnie harmonizuje hodowla zachodnich rubieży kraju.

Przechodząc do innych stadnin państwowych, stwierdzić należy coraz wyraźniej zarysowujący się wielki postęp hodowli Janowskiej. Arabi janowskie są to już produkty wysokiej klasy hodowlanej, które podziwiają i zazdroszczą nam licznie odwiedzający, szczególnie w dwóch latach ostatnich, cudzoziemcy. Ciekawym jest również, że kilku poważniejszych hodowców polskich, udawszy się w r. ub. na Węgry i zwiedziwszy stadninę w Babolnie, która w hodowli arabskiej uchodziła dotąd za najlepszą na świecie, zdecydowanie twierdzą, że nasz Janów stoi obecnie pod względem jakości wyżej.

Osobiście, znając Babolnę, nie chciałbym ryzykować aż tak daleko idącego twierdzenia. Aczkolwiek Babolna znajduje się obecnie w sytuacji krytycznej, z racji braku wybitnych reproduktorów, to jednak w kadrze swych matek posiada drżące skarby, nagromadzone wiekową kulturą hodowlaną i przyjsie na świat lub też zdobycie z zewnątrz jednego wybitnego ogiera może znowu uruchomić niespożyte siły stadniny. Pozostawiając tedy na uboczu sprawę pierwszeństwa Janowa, czy też Babolny, stwierdzić należy, że już samo porównanie Janowa z tą najznakomitszą stadniną świata jest dobrym świadectwem dla naszego powojennego dorobku.

Bardzo wyraźne postępy czyni również Janów w hodowli anglo-arabskiej. Młode ogierki tej krwi są rozchwytywane przez kierowników państwowych stad ogierów, a następnie przez hodowców wszystkich dzielnic, jako najlepsze i najpewniejsze produkty dla hodowli półkrwi.

Bez przesady też można powiedzieć, że hodowla janowska zwabia najbardziej do Polski cudzoziemców z różnych krańców Europy. W latach ostatnich zwiedzili Janów przedstawiciele świata hodowlanego urzędowego i prywatnego: Francji, Niemiec, Anglii, Węgier, Włoch, Hiszpanii, Szwajcarii, Czechosłowacji, Bułgarii, Litwy, Estonii, Łotwy, Finlandii, Szwecji, Rosji Sowieckiej, Egiptu i Japonii.

Zaznaczyć przy tym wypada, że nie są to zwykli wycieczkowicze, lecz przeważnie wysłannicy obcokrajowych stadnin

państwowych, którzy wiedzeni są do Janowa rozgłosem, jaki polska hodowla arabska zdołała sobie w stosunkowo krótkim czasie pozyskać.

To też stadnina Janowska otaczana jest specjalną opieką Ministerstwa i rozszerzanie jej nadal leży w intencjach Wydziału Chowu Koni.

Dalszym etapem poważniejszego znaczenia rozbudowy Państwowych Zakładów Chowu Koni jest utworzenie z dniem 1 stycznia r. b. całkiem nowej placówki, jakiej dotąd nie mieliśmy, a która była nam nieodzownie potrzebna — zakładu wychowawczo-treningowego dla młodych ogierków półkrwi. Utworzenie tego zakładu, jako zapoczątkowanie nowej idei, uważam osobiście za wydarzenie poważnego znaczenia dla naszego życia hodowlanego.

Młode ogiery półkrwi, zakupywane dla stad państwowych u prywatnych hodowców, nie przechodziły dotychczas przez żaden trening i nie były selekcjonowane na dzielność. Siłą rzeczy ogiery takie nie miały wyrobionych mięśni, płuc i serca, a oceniane były tylko na podstawie wyglądu zewnętrznego oraz rodowodu, bez wypróbowania ich rzeczywistej sprawności fizycznej. Młode te zwierzęta, hodowane na sprzedaż w wieku 3-letnim, były z reguły bardzo mało ruszane w warsztatach, które je produkowały, z obawy przed możliwym wypadkiem w czasie treningu oraz poprostu z racji braku odpowiednich urządzeń i wykwalifikowanej służby stajennej u hodowców.

Wcielane do Państwowych Stad Ogierów odrazu z nadchodzącym sezonem rozplodowym używane były do stanówki i przy małej ilości masztalerzy w stadach nie mogły być jeżdżone dostatecznie intensywnie, aby chociaż w czwartym i piątym roku życia dopełnić swój rozwój fizyczny i nabrać drogą stałej gimnastyki i większego wysiłku podczas pracy treningowej hartu i odporności. Jeżeli wziąć pod uwagę jeszcze i tę okoliczność, że lepsze matki stadne, od których hodowca ma szanse wyprodukowania ogiera na sprzedaż do stad państwowych, zawsze są przez właścicieli ochraniające i mało używane do roboty, z obawy przed ronieniem i wypadkami, a ojcami tych ogierów zwykle są reproductory, które też żadnego treningu nie przechodziły — to staje się jasnym, że materiał koński półkrwi, który nabywany bywa na ogiery, jest niewyrobiony fizycznie i stan podobny trwa czasami na przestrzeni kilku generacji. W rezultacie ogiery półkrwi są niedostatecznie zahartowane, mają słabe mięśnie, wątpliwą konstytucję, a wreszcie zupełnie nie sprawdzoną dzielność fizyczną. Zagadnienie to wymagało koniecznie rewizji i innego postawienia całej sprawy. We Francji przed zakupem urządzone są specjalne próby dzielności dla ogierów, które nie biegały w wyścigach, ze znacznymi dotacjami pieniężnymi. W Niemczech, a nawet obecnie i w Rosji Sowieckiej, istnieją państwo-

we wychowalnię dla młodych ogierów, gdzie przechodzą one odpowiedni trening i dopiero po zdaniu końcowego egzaminu ze swej dzielności, wcielane są, jako reproduktory, do stad.

Podobny zakład Wydział Chowu Koni uruchomił z dniem 1 stycznia r. b. przy państwowej stadninie w Kozienicach. Wzorowany on jest na doskonale prowadzonej tego rodzaju instytucji w Zwion koło Insterburga w Prusach Wschodnich.

Młode ogierki zakupywane będą w wieku 2½ lat w miesiącu październiku i przydzielane do Kozienic. Tutaj w ciągu zimy zostaną ujeżdżone pod siodłem i w zaprzęgu, a następnie, począwszy od połowy maja, pracowane będą w wolnym galopie w terenie. Po wciągnięciu do coraz dłuższego galopowania, konie, w okresie od lipca do września, brać będą udział w poważniejszych próbach terenowych. W początkach października nastąpi egzamin sprawności fizycznej. Sztuki słabe, które egzaminu nie zdadzą, zostaną wykastrowane i sprzedane. Reszta ogierów, która egzamin zdała, będzie około połowy października przydzielana do państwowych stad ogierów, gdzie będzie przygotowywana do nadchodzącego sezonu rozplodowego. W miesiącu styczniu, względnie w lutym, ogiery te rozosłane zostaną na punkty rozplodowe i, mając prawie 4 lata, zaczną pełnić funkcję reproduktorów. Na opróżnione przez nich miejsca w Kozienicach przyjdzie rocznik następny.

Na początek w zakładzie trenowanych będzie 35 — 40 ogierów, z czasem zaś starać się należy, aby przez alembik gimnastyki i próby przechodziły wszystkie ogiery półkrwi, wcielane do stad państwowych, które nie brały udziału w wyścigach.

Zakłady treningowe tego typu dla hodowli krajowej mają bardzo poważne walory, streszczające się w następujących momentach. Tryb życia i rodzaj gimnastyki w zakładach wychowawczych jest zgoła inny, niż w stajniach wyścigowych. Robota odbywa się umiarkowanie i z właściwym dozowaniem we wszelkich chodach, a przede wszystkim miarowym galopie, upodobiwszy się najbardziej do polowań par force. Biegi na przełaj są tu głównym rodzajem pracy. Gimnastyka taka daje zupełnie dostateczny rozwój mięśni, serca i płuc, nie zabija jednak nadmiernym tempem, a co najważniejsze nie powoduje rozluźniania i nadwyżęzania systemu nerwowego.

Drugim ważnym momentem celowości posiadania zakładu wychowawczo-treningowego jest możność skierowania do niego prawie wszystkich koni, zakupionych w danym roczniku dla stad państwowych i poddania ich próbom dzielności przy stosunkowo niewielkich wydatkach ze strony Państwa. Tymczasem gdybyśmy chcieli wprowadzić wyścigi dla niskiej półkrwi i żądać, aby każdy ogier przed sprzedażą do stad państwowych był trenowany i eksploatowany na wyścigach przez właściciela, należałoby na ten cel przeznaczyć bardzo znaczne fundusze i pomimo to

szereg hodowców nie podjąłby się tej sprawy. Poza tym znaczny odsetek ogierów niskiej półkrwi jest materiałem zupełnie nie nadającym się do prób wyścigowych, nie mniej konie te mogą być całkiem pożytecznymi reproduktorami dla hodowli użytkowej.

Reasumując więc uwagi o znaczeniu nowopowstałej instytucji hodowlanej, stwierdzić należy, że przez jej założenie robimy wielki krok naprzód i rozpoczynamy poniekąd nową erę w sposobie wychowu ogierów półkrwi. Z chowu tylko na eksterier przechodzimy do wyrabiania młodych organizmów pod względem fizycznym i poddawania ich selekcji na dzielność przed użyciem do rozplodu.

Na uruchomieniu państwowego stada ogierów w Berdówce i założeniu zakładu wychowu ogierów półkrwi w Kozienicach kończy się na razie program rozbudowy Państwowych Zakładów Chowu Koni. Powstawanie nowych zakładów nie jest przewidziane w najbliższej przyszłości, a jedynie mieć będzie miejsce rozszerzenie niektórych z nich, oraz ulepszenie pod względem technicznym i zaopatrzenia.

Dla zobrazowania działalności państwowych stad ogierów, oraz uwypuklenia ich roli w hodowli krajowej przytoczę statystykę frekwencji klaczy do ogierów państwowych w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Rok	Pokryto klaczy na punktach	Przeciętnie klaczy na 1 ogiera	Procentowo klaczy		Rok	Pokryto klaczy na punktach	Przeciętnie klaczy na 1 ogiera	Procentowo klaczy	
			większej własności	mniejszej własności				większej własności	mniejszej własności
1927	57.194	45	36	64	1932	42.313	33	47	53
1928	69.037	52	40	60	1933	62.296	47	38,6	61,4
1929	65.991	48	31	69	1934	71.853	52	36	63,3
1930	72.502	51	31,6	68,4	1935	77.633	53	34,8	65,2
1931	51.787	36	40,7	59,3	1936	87.662	58	—	—

Jak widzimy z powyższego zestawienia, frekwencja wzrosła stale do roku 1930 włącznie, po tym, na skutek załamania się koniunktury w dobie kryzysowej, zaczęła gwałtownie spadać,

dochodząc do minimum w roku 1932, gdy pokrytych zostało wszystkiego 42.313 klaczy. Cyfra ta była rażąco mała, gdyż gorzej sytuacja przedstawiała się jedynie w 1919 roku, w czasie wojny i początkowego stadium organizowania Państwowych Zakładów Chowu Koni, gdy pokrytych zostało jednakże 40.646 klaczy. Nawet rok 1920 wykazał się sumą 60.106 klaczy. Wynika z tego, że kryzys w życiu hodowlanym, na skutek gwałtownego obciążenia zasiłków państwowych na hodowlę koni, zaznaczył się wówczas bardzo ostro. Skutki ówczesnego załamania się koniunktury odczuwają w roku bieżącym dość silnie Komisje Remontowe, mając niewystarczającą ilość koni, gdyż właśnie w r. ub. i bież. kupowane są produkty stanówki 1932 roku. Lata następne będą niewątpliwie dużo lepsze, gdyż po krótkim i gwałtownym spadku stanówki nastąpiła, wraz z poprawą koniunktury na konie, również gwałtowna zwyżka. W ubiegłym sezonie rozplodowym osiągnęliśmy rekordową cyfrę stanówki wszystkich czasów, a mianowicie 87.662 klacze.

Skok pomiędzy rokiem 1932, a 1936 jest olbrzymi, gdyż cyfra podwoiła się przeszło i świadczy to niezbitnie o wzmożonym tętnie życia hodowlanego, jakie bije nieustannie w kilku latach ostatnich.

Stosunek ilościowy klaczy większej własności ziemskiej do mniejszej trzyma się od szeregu lat prawie bez zmian, z wahaniami minimalnym, wykazując pewną tendencję powiększania się na korzyść mniejszej własności w latach ostatnich.

Zato obciążenie ogierów państwowych ilością pokrytych przez nie klaczy wzrasta bardzo znacznie i podczas, gdy przeciętna na jednego ogiera wynosiła w roku 1932 — 33 klacze w 1936 osiągnęła rekordową cyfrę 58. Jest to przeciętna stanowczo za duża i Wydział Chowu Koni, gdy tylko sytuacja w zaopatrywaniu kraju ogierami licencjonowanymi poprawi się nieco, będzie musiał poczynić ograniczenia w eksploataowaniu ogierów państwowych. Pewne zarządzenia w tej mierze zostały nawet już wydane na nadchodzący sezon rozplodowy.

Mówiąc o Państwowych Zakładach Chowu Koni, chciałbym jeszcze poruszyć kwestię zakupów ogierów dla stad państwowych. Jest to dziedzina, która niewątpliwie wymaga większego ustabilizowania, a przede wszystkim oparcia zakupów o mocniejsze fundamenty organizacyjno-prawne, zapewniające stałe i z góry określone fundusze na ten cel, nie podlegające wahanom z powodu chwilowych zmian koniunktury. Zagadnienie to jest jedno z ważniejszych do uregulowania w planie prac na najbliższą przyszłość i powinno stać się tematem obrad obecnego zjazdu.

Ogierzy reproduktory są materiałem najtrudniejszym do wyprodukowania i dlatego towarem najdroższym. Podaż ich w na-

leżytej jakości może być znaczna tylko w warunkach wyraźnej opłacalności, przy jednoczesnym zapewnieniu hodowców, że główny nabywca, jakim są Państwowe Zakłady Chowu Koni płacić będzie z góry określone ceny, bez znaczniejszych wahań w poszczególnych latach.

Jak ważne jest dla hodowli utrzymanie stałej i równej koniunktury na rynku sprzedaży ogierów, świadczy najlepiej rozwiązanie tego zagadnienia przez rząd francuski. W kraju tym dla zapewnienia hodowcom stałego odbioru wyprodukowanych ogierów istnieje ustawa, która nakłada obowiązek co rocznego wybrakowywania ze stad państwowych co najmniej 7% ogólnego stanu ogierów i uzupełniania ich nowonabytym materiałem bez względu na to, czy zachodzi rzeczywista tego potrzeba, czy też nie. Cyfra ta może być podnoszona do 9% i więcej. W ostatnich latach utarło się brakowanie 9%.

Oczywiście, ustawa taka daje producentom poczucie wielkiej pewności i spokoju w pracy hodowlanej, gdyż we Francji nie może mieć miejsca fakt, iż z racji chwilowego obniżenia budżetu zarządu stadnin państwowych, ogiery nie są nabywane, względnie skala zakupu została znacznie zmniejszona. Bez względu na koniunkturę, określona ilość ogierów musi być na rynku krajowym nabyta, aby nie wywołać zaburzeń w życiu hodowlanym, które bardziej, niż jakakolwiek inna dziedzina gospodarcza, nie znosi żadnych wstrząsów, ani też raptownych zmian.

Sprawa ta wymagałaby pewnej rewizji w stosunkach, panujących u nas. W latach dawniejszych, to znaczy do roku 1929, zakup ogierów oparty był na dwóch poważnych filarach — na budżecie państwowym oraz na należnościach, przypadających Polsce od Niemiec z tytułu odszkodowań wojennych, przyznanych traktatem Wersalskim. Zaczniemy od źródła drugiego, gdyż trwało ono tylko przez pewien okres czasu.

Na mocy umowy w St. Germain Niemcy zobowiązały się zwrócić Polsce 35.000 koni, zabranych na potrzeby wojenne w czasie okupacji. Początkowo rewindykowane były zwykłe konie robocze, których dostarczono do grudnia 1923 r. — 25.000 sztuk. Następnie jednak Polska zawarła z Niemcami układ dodatkowy, w myśl którego zrezygnowała z koni roboczych, a reszta należności wyceniona została w pieniądzach i delegacja nasza zaczęła nabywać z tych funduszy materiał zarodowy wysokiej wartości, przede wszystkim zaś ogiery dla stad państwowych. Ogółem uzyskaliśmy z tego źródła 233 ogiery, między którymi figurują najcenniejsze nasze reproduktury jak: Villars, Bafur, Mah Jong, Rheinwein, Büvesz i wiele innych. Rewindykacja ostatecznie zakończona została w 1929 roku i źródło to, tak poważne dla uzupełniania naszych stad państwowych, wygasło.

Jednocześnie z sumami rewindykacyjnymi posiadaliśmy znaczne fundusze na zakupy ogierów w budżecie państwowym, które w latach 1926/1930 wynosiły od 300.000 do 600.000 złotych. Począwszy natomiast od roku 1932, na skutek bardzo silnej redukcji zasiłków państwowych na hodowlę koni, pozycja na zakupy ogierów w budżecie Ministerstwa zmniejszona została do 20.000 zł, a w latach 1933 — 1935 pozostała już tylko symboliczna kwota 2.000 zł. W takich warunkach zaszła konieczność przerzucenia na ten cel funduszy z totalizatora, odejmując poważne kwoty wyścigom prowincjonalnym.

Stan ten przetrwał z małą poprawą do dziś dnia, co uznać należy za zjawisko nienormalne, gdyż uzupełnianie stad państwowych musi być oparte nie na przygodnym bądź co bądź źródle, jakim jest gra w totalizatora, a na niewzruszalnych podstawach finansowych w budżecie państwowym, obwarowanych w dodatku jakąś ustawą, chroniącą je od takich, czy innych zmiennych okoliczności. Tylko zdecydowane ugruntowanie sprawy da hodowcom pewność, że dziś i jutro, jak również za lat 5, czy 10, produkty ich hodowli będą w określonej liczbie kupowane przez Rząd i tylko w takich warunkach można się spodziewać nakładów ze strony hodowców i chęci produkowania wysokowartościowego materiału zarodowego, który jest towarem bardzo zawodnym i niełatwym do wytwarzania.

Poruszyłem tutaj umyślnie organizacyjne podstawy gospodarki w dziedzinie zakupu ogierów i podkreśliłem konieczność zapewnienia ciągłości pracy przez stworzenie atmosfery pewności i świadomości tego, na co może liczyć hodowca, gdyż sprawę tę uważam jako jedną z najważniejszych do uregulowania w planie prac na okres najbliższy.

W praktyce życiowej hodowcy może mniej odczuli grozę wstrząsu, niżby tego można się było spodziewać, dzięki różnym środkom zapobiegawczym, jakie natychmiast zostały zastosowane przez Wydział Chowu Koni celem złagodzenia kryzysu. A więc przede wszystkim, uznając ten dział gospodarki hodowlanej za jeden z najważniejszych w całości kształcie hodowli krajowej, zdecydowano poświęcić raczej inne odłamy i sięgnąć do funduszy totalizatorowych, odejmując znaczne kwoty innym celom, które raczej należało poświęcić dla rzeczy ważniejszej.

Dzięki różnym temu podobnym posunięciom udało się zgrubsza, obniżając oczywiście b. znacznie ceny, wykupić to, co hodowla na rynek dostarczała i, zaciskając pasa, przetrwaliliśmy jakoś najgorsze lata kryzysowe. Ostatnio sytuacja poprawiła się nieco. W budżecie 1936/37 mieliśmy już 50.000 zł. na zakupy, a na okres 1937/38 przewidziano 100.000 zł., oraz z totalizatora 200.000 zł. Ceny płacone za ogiery wzrastają stale. W 1935 r. przeciętna wynosiła 3.278 zł, w 1936 r. 3.428 zł. Jest to już kwo-

ta, przy której hodowli nie grozi cofanie się, a horoskopy wskazują, że w r. b. ceny będą jeszcze lepsze, a w każdym razie za sztuki prawdziwie dobre Ministerstwo płacić będzie ceny stosownie wysokie. W roku ubiegłym zakupionych zostało w kraju 80 ogierów za sumę 273.250 zł. W r. b. przewidziany jest zakup około 85 ogierów.

Spośród wydarzeń na polu zakupów w okresie sprawozdawczym wspomnieć jeszcze należy o przyjeździe z pomocą hodowli przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, które wyasygnowało, dzięki staraniom Szefa Remontu płk. Dembińskiego, na zakupy we Francji, na Węgrzech i w Czechach poważną kwotę z sum, nieprzeznaczonych pierwotnie na cele hodowlane. Uzyskaliśmy tą drogą 59 ogierów, w czym doskonałego folbluta wysokiej krwi Pearlash'a, kilka bardzo cennych anglo-arabów francuskich, oraz dobrych półkrewków kisberskich. Reszta to konie ardeńskie i noniusy węgierskie.

Po raz pierwszy od czasów niepodległości, jeżeli nie brać pod uwagę Huculszczyzny, jako terenu specjalnego, urządzone zostały spędy ogierów włościańskich, na których dokonano próbnego zakupu ogierów z jednostronnym pochodzeniem dla nowoutworzonego stada państwowego w Berdówce. Spędy odbyły się na Wileńszczyźnie i dały nadspodziewanie dobre rezultaty. Hodowcy małopolski doprowadzili doskonale wychowane młode ogierki po państwowych szwedach, od matek krajowych. Komisja zakupiła 6 takich ogierów, płacąc od 2.000 do 2.500 zł. W roku b. projektowane są podobne próbne zakupy w rejonie Białoostockiej Izby Rolniczej. Świadczy to niewątpliwie o znacznym postępie hodowli kresowej i pozytywnych rezultatach żmudnej pracy, jaką Związek i Izba tamtejsza w trudnych warunkach prowadzi.

Odczuwając na ogół w latach ostatnich wyraźne polepszenie się sytuacji w dziedzinie zaopatrywania Państwowych Zakładów Chowu Koni w ogiery reproduktory, stwierdzić należy, że w jednym punkcie tego odcinka utknęliśmy beznadziejnie i pomimo wszelkich starań sfer hodowlanych i Wydziału Chowu Koni ruszyć z miejsca wciąż nie jesteśmy w stanie.

Jest to sprawa zakupu czołowych reproduktorów pełnej krwi angielskiej dla hodowli elitowej. W tej dziedzinie nie tylko nie postąpiliśmy ani jednego kroku naprzód, lecz przeciwnie cofnęliśmy się wstecz, w stosunku do pierwszego dziesięciolecia Niepodległości. Na ten cel nie posiadamy od czasu wygaśnięcia rewindykacji z Niemiec, t. j. od 1929 roku, żadnych środków i uzyskanie ich, pomimo usilnych starań, spełzało zawsze na niczym.

Tymczasem ogiery, które pozostały nam z dawniejszych czasów, są na schyłku życia i katastrofa jest nie do uniknięcia, jeśli

w najbliższym czasie nie znajdują się poważne fundusze na ich odnowienie.

Liczba klaczy pełnej krwi w Polsce wzrasta stale, i do ostatniego dodatku do księgi stadnej mieliśmy zameldowanych 829 klaczy. A na to wszystko posiadamy zaledwie parę prawdziwie lepszych ogierów. Dwa nasze czołowe reproduktory Villars i Bafur mają obecnie pierwszy 18, drugi 16 lat, a przy tym siłą konieczności eksploatowane są bardzo intensywnie.

Ogierzy elitowe pełnej krwi angielskiej na całym świecie są bardzo drogie i hodowcy prywatni w naszych warunkach nie są zupełnie w możności ich nabywania. Zadanie to musi spełniać Państwo. Przed wojną światową hodowcy nasi korzystali z ogierów, zakupywanych przez rządy zaborcze za kolosalne niekiedy sumy. Dla przykładu przytoczę, że ogier „Louviers”, sprowadzony do Rosji, kosztował 22.000 funtów sterlingów, czyli przeszło pół miliona złotych; „Aboyeur” derbista angielski — 13.000 £. Prócz tego nasilenie kapitału w życiu wyścigowym pozwalało na to, że i towarzystwa wyścigowe nabywały tej miary ogierzy, co „Galtee More”, trójkoronowany zwycięzca w Derby, St. Leger i 2.000 Gwinei, zapłacony 20.000 £; „Minoru”, zwycięzca w Derby angielskim oraz 2.000 Gwinei, kupiony za 18.000 £; „Gouvernant”, który kosztował 500.000 franków, Matchbox za 15.000 £ i wiele innych.

Po odzyskaniu niepodległości Rząd Polski również czynił b. poważne wysiłki celem dźwignięcia hodowli. W 1922 roku Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytym dnia 19 października, uchwaliła wyasygnować jednorazowo, poza budżetem Ministerstwa Rolnictwa, sumę 20.000 funtów sterlingów na zakup zagranicą czołowych ogierów dla Państwowych Zakładów Chowu Konii. Przybyły wówczas do Polski King's Idler, Illuminator, Manton, Balthazar, Wily Attorney i inne. Następnie, jak była już o tym mowa wyżej, kupowaliśmy ogierzy zagranicą z sum pozabudżetowych z t. zw. rewindykacji; z funduszy tych sprowadzono: Villarsa za 4.000 £; Mah Jonga za 3.500 £; Palu za 2.500 £; Bafura za 1.400 £ i wiele innych.

Ostatnie zakupy ogierów czołowych zagranicą miały miejsce w 1927 i 1928 roku, czyli 10 lat temu. Od tego czasu ruch ustał całkowicie i nasza hodowla pełnej krwi znalazła się w sytuacji nie to już trudnej, ale poprostu zagrażającej jej wyraźnym cofaniem się wstecz.

Warunki klimatyczne w Polsce powodują, że koń pełnej krwi wyradza się u nas: drobnieje, traci klasę wyścigową, a co najważniejsze zatracą, szczególnie w prostej linii męskiej, zdolność produkowania potomstwa wysokiej wartości. To ostatnie zjawisko występuje coraz jaskrawiej nim więcej pokoleń wychowało się w warunkach miejscowych. Rody męskie pełnej krwi

nie utrwalają się w Polsce i na przestrzeni stu lat wstecz, pomimo b. znacznego rozwoju polskiej hodowli pełnej krwi, w niektórych okresach, a szczególnie na przełomie 19 i 20 stulecia, nie są znane wypadki, aby ród męski przetrwał u nas więcej, niż przez cztery generacje krajowe. Osobniki zaś wybitniejsze zdarzają się tylko w pierwszym, a co najwyżej w drugim pokoleniu.

Okoliczności te zmuszają do stałego importowania materiału zarodowego, a szczególnie ogierów reproduktorów z zagranicy, celem systematycznego odświeżania krwi.

Sytuacja, w jakiej się obecnie elitowa nasza hodowla znalazła, wymaga niezwłocznego jednorazowego chociażby przyjęcia jej z pomocą, celem nabycia zagranicą dwóch — trzech ogierów, z których chociażby jeden musi być wyższej klasy.

Potrzeba jest na ten cel około pół miliona złotych, co winno być wyasygnowane Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych z sum pozabudżetowych uchwałą Rady Ministrów, tak, jak to miało miejsce w 1922 r., gdy uzyskaliśmy na zakup ogierów 20.000 funtów sterlingów, w warunkach dużo cięższych dla Państwa, niż obecnie. Sprawa ta jako bardzo ważna winna być włączona do planu czynności na najbliższe lata.

Na tym zakończyłem obraz prac i poczynań na polu rozbudowy i eksploatacji Państwowych Zakładów Chowu Koni i przejdę do drugiego wielkiego działu — do organizacji i rozwoju hodowli prywatnej w terenie.

Dla łatwiejszego zobrazowania pracy i poczynań organizacyjnych, dokonanych w dziedzinie tak dużej, jaką jest cała hodowla prywatna, musimy zająć się z osobna każdym jej większym działem, gdyż warunki egzystencji i dążenia ich zbyt są różnorodne, aby dało się naszkicować jakiś wspólny obraz jej rozwoju.

Zacniemy od elity hodowlanej, jako tego odłamu, który posiada najdawniejsze formy organizacyjne, oraz korzysta w największym stopniu z opieki państwowej, a więc po którym spodziewać się należy największego postępu.

Najwcześniej po wojnie zorganizowała się u nas hodowla koni pełnej krwi angielskiej. Ścisłej statystyki z przed wojny nie posiadamy, lecz ze znacznym przybliżeniem wyrachować możemy, że w 1913 r. mieliśmy: w Kongresówce \pm 400 matek, w Małopolsce 75 i Wielkopolsce około 40. Łącznie więc posiadaliśmy 500 — 530 matek. Zaznaczyć przy tym należy, że wówczas konie nasze biegały nie tylko na torach polskich, lecz w znacznej mierze i na obcych, szczególnie w Moskwie i Petersburgu.

Po wojnie światowej w 1919 r. zameldowanych zostało wszystkiego 153 matki, lecz wkrótce stan poprawiać się zaczął

bardzo szybko i w 1936 r. redakcja księgi stadnej zanotowała już 829 matek użytych do hodowli. Obecnie żyjących klaczy pełnej krwi mamy zapewne ponad 1:000 sztuk. W stosunku do czasów przedwojennych podwoiliśmy więc stan naszego posiadania, pomimo iż nie biegamy na obcych torach, a w stosunku do 1919 r. powiększyliśmy go sześciokrotnie.

Rozwój pełnej krwi angielskiej w Polsce ilustruje najlepiej następujące zestawienie:

Rok	Ilość torów	Dni wyścigowych	Rozegrano gonitw	Biegało koni	Suma nagród	Użyto matek pełn. krwi do chowu	Urodziło się żywych źrebiąt	Reprodukt. licen. pełnej krwi	Ok. państw pełn. krwi
1919	2	23	199	197	871.020	153	64	—	—
1920	2	55	430	—	Marki	192	47	—	—
1921	3	68	532	—		240	104	—	—
1922	6	76	528	—		288	146	—	—
1923	7	82	495	—		303	154	—	199
1924	8	90	580	—		512.506	300	183	—
1925	8	99	689	—	1.220.880	374	204	—	195
1926	16	147	986	635	1.658.916	367	248	—	205
1927	17	184	1.266	724	2.515.214	395	198	—	203
1928	17	206	1.403	740	3.587.652	461	232	—	201
1929	17	213	1.514	799	4.973.648	538	269	—	196
1930	17	219	1.536	892	5.157.732	575	247	—	198
1931	10	213	1.560	896	5.348.376	620	286	141	197
1932	9	225	1.675	868	5.228.905	588	283	146	199
1933	8	235	1.859	920	5.016.364	555	270	172	207
1934	7	225	1.673	972	4.863.876	669	288	172	205
1935	7	225	1.653	994	4.730.384	715	328	279	219
1936	8	220	1.627	985	4.689.192	829	376	276	203

Jak z powyższego zestawienia widzimy, rozwój wyścigów konnych, a z nimi i hodowli pełnej krwi zaznaczył się bardzo poważnie.

Ciekawym jest porównanie obecnego stanu rzeczy z okresem przedwojennym. Ponieważ statystyki ogólnej dla wszystkich ziem polskich z czasów niewoli nie posiadamy, więc ograniczyć się musimy tylko do zobrazowania stosunków na torze stołecznym w Warszawie, który zresztą i w czasach przedwojennych odgrywał w hodowli polskiej taksamo rolę dominującą.

Otóż nasilenie życia wyścigowego w Warszawie przedstawiało się w różnych epokach, jak następuje:

Rok	Sezonów wyścigo- wych	Dni wy- ścigowych	Rozegra- no gonitw	Biegało koni	Suma nagród (ruble, marki i złote)
1880	1	4	21	38	19.121
1890	1	8	44	70	31.105
1900	2	31	109	307	377.144
1902	2	35	269	411	404.286
1906	2	33	251	220	199.348
1913	2	37	400	381	366.020
1919	1	22	193	197	871.020
1926	2	83	605	336	1.320.562
1936	2	101	831	608	3.590.171

Z zestawienia tego znowu widzimy, że hodowla pełnej krwi rozwinęła się u nas bardzo pomyślnie, a w szczególności dotyczy to postępu liczebnego.

Jeżeli chodzi o jakość hodowli, to porównanie przeprowadzić jest b. trudno i z pewnością rozbieżność zdań na ten temat byłaby dość znaczna. Osobiście mam wrażenie, że przed wojną posiadaliśmy konie większej klasy. Do wniosku tego dochodzę na podstawie następujących obserwacji. Dawniej stajnie wyścigowe i stada pełnej krwi utrzymywali ludzie bardzo bogaci, którzy na hodowlę łożyli ogromne fundusze, nie licząc się z opłacalnością stajni wyścigowej. Stale sprowadzany był do Polski, a zwłaszcza do Królestwa, wysokowartościowy materiał zarodowy z zagranicy. Przodowali w tym względzie: hr. Krasieński, Ludwik Grabowski, książęta Lubomirscy, bracia Reszke i inni. Konie kupowane były niejednokrotnie za bardzo wysokie sumy, na jakie dziś żaden prywatny człowiek w Polsce pozwolić sobie nie może. Rozpowszechniony był zwłaszcza zwyczaj sprowadzania do kraju klaczy żrebnych z renomowanymi ogierami angielskimi. Poza tym wysyłano znaczne partie klaczy polskich do stajni zagranicę do Kisber, Napajedli, Schlenderhan, Graditz, a nawet do Włoch, Francji i Anglii. Na przełomie 19 i 20 stulecia wysłano w tym celu po kilkadziesiąt matek rocznie, do ogierów tej miary, co: Flying Fox, Buccaneer, Kendal, Le Sancy, Matchbox, Gouvernant, Florizel II, Melton, Falb, i wiele innych.

Oczywiście tak wielkie nakłady pieniężne musiały dawać efekty i hodowla nasza posiadała wiele koni wysokiej klasy, czego dowodem były niejednokrotne triumfy naszych stajen na zagranicznych torach wyścigowych, że wspomnę chociażby zwycięstwa Mości Księcia w St. Leger węgierskim oraz Wielkiej Nagrodzie międzynarodowej w Baden Baden, a także drugie miejsca w Derby austriackim i niemieckim, zwycięstwo Liry w Oakside austriackim, sukcesy Łoma i innych.

Poza tym poważnym dowodem wysokiego poziomu hodowli

przedwojennej było wyprodukowanie kilku reproduktorów bardzo wysokiej klasy, które, śmiało można powiedzieć, stworzyły swoje epoki w polskiej hodowli, jak Ruler, Sac-a-Papier, Przedświt, Kordjan, a nawet Mości Księżę.

Po wojnie hodowla nasza nie może się poszczycić takimi jednostkami. Lecz jeśli chodzi o masowy rozwój hodowli pełnej krwi, to od czasu uzyskania Niepodległości osiągnęliśmy rozwój kilkakrotnie większy w stosunku do czasów z przed roku 1914-go.

Osobiście odnoszę wrażenie, że doszliśmy już do maximum ilości koni pełnej krwi, w stosunku do warunków ekonomicznych kraju i na tym polu przewiduję lada moment poważny kryzys, przez jaki przechodziły już po wojnie prawie wszystkie kraje europejskie z wyjątkiem Polski.

Wpływy z gry w totalizatora w ostatnich pięciu latach mały u nas stale, z wyjątkiem ostatniego roku, gdy zaznaczyła się nieznaczna zresztą zwyżka. Tymczasem ilość biegających koni, oraz roczniaków wzrastała niepomierne, tak, że przeciętna wygranych na jednego konia musiała obniżyć się wyraźnie. Podobny stan rzeczy nie może trwać nadal, gdyż musi dojść do zachwiania równowagi i nieuniknionego kryzysu, objawy którego zresztą dają się już zauważyć w postaci trudnej sytuacji ekonomicznej stajen na torach oraz bardzo poważnej niższe, zwłaszcza w roku ubiegłym, cen na roczniaki na licytacjach publicznych i transakcjach prywatnych.

Silne kryzysy w życiu wyścigowym i hodowlanym przeżywały po wojnie prawie wszystkie kraje europejskie. Niemcy dotknięci zostali ostrym załamaniem się koniunktury w latach 1929 — 1933, z czego skorzystała Polska i zakupiliśmy wówczas od nich sporo koni pełnej krwi.

Ilość klaczy spadała w Niemczech bardzo znacznie i podczas, gdy w 1926 r. „Allgemeines Gestüt Buch” notował 1.071 matek, to w roku 1935 już tylko 495, co stanowi zredukowanie o 54%. Ostatnio sytuacja zaczęła się poprawiać.

To samo mniej więcej przeżywała Francja w ostatnim dziesięcioleciu. Początkowo ilość klaczy wzrastała stale, osiągając maximum w 1929 r. — 4.937 klaczy. Lecz przyszedł kryzys i liczba ta zmalała w roku 1935 do 2.860 sztuk, czyli prawie o połowę. Stan urodzin źrebiąt zmniejszył się od 1929 do 1936 r. o 43%.

Jeszcze większe załamania koniunktury miały miejsce w Czechach, na Węgrzech i w Austrii, gdzie zresztą hodowla pełnej krwi w czasach powojennych upadła zupełnie.

Polska jak dotąd w tej gałęzi życia hodowlanego nie przeżywała żadnych kryzysów i rozszerzała wciąż stan swego posiadania. Mam jednak wrażenie, że załamanie się koniunktury jest nieuniknione i przy budowie programów wyścigowych już

obecnie należy liczyć się z tym poważnie. Polityka programowa iść winna w tym kierunku, aby świadomie skazać na bankructwo takie stajnie, w których, z państwowego punktu widzenia, mniej może zależeć, a możliwie ochronić stajnie poważniejsze, w ręku których skupia się cały trzon hodowli krajowej.

Przed grożącym nam kryzysem w hodowli pełnej krwi może nas uratować jedynie eksport, który właśnie w chwili obecnej zaczyna kiełkować i który za wszelką cenę powinniśmy rozniecić i należycie zorganizować. Hodowlą naszą zaczynają interesować się takie kraje, jak Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, a ostatnio Turcja. Szans eksportowania koni pełnej krwi do większych mocarstw europejskich jak Niemcy, Francja i Włochy nie mamy żadnych, gdyż tam hodowla stoi na znacznie wyższym poziomie, niż u nas i swoich koni mają pod dostatkiem. Uwaga więc skierowana winna być całkowicie na kraje mniejsze, północne, południowe i wschodnie. Do Czechosłowacji sprzedaliśmy ostatnio dla stadnin państwowych dwa reproduktory Venarda i West Nor Westa, pierwszego za 10.000, drugiego za 35.000 złotych. Litwa nabyła w r. ub. 16 koni pełnej krwi. Estończycy przybyli w r. b. po raz pierwszy, lecz narazie zakupili tylko 10 koni półkrwi. Rynkiem, jak się zdaje, bardzo pojemnym i dla nas zupełnie możliwym do zdobycia jest Turcja. Rząd tamtejszy rozbudowuje hodowlę i zapoczątkowuje wyścigi na większą skalę. Hodowli własnej Turcja jak dotąd nie posiada żadnej i musi konie sprowadzać z zagranicy. W jesieni r. ub. zaczęły się pertraktacje handlowe z Turcją, w wyniku których udał się w grudniu do Ancary znany nasz hodowca p. Woźniakowski, celem zbadania sytuacji na miejscu oraz zawarcia ewentualnej umowy na dostawę koni. Wyjazd dał rezultaty pozytywne, gdyż p. Woźniakowski stwierdził, że rzeczywiście rynek turecki jest pojemny i posiadamy na nim wszelkie szanse. Narazie zawartą została umowa próbna na dostarczenie partii roczniaków, a gdy wszystko pójdzie dobrze można będzie przystąpić do akcji poważniejszej. Pierwszy transport 12 roczniaków odszedł z Warszawy w miesiącu lutym r. b.

Najpoważniejszym natomiast dla nas rynkiem byłaby Rosja Sowiecka, gdyby udało się zawrzeć stosowną umowę. Rząd sowiecki w ostatnich latach wziął się z wielką energią do odbudowywania hodowli koni i czyni w tym kierunku b. poważne nakłady. Liczne misje sowieckie nabywają materiał zarodowy w Anglii, Francji, na Węgrzech i innych krajach. W szczególności w dwóch latach ostatnich kupowane są ogiery i klacze pełnej krwi angielskiej. Jak dotąd z naszej strony nie były czynione żadne próby pozyskania tego rynku. Na wiosnę jednak tego roku projektowany jest wyjazd do Moskwy przedstawicieli sfer hodowlanych, celem zbadania sytuacji na miejscu oraz roz-

poczęcia rokowań w tym przedmiocie. Grunt jest już trochę przygotowany przez osobistą moją korespondencję z tamtejszymi sferami hodowlanymi, oraz przez zamieszczenie w fachowej prasie sowieckiej artykułów o hodowli polskiej. Jak daje się wyczuć, czynniki fachowe są bezwarunkowo za nawiązaniem stosunków z Polską, zależeć będzie tylko od stanowiska sfer decydujących. Rynek sowiecki uważam bezwzględnie za najważniejszy dla nas i zdobyciu jego przypisuję wyjątkowo dużą wagę.

Z innych aktualnych zagadnień w dziedzinie hodowli pełnej krwi angielskiej, najważniejszym i budzącym największe obawy, co do sposobu, w jaki zostanie rozwiązane i czy nie wywoła wielkiego wstrząsu w całym życiu hodowlanym kraju — jest sprawa przeniesienia toru mokotowskiego na Służewiec.

Istotnie jest to zagadnienie wyjątkowo poważne i takie lub inne jego rozwiązanie może zadecydować o dalszym rozwoju naszej hodowli, lub też bardzo poważnym przesileniu, które dotknąć może nie tylko jedną gałąź pełnej krwi, ale również pośrednio i inne odłamy hodowli. To też przystąpić należy do tej sprawy z wielką ostrożnością, zbadawszy gruntownie przedmiot i porozumiewszy się szczegółowo ze sferami fachowymi. Mam jednakże nadzieję, że trudny ten problemat rozwiązany zostanie w sposób, zapewniający hodowli normalny jej rozwój, z całkowitym uniknięciem jakichkolwiek poważniejszych wstrząsów, godzących w interesy hodowli.

Drugą bolączką hodowli pełnej krwi angielskiej jest dotkliwy brak reproduktorów czołowych, co było już przedmiotem szczegółowych rozważań przy omawianiu potrzeb P. Z. Ch. K. Wspominam o tym po raz drugi tylko dla dopełnienia obrazu potrzeb tej gałęzi hodowlanej.

Na tym kończę omawianie rozwoju hodowli koni pełnej krwi angielskiej i przejdę do drugiego dużego działu naszej hodowli elitowej — do koni arabskich.

Hodowla konia arabskiego posiada w Polsce wiekową tradycję i rasa ta jest poniekąd naszą narodową. To szczególne zamiłowanie do konia orjentalnego sprawiło, że po zupełnym zniszczeniu wojennym, zdołaliśmy w stosunkowo bardzo krótkim czasie hodowlę tę nie tylko odbudować, lecz osiągnąć w niej rezultaty bardzo szczytne. Bez żadnej przesady możemy powiedzieć, że posiadamy dziś jeśli nie najlepszą, to w każdym razie jedną z pierwszych hodowli arabskich świata.

Do niedawna jedynym naszym poważnym konkurentem były Węgry, lecz dziś szanse wyrównały się znacznie i kto dzierży palmę pierwszeństwa jest kwestią otwartą. O ile Węgry posiadają dużo bogatszą stadninę państwową w Babilonie, o tyle nasza hodowla prywatna jest obecnie dużo zasobniejsza i wyżej stojąca od węgierskiej.

Inne kraje jak Francja, Hiszpania, Sycylia, Jugosławia, Turcja, a nawet Egipt zupełnie nie mogą być brane w rachubę, gdyż pod każdym względem górujemy nad nimi znacznie.

Rozwój tej hodowli zawdzięczamy głównie doskonałej organizacji, jaka zmontowaną została wkrótce po odzyskaniu Niepodległości. W 1926 roku założone zostało „Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego“, które wydajną swą pracą i wielką inicjatywą zdziało bardzo wiele. Wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa opracowane zostały podwaliny organizacyjne hodowli w postaci ksiąg stadnych, oraz wyścigów dla koni arabskich. Pierwszy tom „Polskiej księgi stadnej koni arabskich“ ukazał się w 1926 roku, a następnie księga ta była doskonalona w swych zasadach konstrukcyjnych. W roku 1927 zapoczątkowane zostały wyścigi dla koni arabskich.

Oparcie hodowli arabskiej na trwałych podstawach organizacyjnych i materialnych sprawiło, że prywatne stada zaczęły się rozrastać, sprowadzono materiał zarodowy z Węgier, Jugosławii i Francji, a w 1930 roku Roman ks. Sanguszko zorganizował pod kierunkiem p. Bohdana Ziętarskiego wyprawę do Arabii, celem sprowadzenia wprost z pustyni cennego materiału zarodowego. Po wielkich trudach i bardzo uciążliwym koczowaniu wśród beduinów p. Ziętarski przywiózł do Gumnisk 4 ogiery i 4 klacze. Była to pierwsza wyprawa do Arabii od dawnych już czasów i zasiłała naszą hodowlę świeżymi prądami krwi. Księciu Sanguszce za tak ofiarne przyjsie z pomocą hodowli oraz udostępnienie korzystania z cennych importów stadninie państwowej, oraz prywatnym hodowcom — należą się słowa głębokiego uznania oraz szczerzej wdzięczności.

Rozwój hodowli arabskiej w ostatnim dziesięcioleciu obrazuje najlepiej następujące zestawienie:

Rok	Ilość torów	Dni wyścigowych	Ilość gonitw	Biegało koni	Suma nagród i premii	Użyto matek czystej krwi do chowu	Urodziło się źrebiąt	Reproduktorów czystej krwi	
								państwowych	licencjonowanych
1927	2	20	37	34	47.542	49	14	52	—
1928	2	28	53	43	113.696	54	26	—	—
1929	2	31	56	47	201.278	61	33	—	—
1930	2	37	74	51	256.327	68	34	—	—
1931	2	38	76	56	213.696	75	44	—	—
1932	2	56	87	61	251.201	90	53	39	56
1933	2	72	122	76	283.826	98	48	33	58
1934	1	56	108	79	297.696	118	49	33	58
1935	2	68	121	96	285.426	128	58	36	75
1936	2	67	138	82	288.932	147	54	35	91

Rozwój hodowli arabskiej wyraża się jednak nie tyle jej rozrostem liczebnym, ile znacznym podniesieniem się jakościowym. W udoskonalaniu tej rasy nie dążymy do osiągnięcia wielkiej szybkości na torze wyścigowym, lecz staramy się kulturować te dodatnie cechy koni arabskich, które mogą oddać nam poważne usługi w uszlachetnianiu pogłowia krajowego. Dlatego też programy wyścigów arabskich różnią się znacznie od angielskich i tego stanowiska będziemy się twardo trzymali w przyszłości. Arab polski musi być przede wszystkim typowym, nie nerwowym, raczej późno dojrzewającym, wytrzymującym dobrze dystans i znoszącym cięższą wagę. Typ szybkich na torze arabów francuskich raczej uznać należy za mniej odpowiedni i unikać ich sprowadzania.

Dużego znaczenia w rozwoju naszej hodowli ma propaganda polskiego araba zagranicą i w tej dziedzinie trzeba przyznać bezstronnie, że „Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego” może służyć wzorem dla wszelkich instytucji, które podobną akcję mają prowadzić. W ciągu dziesięcioletniej swej działalności Towarzystwo nawiązało trwałe kontakty ze sferami hodowlanymi dwudziestu kilku krajów wszystkich kontynentów. Korespondencję prowadzi się w ośmiu językach. Dzięki temu stałemu informowaniu zagranicy o polskiej hodowli, prasa cudzoziemska drukuje często artykuły o naszych arabach i tym samym czyni im ciągłą reklamę. Poza tym prowadzona jest ożywiona wymiana wydawnictw specjalnych, co sprzyja zacieśnianiu się stosunków. Towarzystwo wydało kilka monografii o naszej hodowli arabskiej w różnych językach, poza tym systematycznie ukazują się tomy i dodatki do ksiąg stadnych oraz kalendarze wyścigowe. Wszystko to sprawia, że zagranica najbardziej jest poinformowana o hodowli konia arabskiego w Polsce i przede wszystkim po te konie przyjeżdżają do nas cudzoziemcy.

Przy opisywaniu stadniny Janowskiej wyliczyłem 17 krajów, których przedstawiciele zwiedzili już stadninę państwową. Większość z nich ogląda również stada prywatne, a szczególnie najwyżej z nich postawione w Gumnińskich u ks. Sanguszki.

Począwszy od 1929 roku dostarczamy reproduktory arabskie dla stadnin państwowych różnych krajów europejskich. Polskie araby pełnią funkcję reproduktorów w Trakenach i Georgenburgu w Prusach Wschodnich, w Celle w Hannoverze, w Topolciankach w Słowacji, na Litwie, w Estonii i w Anglii. Eksport nasz ma przed sobą coraz szersze widoki, gdyż stale wpływają do Towarzystwa i Ministerstw zapytania o warunki zakupu i zapowiedzi o przyjeździe delegatów. Ostatnio otrzymaliśmy oferty z Jugosławii, Portugalii i Ameryki. Godnie przy tym jest zaznaczenia, że hodowla nasza i Towarzystwo zdobyły sobie już takie zaufanie, że p. Dickenson z Ameryki ku-

puje klacze zaocznie za pośrednictwem Towarzystwa, nie będąc nigdy w Polsce i nie mogąc obecnie przyjechać osobiście.

Kończąc o hodowli arabskiej stwierdzić należy, że ma ona w Polsce bodaj najlepsze widoki rozwojowe ze wszystkich gałęzi hodowlanych, gdyż jest to rasa, w której przodujemy światu i która bardzo jest poszukiwana, a postawienie jej w Polsce oparte zostało na fundamentach mocnych i dobrze przemyślanych. Horoskopy więc na przyszłość są w tej dziedzinie zupełnie dobre.

Aby zakończyć o hodowli elitowej ras czystych wspomnieć jeszcze należy o anglo-arabach w Polsce. Jest to kierunek, który w półkrwi rozpowszechnił się bardzo szeroko, natomiast w hodowli elitowej czystej krwi zajmuje dotąd miejsce dość skromne. Ponieważ kierunek ten dla hodowli naszej jest pożądany, więc począwszy od 1934 r. wprowadzone zostały w Polsce specjalne wyścigi anglo-arabskie. Rozwój hodowli anglo-arabskiej czystej i wysokiej półkrwi ilustruje następujące zestawienie:

Rok	Ilość torów	Dni wyścigowych	Ilość gonitw	Biegało koni	Suma nagród i premii	Użyto matek do chowu czystej i wysokiej półkrwi			Urodziło się źrebiąt	Ogierów licencjonowanych anglo arab.
						pełnej krwi i arab.	anglo-arab.	razem		
1931	—	—	—	—	—	11	23	34	15	—
1932	—	—	—	—	—	36	17	53	22	23
1933	—	—	—	—	—	51	25	76	31	21
1934	2	8	8	9	19.096	71	25	96	51	21
1935	2	9	9	11	20.638	79	29	108	56	17
1936	2	21	21	22	43.070	76	32	108	69	13

Sprawa hodowli anglo-arabskiej nabrała szczególniej aktualności obecnie, gdy zaczynamy odczuwać symptomy kryzysu w pełnej krwi angielskiej, wywołanego nadprodukcją folbluta w Polsce, w stosunku do funduszków posiadanych na nagrody Szereg hodowców pełnej krwi, odczuwając nadchodzące ciężkie czasy na tym polu, chętnie stanowiliby swoje klacze arabami i przeczuciliby się na wyścigi anglo-arabskie, gdyby program ich został szerzej rozbudowany. Z punktu widzenia polityki hodowlanej Państwa byłoby to całkiem pożądane. Na przeszkodzie jednak stoi trudna obecnie sytuacja finansowa. Na rozbudowę wyścigów anglo-arabskich nie mamy pieniędzy, a odjąć je pełnej krwi byłoby w tym momencie niewskazane, gdyż i tak hodowla ta stoi wobec grożącego jej poważnie kryzysu. Pogłębiać

w takim momencie przesilenie nie jest właściwe, tym bardziej, że wywołać to może spadek gry, a więc jeszcze bardziej pogorszy sytuację drogą pośrednią. Sprawę więc rozszerzenia hodowli i wyścigów anglo-arabskich odłożyć należy do czasu, gdy rozwiązana zostanie sprawa Służewca i całe nasze życie wyścigowe wyjdzie z trudnego położenia, w jakim się ostatnio znalazło.

Na tym kończę omawianie rozwoju hodowli elitowej ras czystych i podsumowawszy wrażenia, stwierdzić mogę, że zarówno w hodowli pełnej krwi, jak i arabskiej uczyniliśmy w okresie Niepodległości wielkie postępy. Daliśmy tym gałęziom hodowli zdrowe podstawy egzystencji oraz dobrze zmontowane formy organizacyjne. Teraz należy tylko przebrnąć jakoś ze sprawą Służewca, a z pewnością hodowla nasza pójdzie dalej znów gładko po linii rozwojowej, dając rolnictwu i Armii najcenniejszą krew, którą w warsztatach swych starannie selekcjonuje i ciągle doskonali.

Obecnie przechodzimy do innego wielkiego działu — do hodowli użytkowej szerokich mas rolniczych.

Zacznę od podstaw organizacyjnych, dotyczących wszystkich odłamów tej hodowli, a następnie przejdę do dziedzin bardziej specjalnych.

Jak zaznaczyłem już wyżej, praca nad hodowlą masową rozpoczęła się u nas od roku 1925-go, gdy wydana została ustawa o nadzorze państwowym nad ogierami i rejestracji klaczy zarodowych (Dz. U. R. P. z dnia 19 lutego 1925 r. Nr. 17, poz. 113). Był to pierwszy poważniejszy krok ingerencji Państwa w sprawy hodowli koni, gdyż przed tym rola jego ograniczała się do pomocy materialnej. Ustawa początkowo ujęta była bardzo liberalnie i miała za zadanie przygotować kraj do zamierzonych w przyszłości ostrzejszych restrykcji. Ogierzy nieuznane nie podlegały narazie, ani przymusowej kastracji, ani nawet opłatom. Zarządzenia surowsze trudno było odrazu zastosować, gdyż po wojnie pogłowie koni przedstawiało się rozpaczliwie oraz zakorzenił się zwyczaj niekastrowania ogierów, ponieważ w okresie rekwizycji wojennych ogierzy mniej chętnie brano do wojska od wałachów. To też w 1925 roku pogłowie doprowadzonych do licencji ogierów wynosiło 237.938 sztuk. W jednym tylko województwie kieleckim było prawie 40.000 ogierów, podczas gdy w 1936 r. w całej Polsce mieliśmy już tylko 24.533 sztuk. Widzimy więc z tego, że ustawa, zwłaszcza po wprowadzeniu w 1929 roku 50-cio złotych opłat od ogierów nieuznanych, zdziałała wiele i dziś kastracja posunęła się już tak daleko, że mamy zaledwie jedną dziesiątą tej liczby ogierów nieuznanych, jaką posiadaliśmy przed dwunastu laty. Jest to już postęp bardzo wielki.

Rezultaty licencji ogierów, od czasu jak została wprowadzona w kraju, przedstawia następujące zestawienie:

Rok	Doprowadzono ogierów	Zalicencjonowano ogierów				Razem
		kategorie licencji				
		I	II	III	III-a	
1925	237.938	204	2.907	12.215	—	15.326
1926	181.559	290	2.431	8.271	—	10.992
1927	159.037	366	2.062	6.795	—	9 227
1928	187.899	122	1.519	5.644	—	7.285
1929	154 310	94	2.074	9.012	—	11.180
1930	108.877	109	1.935	11.458	—	13.502
1931	52.680	106	1.765	7.489	—	9.360
1932	52.417	119	1.166	5.125	1.874	8.284
1933	49.923	138	1.230	4.841	2.143	8,352
1934	licencja nie odbyła się					
1935	28.330	134	798	3.387	2.884	7.203
1936	24.533	164	970	4.167	4.075	9,376

Ustawa licencyjna przechodziła kilkakrotnie nowelizacje, zaostrzając wciąż swe postanowienia i rozszerzając zakres swych kompetencji.

Dalszym etapem ujęcia szerokiej hodowli w planowe ramy było wprowadzenie na podstawie gruntownej pracy Dyr. J. Grabowskiego*) postanowienia o okręgach hodowlanych. Na mocy art. 2 ustawy z dnia 13 marca 1934 r. o nadzorce nad hodowlą koni (Dz. U. R. P. z dnia 15 kwietnia 1934 r. Nr. 32, poz. 284) kraj podzielony został na okręgi, co do których ustalono, jakie rasy i typy koni mogą być w nich hodowane. Oczywiście rejoni-zacja hodowli nie może być zrobioną odrazu, wymaga to dłuższego okresu czasu i systematycznej pracy. Narazie jesteśmy jeszcze daleko od uregulowania tej sprawy, ale pierwszy początek jest już zrobiony i czynniki, kierujące hodowlą w terenie, mają prawne podstawy do działania. Z czasem postanowienia o okręgach będziemy zaostrzać, tak aby w niedługim czasie skry-stalizowały się poszczególne dzielnice kraju co do typu produkowanych koni i otrzymały wyraźną swoją fizjonomję hodowlaną. Zacieśnienie okręgów musi jednak iść w parze z postę-pem hodowli w poszczególnych rejonach, a przede wszystkim z zaopatrzeniem ich w stosowną ilość ogierów licencjonowanych,

*) Inż. Jan Grabowski. „Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce”. 1933.

pożądanych typów. Inaczej zbyt raptowne zarządzenia mogą wprowadzić wstrząs i przynieść poważne szkody materialne ludności, czego oczywiście należy unikać.

Zarządzeniem również doniosłego znaczenia dla podniesienia szerokiej hodowli było wprowadzenie w 1928 roku t. zw. premiowania ogierów. Akcja ta ma następujące założenie. Ponieważ ogierów państwowych jest w Polsce, w porównaniu do potrzeb hodowli, oraz w porównaniu z innymi krajami, bardzo mało, a powiększenie ich liczby napotyka na poważne trudności budżetowe, więc celem rozszerzenia kadry czynnych w Państwie reproduktorów—Ministerstwo udziela specjalne premie roczne prywatnym właścicielom ogierów, którzy zobowiązują się pokrywać swoimi ogierami co najmniej 25 cudzych klaczy po cenie ustalonej dla ogierów państwowych. Poza tym właściciele ogierów obowiązani są do ściślej rejestracji stanówek oraz wydawania przepisowych świadectw pokryć.

Akcja ta wydała bardzo pomyślne rezultaty i jest jedną z najpożyteczniejszych, jakie zostały dla podniesienia masowej hodowli przedsięwzięte. Rezultaty jej w ciągu lat 1928—1936 uprzątniamy następujące zestawienie:

Rok	Liczba ogierów premiowanych	Suma wypłaconych premii	Ogierzy premiowane pokryły klaczy	Przeciętna klaczy na 1-go ogiera
1928	101	95 500	3.396	33,6
1929	241	236.500	8.968	37,2
1930	291	271.700	12.895	44,3
1931	327	191.300	11.080	33,5
1932	17	6.500	559	32,9
1933	114	31.700	3.922	34,4
1934	268	61.950	10.911	40,6
1935	323	75.450	14.210	44
1936	446	96.780	23.944	53,7

Dzięki zastosowaniu tej akcji wzmogło się znacznie zainteresowanie w utrzymaniu ogierów specjalnie do celów rozplodowych. W wielu okręgach powstał ożywiony ruch w zakupach ogierów i wytwarza się stopniowo, szczególnie wśród drobnych rolników, specjalny typ hodowców, którzy utrzymują ogierzy rozplodowe i traktują to zajęcie, jako jeden z działów dochodowych gospodarstwa. Z państwowego punktu widzenia jest to zjawisko pożądane, gdyż zapewnia nam kadry dobrych ogierów licencjonowanych, pozostających poza tym pod specjalnym nadzorem Izb Rolniczych i czynników państwowych.

Ponieważ premiowanie ogierów okazało się w praktyce ży-

ciowej korzystnym dla kraju, więc Ministerstwo rozszerza obecnie tę akcję, oraz przystąpiło do zreorganizowania jej podstaw prawnych. Jak dotąd zasiłki, udzielane hodowcom za utrzymanie ogierów, wypłacane były w postaci „premi” w miarę posiadania na ten cel kredytów. Otóż samo brzmienie słowa „premia” powodowało, że w latach kryzysowych, w wypadkach konieczności jakichś obciążeń budżetowych, redukowano przede wszystkim tę pozycję, gdyż premia, to jakgdyby wydatek nie najkonieczniejszy, a dawany poprostu dla zachęty, jak nagroda na wystawie. Należało więc ochronić tę akcję przed takimi nieporozumieniami i zabezpieczyć jej ciągłość i nietykalność. W tym celu Ministerstwo wniosło do władz ustawodawczych projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta, który zaaprobowany już został przez Radę Ministrów i wpłynął obecnie do Sejmu. Projekt przewiduje zmianę formy premiowania — na formę „umów najmu ogierów prywatnych do użytku publicznego”. Poza tym w nowej ustawie znajdzie się bardzo ważne postanowienie, że ilość ogierów zakontraktowanych każdego roku nie może być mniejszą od połowy ilości ogierów w stadach państwowych. Daje to ustawowo zabezpieczenie posiadania conajmniej 750 ogierów premiowanych, i ochroni hodowlę przed takimi przykrymi niespodziankami, jak to miało miejsce w latach 1931—32, gdy z 327 ogierów premiowanych spadliśmy od razu na 17, a budżetowo z 300.000 zł. na 6.500 zł. Obecnie mamy wszelkie widoki, że izby ustawodawcze zaproponowane zmiany uchwalą i wówczas uzyskamy prawne podstawy do rozszerzenia tej akcji i dostarczenia hodowli masowej tak pożądanym przez nią reproduktorów. Nawiasem tu dodam, że w tej samej noweli jest drugi dość ważny dla Wydziału Chowu Koni punkt, a mianowicie: przeznaczenie dochodów z majątków rolnych przy stadach państwowych na cele hodowli koni, a nie jak to miało miejsce w dotychczasowym brzmieniu na dobro Ministerstwa Skarbu. Sprawa ta również przeszła już przez Radę Ministrów i znajduje się obecnie w Sejmie *).

Następnym poważnym krokiem naprzód w dziedzinie uporządkowania naszego życia hodowlanego i nadania mu trwałych podstaw organizacyjnych, było założenie ksiąg stadnych dla wszystkich ras i typów koni, które odgrywają w Polsce większą rolę. Ten odłam pracy organizacyjnej, w naszych warunkach niskiego poziomu dyscypliny społecznej i zawodowej, mógł być rozwiązany pomyślnie tylko na drodze obowiązujących przepisów. Ujęcie jednak prowadzenia ksiąg stadnych w ścisłe normy prawne nastreczało duże trudności, ze względu na różnorodność zapatrywań na tę kwestię sfer hodowlanych, oraz ze względu na brak jakichkolwiek wzorów zachodnio-europejskich.

*) W czasie druku niniejszych referatów ustawa została uchwalona i ogłoszona w Dzienniku Ustaw R. P.

Wprawdzie we wszystkich krajach kulturalnych prowadzone są od dawien dawna najrozmaitsze księgi stadne, lecz wszędzie oparte są one na podstawach nieuchwytnych i rozciągliwych, przede wszystkim na prawie zwyczajowym, a nie pisanym. O ile stan taki całkiem możliwy jest na Zachodzie, a szczególnie w Anglii, gdzie rodzina Weatherby od 150 lat prowadzi „General Stud Book”, jako prywatne wydawnictwo, któremu wszyscy się podporządkowują, o tyle u nas prawo zwyczajowe, dla braku jego poszanowania, musi być zastąpione przepisami urzędowymi. Praca nad tymi przepisami trwała lat kilka, a udział w niej brały wszystkie zainteresowane czynniki i wreszcie w roku 1931 ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa, regulujące całkowicie tę sprawę. (Monitor Polski z dnia 23 grudnia 1931 r. Nr. 295 poz. 390).

Dziś posiadamy ogólnopństwowe księgi stadne dla ras szlacheńskich czystej krwi oraz regionalne księgi dla koni półkrwi. Każdy koń zarodowy i sportowy, a nawet znaczna część remontowych, które idą za granicę, otrzymują świadectwa o wpisaniu do księgi, z rodowodem oraz dokładnymi danymi urodzenia, maści i t. p. Podnosi to oczywiście wartość naszych koni i powiększa zaufanie zagranicy do całej polskiej hodowli.

W opracowaniu są obecnie przepisy o księgach stadnych dla koni pociągowych, które tym będą się różniły od innych ksiąg, że do warunków wpisania konia dodane będą wymagania odbycia, z wynikiem conajmniej wystarczającym, prób dzielności w zaprzęgu. Pierwsze takie próby zorganizowane będą w r. b. na terenie województw północno-wschodnich, w rejonach największego nasilenia hodowli typu pociągowego.

Z dziedziny genealogii hippologicznej, prócz licznych ksiąg stadnych, wydane zostały w 1932 r. „Tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej”. Jest to dzieło na skalę europejską, znakomicie opracowane i bardzo starannie wydane. Dzięki tym swoim zaletom znalazło popyt wśród hodowców nie tylko krajowych, ale i zagranicznych i rozeszło się w ilości przeszło 100 egzemplarzy po różnych krajach Europy, a nawet do Indii i Japonii. Niestety, kontynuowanie tego pożytecznego dzieła jest niemożliwe ze względu na zbyt duże koszty wydawnicze. Na podobne wydatki mogą sobie pozwolić tylko kraje najbogatsze, posiadające znaczne nasilenie kapitału w życiu hodowlano-wyścigowym.

Aby zakończyć sprawozdanie z prac organizacyjno-prawnych, wspomnieć jeszcze należy o wydaniu kilku ustaw i rozporządzeń, regulujących obowiązki obywateli w postaci świadczeń w naturze oraz odstępowania zwierząt pociągowych na rzecz obrony Państwa. Zarówno w ustawach szarwarkowych, jak i mobilizacyjnych przewidzianą jest ochrona cenniejszego materiału zarodowego oraz klaczy żrebnych. Poza tym dane

są różne ulgi dla hodowców, zrzeszonych w związkach hodowlanych, posiadających materiał zarejestrowany.

Na tym wyczerpaliśmy zagadnienia ustawodawcze i przejdziemy obecnie do pracy organizacyjno-społecznej, która rozwinęła się w okresie sprawozdawczym całkiem poważnie i oddała krajowej hodowli znaczne usługi.

Przed wojną światową władze zaborcze niechętnym okiem patrzyły na zakładanie przez Polaków jakichkolwiek stowarzyszeń, czy to społecznych, czy też zawodowych. To też i hodowcom koni niełatwo było zorganizować się w związki i prowadzić w łonie tych zrzeszeń jakąś twórczą pracę. Pomimo jednak tych szykan, we wszystkich trzech zaborach powstały u schyłku XIX stulecia stowarzyszenia hodowców koni, które zapoczątkowały pracę nad podniesieniem hodowli w poszczególnych dzielnicach. W Małopolsce ogniskowała się ona w Towarzystwie Gospodarskim we Lwowie i Krakowie oraz Komitecie Chowu Koni przy Namiestnictwie. W Wielkopolsce i na Pomorzu istniało kilka niemieckich związków hodowców koni, do których należeli i Polacy. W Królestwie Polskim powstała w 1897 r. „Delegacja Hodowli Koni“, przy Sekcji Rolnej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, która następnie w 1912 r. weszła w skład Centralnego Towarzystwa Rolniczego, jako osobna „Sekcja Chowu Koni“. Wszystkie te zrzeszenia zajmowały się jednakże głównie hodowlą elitową, a o szerszej pracy w terenie, w ówczesnych warunkach, nie mogło być mowy.

Po odzyskaniu Niepodległości pierwsze lata zeszły na różnych dość dowolnych próbach organizacyjnych, z których powstało z czasem 8 związków hodowców konia szlacheckiego półkrwi. Poza tym towarzystwa rolnicze zakładały specjalne sekcje hodowli koni, które miały prowadzić pracę w terenie.

W 1931 r. zawiązała się „Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce“, która miała za zadanie koordynowanie pracy wszystkich związków oraz reprezentowanie interesów hodowli koni na zewnątrz.

Pomimo jednak dość znacznego rozwoju związków, aż do roku 1935 nie było jednolitego systemu w organizacji zrzeszeń hodowlanych. W poszczególnych dzielnicach powstawały związki w zależności od układu stosunków lokalnych oraz przygodnej nieraz inicjatywy działaczy na tym polu. Były one większe i mniejsze, skupiały w swym łonie bądź tylko większe stada, bądź odwrotnie samych tylko drobnych hodowców, a wreszcie były i mieszane. Istniały związki, które działalnością swoją obejmowały po 5 województw i po kilka zaledwie powiatów. Na tym samym terenie działało niekiedy kilka różnych organizacji. Oczywiście stan taki pozostawiał wiele do życzenia. Instytucje wchodziły sobie wzajemnie w kompeten-

cje, przelicytowywały się niekiedy w obietnicach w stosunku do hodowców, powstawały zatargi i właśnie, nadzór ze strony Państwa był bardzo utrudniony, jednym słowem panujący stan rzeczy należało zmienić. Jednakże nie było to łatwo. Dopiero powołanie do życia Izby Rolniczych w całym kraju, dało klucz do innego rozwiązania tego trudnego problemu.

Na początku 1936 r. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wydało zarządzenie, iż tylko tym związkom będzie powierzać czynności w zakresie podniesienia hodowli koni oraz udzielać zasiłki materialne, które podporządkują się władzy nadzorczej właściwej Izby Rolniczej, oraz ze związków o charakterze czysto ekonomicznym przekształca się w instytucje zawodowo-społeczne, skupiające w swym łonie wszystkich hodowców koni, bez różnicy stanu ich posiadania.

Reforma ta dla dalszego rozwoju naszego życia hodowlanego i pracy w terenie miała bardzo poważne znaczenie. Usunięty został chaos organizacyjny i stworzony wyraźny, jednolity system. Przy każdej Izbie Rolniczej istnieje dziś jeden związek hodowców, któremu Izba Rolnicza przekazuje sprawy, dotyczące hodowli koni, zastrzegając oczywiście sobie zwierzchni nadzór nad pracą związku i zużywaniem funduszków na cele hodowlane. Symbioza taka dała na wszystkich terenach rezultaty nadspodziewanie dobre.

Ucichły zatargi i spory, związki rozwijają się pomyślnie, zakładają wciąż nowe powiatowe koła hodowców, ilość członków i klaczy rośnie w tempie nigdy nie notowanym. Oczywiście tu i ówdzie są jeszcze pewne niedociągnięcia i pozostałości z dawnego stanu rzeczy, lecz, ogólnie biorąc, reforma na tym polu uzdrowiła stosunki, a przede wszystkim dała wyraźny i prosty system organizacyjny jednolity w całym Państwie, łatwy do prowadzenia kontroli oraz do kierowania polityką hodowlaną kraju.

Jak zareagował na te reformy teren, uzmysławia poniższe zestawienie, w którym uwidoczniony jest rozwój związków i kół hodowlanych w ciągu ostatnich lat 8-miu:

Rozwój Związków Hodowców Koni w latach:

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Związków	8	8	8	8	9	9	10	13
Kół powiatowych	5	7	8	16	51	117	152	172
Członków	1.268	1.795	1.884	2.392	3.899	9.835	12.280	20.401
Klaczy	7.643	7.240	7.235	8.778	11.634	19.726	25.947	39.756

Statystyką powyższą nie są objęte dwa związki regionalne: konia huculskiego, oraz koni zimnokrwistych na Pomorzu, gdyż związki powyższe zajmują się tylko hodowlą wyżej wymienionych ras i, jako przeznaczenia specjalnego, traktowane są zupełnie osobno.

W obecnym stanie organizacji hodowli koni nie ma takiego zakątka kraju, który nie byłby objęty działalnością jakiegoś związku.

Praca, prowadzona na terenie związków i kół hodowlanych, spowodowała bardzo znaczne powiększenie się ilości warsztatów rolnych dużych i małych, zajmujących się hodowlą koni. Zaznaczyć przytym należy, że o ile rozszerzanie hodowli dworskiej uzależnione jest przede wszystkim od koniunktury ekonomicznej na rynku hodowlanym, to znaczy poprostu od cen na konie, o tyle w hodowli włościańskiej, czynnik propagandy i wciągania drobnych rolników do kół hodowlanych oraz kierowanie ich poczynaniami, odgrywa bardzo znaczną rolę. To też od czasu, gdy związki zajęły się kołami hodowlanymi, akcja ta zdziałała bardzo wiele. Są już takie rejony w Polsce, jak: Krakowskie, Śląsk, Kieleckie, Kresy Północno-wschodnie i niektóre okolice Małopolski Wschodniej, gdzie hodowla włościańska czyni ogromne postępy, dostarcza znaczną ilość koni remontowych oraz sprzedaje dużo koni na eksport za granicę. W ostatnich latach, pomimo znacznego rozwoju hodowli dworskiej, a więc silnej konkurencji na rynku remontowym, wzrasta wciąż % koni, zakupowanych od drobnych rolników: w 1931 r. wynosił on 22,5%; w 1932 — 24,3%; w 1933 — 25,7%; 1934 — 26,4%; w 1935 — 31,9%. Obecnie więcej niż $\frac{1}{3}$ całego zakupu stanowią konie włościańskie. Napawa to otuchą na przyszłość, gdyż jasnym, jest, że jeżeli zwiększa się stale ilość remont włościańskich, zakupionych do wojska, to musiała podnieść się i sama hodowla, która te konie wytwarza. Na każdego konia zakupionego przypadnie z pewnością kilkanaście odrzuconych, które stanowią dobry materiał roboczy oraz rezerwat mobilizacyjny. Do tego dodać musimy, że o ile hodowla dworska sprzedaje swe konie przede wszystkim do remontu, o tyle dla hodowli włościańskiej to źródło zbytu jest węższe, gdyż głównym kierunkiem ekspansji jest tu masowa sprzedaż zwykłego konia roboczego oraz eksport zagraniczny. Obserwując hodowlę włościańską stwierdzić należy, że bierze ona coraz czynniejszy udział w produkcji koni wszelkich typów, a nawet coraz częściej się zdarza, iż włościanin sprzedaje ogiera na reproduktora do stad państwowych. Postęp ten jest niewątpliwą zasługą pracy inspektorów, którzy w ostatnich zwłaszcza latach rozwinęli szeroko zakrojoną działalność uświadamiania i wciągania do kół hodowlanych wszystkich tych rolników, którzy posiadają możliwe wa-

runki do hodowli i którzy przy odpowiednim pokierowaniu stać się mogą producentami zupełnie niezłych koni.

Rozrost związków powoduje, że zwiększają się u nas stale kadry fachowych pracowników, zatrudnionych w tym dziale i stopniowo wyrabiać się zaczyna swoisty typ inspektora-koniarza, fanatycznie rozmiłowanego w swym fachu i całym sercem oddanego pracy społecznej, którą prowadzi. Niektórzy z nich, są znawcami koni wielkiej miary, a poza tym posiadają swoisty talent obcowania z wieśniakami, rozumienia ich psychiki oraz umiejętność zachęcania do pracy hodowlanej oraz wciągania światlejszych do pracy organizacyjnej. Pracownicy tacy, pomimo skromnych swych stanowisk, są cennymi obywatelami kraju i znaczenie ich dla Państwa jest o wiele większe, niż to się naogół docenia.

Zatrzymawszy się nieco dłużej na hodowli włościańskiej, jako tym dziale pracy, który wymaga u nas najbardziej podniesienia — przejdę obecnie do zobrazowania rozwoju hodowli dworskiej, dostarczającej Armii najlepsze konie remontowe, a hodowli krajowej najcenniejszy materiał zarodowy.

Hodowla dworska uczyniła oczywiście dużo większe postępy, niż włościańska, gdyż ma ku temu lepsze warunki. Postęp tego odłamu hodowli stanowi właściwie w lwiej części o tym, że z kraju, zupełnie zniszczonego w czasie wojny, wybiliśmy się dziś na jedno z pierwszych miejsc w hierarchii wielkich producentów koni w Europie. Postęp hodowli dworskiej jest bardzo duży i to zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Stan z przed wojny światowej został podniesiony bardzo wyraźnie pod każdym względem, pomimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej warsztatów większej własności ziemskiej, w jakiej się znalazły w dobie ostatniej.

Ponieważ hodowla dworska w naszych warunkach bazowaną jest przede wszystkim na sprzedaży koni remontowych i ogierów reproduktorów, więc postęp w tej dziedzinie charakteryzuje i ogólny jej poziom. Otóż dla porównania przytoczę cyfry produkowanych remont z czasów przedwojennych, a obecnie: Królestwo Polskie sprzedawało rosyjskim komisjom następujące ilości koni: 1901 rok — 415; 1905 — 562; 1910 — 572; 1912 — 572; 1913 — 823, a po wyznaczeniu spędów dodatkowych — 1.317. Obecnie ta część kraju dostarcza ponad 2.500 koni, czyli trzykrotnie więcej. Wielkopolska dostarczała około 850 koni (w 1910 roku — 817 koni), obecnie zaś daje przeszło 1.500.

Pomorze pozostało mniej więcej na tym samym poziomie. Co do Małopolski bliższych danych nie posiadam, lecz przypuszczać należy, że stan również się poprawił. Kresy północno-wschodnie dawniej nie odgrywały żadnej roli, obecnie zaś mamy z tamtych stron do 700 koni. Ogółem ziemie polskie

dostarczały zaborcom w najlepszym razie 2.300 koni rocznie, obecnie, jak wiadomo, Armia nasza zakupuje 6.000 koni.

Co do produkcji ogierów — stan również poprawił się znacznie. Kraj dostarcza do stu ogierów rocznie dla stad państwowych oraz znaczną ilość na zaspokojenie potrzeb hodowli prywatnej. Szczególnie rozwinęła się hodowla ogierów w Wielkopolsce, gdzie na dorocznych targach w Poznaniu doprowadzonych bywa po 100 młodych ogierów. Podkreślić przy tym należy, iż wymagania, stawiane przy zakupie ogierów dla stad państwowych, wzrastają stale i znaczny odsetek z odrzuconych stanowi materiał zupełnie dobry. Znalezienie zbytu dla tej kategorii ogierów jest jedną z bardziej piekących kwestii naszej hodowli półkrwi.

Przed wojną Poznańskie sprzedawało stadninom pruskim do 20 ogierów rocznie, Królestwo Polskie najwyższej kilka sztuk, gdyż jedyne stado państwowe w Janowie posiadało wogóle etat na 100 ogierów, a polityka hodowlana szła wówczas w kierunku nabywania przede wszystkim ogierów pełnej krwi na torach wyścigowych. Małopolska również nie zajmowała się specjalnie produkcją ogierów, gdyż przychodziły one przeważnie z licznych i na wielką skalę prowadzonych stadnin państwowych w Radowcach, Piber, Babolnie, Kisber i Mezöhegies.

Do roku 1935 produkcja ogierów po za jedną Wielkopolską szła dość opornie, pomimo starań Ministerstwa, i dopiero w latach ostatnich stan rzeczy poprawił się wyraźnie, nie jest on wszakże jeszcze wystarczający i problemat ten wymaga dalszego rozważania, co winno stać się tematem dyskusji obecnego zjazdu.

Możliwości dalszego rozwoju hodowli dworskiej są bardzo duże, zależeć jednakże one będą od kształtowania się rynków zbytu i cen. W każdym razie stwierdzić należy, że w ciągu ostatniego 10-lecia ten odłam hodowli, obok ras czystych, zrobił postępy największe.

Omówiwszy stan i rozwój hodowli półkrwi, przejdę obecnie do spraw remontowych.

Na samym wstępie zaznaczyć pragnę, iż jest to dziedzina, która w kształtowaniu się naszej hodowli odegrała i nadal odgrywać będzie rolę decydującą i dlatego poświęcić jej pragnę więcej uwagi.

Dla dokładniejszego zdania sobie sprawy, jak rozwijało się remontowanie naszej armii, oraz co na tym polu działośo od czasów wywalczenia Niepodległości, naszkicuję krótki rys historyczny poczynañ na tym polu, gdyż da to możność należytej oceny dokonanych wysiłków i stopnia poprawy sytuacji, w porównaniu z okresem przed 10-ciu laty.

Po wojnie bolszewickiej armia nasza uległa demobilizacji i znaczną część koni rozsprzedanych zostało, zwracając do warsztatów rolnych, które po długotrwałych rekwizycjach były w dotkliwy sposób pozbawione sprzężaju. W roku 1921 uzupełnienie wojska końmi nie miało miejsca wcale. Lecz już w 1922 r., na skutek napiętej sytuacji politycznej po konferencji w Genewie, wydany został rozkaz spiesznego zakupu 12.000 koni, co też zostało dokonane. Oczywiście w ówczesnych warunkach nie mogło być mowy o jakimś prawidłowym remontowaniu.

Dopiero w maju 1923 r. rozpoczął się pierwszy zorganizowany zakup, przeprowadzony przez specjalne Komisje Remontowe. Okazało się jednak, że kraj nie posiada zupełnie koni zdalnych do wojska i z wielką trudnością zakupionych zostało zaledwie 2.129 koni.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zdecydowało wobec tego nabywać konie zagranicą. W 1924 r. zawarta została umowa na dostarczenie 2.000 koni z Węgier oraz 1.000 koni z Irlandii. Kosztowały one przeciętnie po 1.000 zł. za sztukę. Sprowadzenie koni z zagranicy, gdy w kraju płacone były bardzo niskie ceny za remonty, wywołało wielką burzę w sferach hodowlanych i znalazło swój wyraz w licznych artykułach w prasie, a następnie w szeregu konferencji, temu zagadnieniu poświęconych. Ówczesne nastroje doskonale odzwierciedla artykuł mjr. Jensza, byłego przewodniczącego Komisji Remontowej, który bronił się w 1925 r. przed napaściami na Szefostwo Remontu, za sprowadzanie koni z zagranicy, i który pisał: „Zasadniczo nie jestem zwolennikiem sprowadzania koni z zagranicy... Lecz w danym wypadku każdy obywatel, orientujący się mniej więcej w sprawach końskich, zdający sobie sprawę z tego, na jak niskim poziomie rozwoju stoi u nas hodowla koni, która tak silnie ucierpiała przez długotrwałą wojnę, musi przyznać, że nie prędko jeszcze kraj nasz będzie mógł dać armii **potrzebną ilość koni remontowych**, i że Ministerstwo Spraw Wojskowych zmuszone było w tym wypadku sprowadzić niezbędny materiał z zagranicy”... a dalej: „...proszę pojechać na pierwszy lepszy jarmark koński lub spęd i zobaczyć, jakie są te konie. Czy można te stworzenia nazwać materiałem remontowym? Przecież to są na ogół szkapy... I czyż jedynie dlatego, że one są w kraju, to armia musi takowe nabywać?”

Tak pisał człowiek, który znał się na koniach i znał dobrze stan hodowli krajowej.

W innym znów miejscu czytamy w artykule również byłego remontera, mjr. Chodowieckiego, pisanym w 1927 r., co następuje: „Miałem sposobność obserwowania w ciągu 1 roku około 1.000 koni remontowych w jednym z zapasów młodych koni, zakupionych jako 3-latki, aż do ukończenia przez nie

4-ch lat, t. j. do chwili wydania ich do oddziałów. Twierdę z całym przekonaniem, że **15% tej ilości, były to absolutne braki**, do wojska zupełnie się nie nadające. Z pozostałych 850 koni **zaledwie połowa odpowiadała dość skromnym wymaganiom**".

Tak przedstawiał się stan naszej hodowli jeszcze 10 lat temu.

Ministerstwo Rolnictwa, uznając, że zakupywanie koni remontowych zagranicą godzi w interesy krajowej hodowli, wszczęło akcję w kierunku poddania rewizji tego zagadnienia i w latach następnych władze wojskowe zdecydowały zaniechać zakupów zagranicznych, ograniczając się jedynie do sprowadzenia kilkunastu koni sportowych.

W roku 1925 nabytych zostało w kraju 5.691 koni. Lecz już w 1926 r. akcja remontowa doznała nowego wstrząsu. Na skutek ograniczonych kredytów, Ministerstwo Spraw Wojskowych początkowo wcale nie zamierzało zakupywać remontów, a potem dopiero, w sierpniu, ogłoszono, iż nabytych zostanie wszystkiego 1.200 koni, zamiast około 6.000, jak w latach poprzednich. W roku 1927 zakupiono również niedużą ilość, gdyż tylko 2.445 szt. Oczywiście takie skoki i niepewność sytuacji nie stwarzało warunków, sprzyjających hodowli. Poza tym ceny za konie były niezmiernie niskie.

W sierpniu 1927 r. stanowisko Szefa Remontu objął płk. Rozwadowski, który pierwszy wprowadził pewne uporządkowanie w tej dziedzinie, oraz oparcie całej sprawy na mocniejszych podstawach organizacyjnych i budżetowych. Za jego staraniem i przy silnym poparciu Min. Rolnictwa na sesji budżetowej w Sejmie na wiosnę 1928 r. poruszona została szczegółowo sprawa remontowania armii, oraz konieczność zwiększenia cen za konie. W wyniku debatów, budżet na ten cel został zwiększony, oraz ustalono znacznie lepsze ceny, niż płacono dotąd. W latach następnych ulegały one dalszej wyżyce, tak, że w okresie od 1926 do 1931 r. przeciętna cena budżetowa za konia remontowego wzrosła z 875 zł. do 1.300 zł. Maksymalna natomiast cena w tym samym okresie osiągnęła wyżkę jeszcze pokaźniejszą, gdyż z 1.300 zł. doszła do 3.000 zł., dodatek zaś hodowlany z 10% podniesiony został do 15%. Poza tym znaczną ulgą dla hodowców było wprowadzenie wystaw koni remontowych we wczesnych terminach, na których kupowano duże ilości koni. Na przykład w 1930 r. na wystawach zakupiono około 700 koni wierzchowych, co stanowiło czwartą część całego kontyngentu rocznego dla koni tego typu.

Rozwój hodowli remontowej, począwszy od roku 1928, stawał się coraz wyraźniejszy. Szefostwo Remontu wprowadziło w tym czasie szereg bardzo pożytecznych inowacyj, jak wiosenne objazdy kwalifikacyjne i wypłacanie zaliczek (1928 r.), podniesienie dodatku hodowlanego do 15%, kategorie koni

„obniżonych“ (1928 r.) i t. p. Począwszy od 1930 r. datuje się bliższy kontakt Szefostwa Remontu z Ministerstwem Rolnictwa i sferami hodowlanymi. Jeszcze natomiast poważniejsze przeobrażenia nastąpiły po roku 1932, gdy kierownictwo Remontu objął płk. Dembiński. Wojsko przestało być tylko nabywcą koni, jak to miało miejsce w latach 1922 — 1928, a stało się czynnikiem, podnoszącym stan krajowej hodowli i dbającym o jej rozwój. Szefostwo Remontu walczy już od szeregu lat o właściwe ceny za konie i zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że w wyśrodkowaniu właściwej ceny tkwi rozwiązanie bardzo trudnego problemu zapewnienia z jednej strony rozwoju hodowli, z drugiej zaś rozumnej i oszczędnej gospodarki państwowej. Poza troską o ekonomiczne podstawy hodowli Szefostwo Remontu rozwinęło w ostatnich latach pieczołowitą opiekę nad pracą społeczną w hodowli, oraz wszelkimi poczynaniami organizacyjnymi. Ta współpraca z instytucjami hodowlanymi oraz kontakt z terenem wytworzyły znaczne zbliżenie się producenta i odbiorcy, poznanie wzajemne potrzeb i interesów, co oczywiście wychodzi zawsze na dobre nie tylko stromom zainteresowanym, ale i samej sprawie.

Rezultatem wszystkich tych starań i zabiegów jest zorganizowanie naszej hodowli w aparat, dziś już dość sprawnie działający, oraz bardzo wyraźny postęp samej hodowli w terenie.

Poniżej przytaczam zestawienie, obrazujące rozwój zakupów koni remontowych w Polsce w latach 1922—1936:

R o k	Ilość koni zakupionych w kraju	R o k	Ogółem kupiono koni w kraju	od mało- roln.
1922	12.000	1929/30	5,916	
1923	2.129	1930 31	5.275	
1924	3.106	1931 32	5.297	1.196
1925	5.691	1932 33	5.640	22,5 ⁰ / ₁₀
1926	1.225	1933/34	6.081	1.372
1927/28	2.445	1934/35	6.225	24,3 ⁰ / ₁₀
1928/29	5.784	1935/36	5 940	1.568
				25,7 ⁰ / ₁₀
				1.644
				26,4 ⁰ / ₁₀
				1.892
				31,9 ⁰ / ₁₀

Obecnie przejdę do krótkiego zobrazowania sukcesów naszej hodowli w sporcie na forum międzynarodowym i zacytuję zdania naszych wybitnych działaczy na tym polu.

Major Królikiewicz, w artykule „Własnymi siłami”³⁾, pisze: „...mimo wszystko, idziemy naprzód, świadczą (o tym) tegoroczne rezultaty naszych jeźdźców w Berlinie i w Nicei, uzyskane na koniach wyłącznie polskiej hodowli, oraz słowa uznania sportowej prasy niemieckiej o naszych koniach... Warto tutaj podkreślić, że po raz pierwszy w historii naszej reprezentacji jeździeckiej, w składzie 10 koni ostatniego polskiego zespołu, który brał udział w zawodach berlińskich i nicejskich, nie widzimy już koni obcego pochodzenia, za wyjątkiem jednego... Przedstawiamy zagranicy naszych jeźdźców na naszych polskich koniach, na które czekaliśmy i nad którymi pracowaliśmy cierpliwie szereg chudych lat”.

Rotmistrz Kon, Sekretarz Polskiego Związku Jeździeckiego, autorytet którego w sprawach sportu konnego ceniony jest wysoko nie tylko w Polsce, lecz i na terenie międzynarodowym, wyniósł z Olimpiady Berlińskiej takie wrażenie: „W trzech olimpijskich Wszechstronnych Konkursach (1924, 1928 i 1936 r.) razem startowało pod naszymi jeźdźcami 10 koni, z których 6 było udowodnionego pochodzenia hodowli polskiej. Startowały one wśród najlepszych koni świata i nie było wypadku, żeby którykolwiek z nich zawiódł. Widzieliśmy, jak zawodziły konie inne, lecz nigdy polskie. Honorowe miejsce polskiego zespołu w paryskiej olimpiadzie, trzecie miejsce i medal brązowy dla zespołu w Amsterdamie, drugie miejsce i medal srebrny w Berlinie, w najcięższej konkurencji, w najcięższych warunkach — to sukces nie tylko tężyzny i umiejętności polskiego jeźdźcy, polskiego kierunku jazdy, polskich regulaminów wojskowych, dotyczących jeźdźcy i konia, **lecz i polskiego hodowcy**”¹⁾.

A wreszcie kpt. Antropow, dając sprawozdanie z zeszłorocznej Olimpiady w Berlinie, taką czyni ocenę postępu polskiej hodowli: „konie (polskie), które zdołały wyrąbać sobie czołową pozycję w elicie koni świata, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że są końmi dobrymi, są końmi doskonałymi! Wzorami zdrowia, świetnej dynamiki i zaletami pokroju, które były komentowane w prasie zagranicznej. więcej, niż dodatnio stwierdziły, że polska hodowla stoi na wysokim poziomie i śmiało może iść w zawody z hodowlą obcą w produkcji konia użytkowo-wojskowego. Jest to moment doniosły i krzepiący. Na takim podłożu możemy śmiało budować jak najlepsze realne horoskopy na przyszłość, tak w hodowli, jak i jeździectwie”.

Reasumując uwagi o Olimpiadzie, pisze: „Wypadła ona dla naszej hodowli jak najlepiej — i ten moment, być może, stać

1) „Jeździec i Hodowca”. 1936. Nr. 28, str. 542.

3) „Jeździec i Hodowca”. 1936. Nr. 17. str. 317.

się powinien przedmiotem naszej największej dumy i być wielkim konkretnym sukcesem polskiej hodowli" ⁵⁾).

Taką ocenę wartości sportowej naszych koni oraz postępu krajowej hodowli wydali czołowi nasi specjaliści w dziedzinie jeździectwa.

Obecnie przejdę do jednego z bardzo ważnych dla naszej hodowli zagadnień — do eksportu koni. Posiada ono szczególne znaczenie z następujących względów.

Aby mieć zapewnione dostarczenie w czasie pokoju co najmniej 6.000 koni remontowych w wysokim gatunku, oraz by posiadać w kraju znaczne zapasy dobrych koni do celów mobilizacyjnych — muszą istnieć pojemne rynki zbytu na konie, które powodują większą produkcję. Tylko przy dużym zbytcie powstawać mogą liczne stadniny, oraz chętnie będzie chował konie na sprzedaż włościanin. Jeżeli chcemy, aby armia swobodnie kupić mogła tych 6.000 dobrych remont, to kraj musi wyprodukować na sprzedaż co najmniej kilkanaście tysięcy koni rocznie, aby w większej liczbie można było wybrać dla wojska materiał najlepszy. Jednakże wszystko to, co zostanie od wojska odrzucone, musi znaleźć inny rynek zbytu, gdyż jeżeli hodowca towaru swego raz i drugi nie sprzeda, to w przyszłości chować nie będzie, bo mu się to nie opłaci. Oczywiście znaczna część odrzuconych przez Komisję Remontowe koni zostanie sprzedana do fojalki, lub do miast, lecz liczy się tutaj należy ze zjawiskiem, że konie wojskowe, szczególnie typu wierzchowego, nie mają wielkiego zastosowania do roboty w polu, lub w miastach i rynek wewnętrzny może ich wchłonąć tylko ograniczoną ilość. Jeżeli dziś zakupywanie 6.000 koni do remontu jest dużą zachętą do hodowli, to za lat kilka, albo kilkanaście, gdy rozwój tej produkcji będzie szedł nadal w takim tempie jak dotąd — musi dojść do nadprodukcji, gdyż wojsko zawsze kupować będzie stałą ilość, a co się stanie z wzrastającym odsetkiem odrzuconych? Dla tej reszty musimy zdobywać rynki zagraniczne, gdyż jest to za drogi koń, aby w większej ilości mógł być używany w naszych gospodarstwach rolnych, liczących się z każdym groszem.

Jeżeli rynków obcych nie zdobędziemy, rozszerzająca się jak dotąd hodowla musi kiedyś stanąć, a wówczas jedynym środkiem do jej podnoszenia nadal będzie znaczne zwiększenie dotacji państwowych na zachętę do hodowli, co oczywiście dla Państwa jest mniej korzystne.

Dlatego też organizacja eksportu jest silnie popierana zarówno przez Ministerstwo Rolnictwa, jak i przez władze wojskowe. Jednakże jest to wyjątkowo trudna dziedzina, w której liczne starania i próby rozбивały się zawsze o najrozmaite

⁵⁾ „Jeździec i Hodowca”, 1936. Nr. 33, str. 638.

sze przeszkody. W ciągu ostatniego dziesięciolecia kilkakrotnie zakładane były różne zrzeszenia, mające zorganizować eksport koni i ująć ten handel w prawidłowe ramy, lecz zwykle po roku rozpadały się one, nie dawszy pozytywnych rezultatów. Dopiero w ostatnich dwóch latach sprawa ujętą została nieco lepiej i rokuje nadzieje, że weszła na tory realne.

Ponieważ handlem końmi zajmowali się u nas przeważnie drobni kupcy, niezrzeszeni w żadne związki, bez kapitału, a niestety i bez żadnej etyki kupieckiej, więc niesolidne, a nawet czasami wręcz oszukańcze obsługiwanie rynków zagranicznych zrażało bardzo do kupowania koni polskich. Poza tym kupcy szkodzili sami sobie, stwarzając wzajemną konkurencję, obniżając nadmiernie ceny, a nawet zadowolając się małą prowizją za pośrednictwo. Należało więc stworzyć jakieś zrzeszenie tych kupców, które roztoczyłoby kontrolę nad handlem, rozdzielało kontyngenty i pilnowało, aby odbiorcy zagraniczni obsłużeni byli solidnie. Poza tym instytucja taka miałaby za zadanie zwalczyć szkodliwe zjawisko, że nasi kupcy z braku kapitałów nie byli czynnymi eksporterami, to znaczy nie kupowali na własną rękę konie w kraju, wywozili je zagranicę i tam sprzedawali, lecz odwrotnie, kupcy zagraniczni przyjeżdżali do Polski i tu, za małą opłatą, posługiwali się naszymi drobnymi handlarzami do zebrania większej, czy mniejszej partii koni, którą z wielkim dla siebie zarobkiem wywozili. Był to eksport bierny.

Otóż po kilku niefortunnych próbach zorganizowania takiego związku, udało się wreszcie przed dwoma laty zjednoczyć kupców eksportowych przy „Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych“, tworząc specjalną „Sekcję Eksporterów Koni“. Ponieważ instytucja ta posiada znaczne kapitały, oraz wielkie doświadczenie w organizowaniu i prowadzeniu eksportu innych artykułów zwierzęcych, więc i ta dziedzina może być łatwiej przez związek opanowana.

Celem ujęcia kupców w mocne karby dyscypliny handlowej wprowadzone zostało w 1936 r., za staraniem Ministerstw Spraw Wojskowych i Rolnictwa, specjalne cło wywozowe na konie w wysokości 300 zł. od sztuki. Cło to ma charakter czyisto organizacyjny, a mianowicie zwalniane są od niego firmy, które są zarejestrowane w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i muszą w tym celu odpowiadać pewnym wymogom.

Natomiast różni handlarze, którzy chcieliby uprawiać wywóz koni na dziko, muszą cło opłacać i oczywiście to uniemożliwia im działanie na własną rękę bez żadnej kontroli.

Wprowadzenie cła daje możliwość uporządkowania naszego eksportu. Rynki zagraniczne będą obsypane dużo solidniej, konie iść będą pod kontrolą inspektora eksportowego. Zwią-

zek posiada fundusze na propagandę, wywiad handlowy i t. p. Pomatu naprawiamy naszą opinię rynku solidnego, nadwyreżaną w ciągu lat ubiegłych przez nieuczciwych i niesolidnych handlarzy. Poza tym zorganizowana akcja daje możność wyzyskania koniunktur handlowych, racjonalnego podziału kontyngentów pomiędzy kupców, utrzymania cen na właściwym poziomie i t. p. Dzięki tym wszystkim zabiegom eksport nasz po silnym spadku, zaczął poprawiać się od roku zeszłego i rokuje nadzieje dalszego rozwoju. Poza tym zaznaczyć należy, że o ile dawniej wywożono z Polski prawie wyłącznie materiał rzeźny oraz konia roboczego, to teraz mamy coraz poważniejsze widoki eksportu materiału zarodowego. Stan naszego eksportu za okres lat 1925—1936 ilustruje następujące zestawienie:

R o k	Ilość wywiezionych koni	Za jaką sumę zł.
1925	33.107	
1926	48.688	9.827.000
1927	21.757	7.888.000
1928	14.153	6.821.000
1929	21.193	7.303.000
1930	51.217	13.663.000
1931	60.778	12.389.000
1932	22.280	3.839.000
1933	20.389	3.315.000
1934	14.173	3.165.000
1935	11.226	2.317.000
1936	17.833	4.973.000

Na tym kończę sprawozdanie z pracy, dokonanej na polu podniesienia hodowli koni w Polsce i pragnę powiedzieć jeszcze słów kilka o zapatrywaniach, panujących niekiedy wśród naszego społeczeństwa przy ocenianiu osiągniętych wyników oraz sytuacji obecnej.

Jak zaznaczyłem na początku swego referatu, często słyszy się krytyki i utyskiwania, że nic się u nas dla hodowli koni nie robi i że w dziedzinie tej nie postępujemy dostatecznie na przód.

Daleki jestem od twierdzenia, że wszystko idzie doskonale, a to, co zostało zrobione, nie pozostawia nic do życzenia i nie ma żadnych usterek i błędów, zarówno w kierowaniu naszą hodowlaną, jak i podejmowaniu i wykonywaniu pracy w terenie przez instytucje państwowe, organizacje społeczne i samych hodowców.

Przeciwnie, podkreśliłem z całą świadomością, że istnieje w Polsce ogromna ilość warsztatów rolnych, dla hodowli jeszcze niewyzyskanych, gdzie możnaby chować całkiem dobre konie, a gdzie jak dotąd utrzymywane są tylko nędzne szkapę; zaznaczałem w wielu miejscach, przy omawianiu poszczególnych gałęzi hodowlanych, o licznych brakach, które istnieją dotąd, a które koniecznie naprawić musimy — niemniej jednak reprezentuję pogląd, że hodowla koni w Polsce w stosunku do ogólnej sytuacji rolnictwa, a także w stosunku do całokształtu postępu gospodarczego kraju, stopnia zorganizowania jego życia, a wreszcie zamożności szerokich mas rolniczych — jest postawiona zupełnie nieźle i nie ma powodów do zbyt czarnych myśli.

W odpowiedzi na krytyki i utyskiwania zapytam prosto: gdzie są w Polsce te dziedziny rolnictwa, które wykazują o wiele większy pęd rozwojowy, zdołały stworzyć znacznie lepszą organizację i mogą poszczycić się sukcesami dużo wspanialszymi? Ja ich nie widzę! Przeciwnie, stwierdzić mogę raczej większe tętno rozwojowe właśnie w hodowli koni. Ileż to jest takich rolników, którzy jeszcze lat temu dziesięć uważali hodowlę koni za zabawkę ludzi majątnych, lub też lekko-myślną pasję i odzywali się o pracujących na tym polu z przekąsem, lub dozą pobłażliwości — dziś garną się oni do hodowli, nastawiają w tym kierunku swe gospodarstwa, czynią nakłady, kupują klacze zarodowe, jednym słowem traktują hodowlę jako poważny dział wytwórczości swoich warsztatów. Jest to wyraźny skutek pracy nad organizacją hodowli koni w Państwie i dowód, iż drogą tą stworzone zostały dla hodowli warunki sprzyjające, w których wykazuje ona znaczne tendencje rozwojowe.

Oczywiście rozwój ten jest bardzo nierówny. Duże postępy zrobiła „góra” hodowli, to znaczy rasy czyste szlachetne i hodowla użytkowa półkrwi, — środek posuwa się już tempem wolniejszym, a dół trwa właściwie w odrętwieniu, borykając się z ciężkimi warunkami egzystencji i nie reagując prawie na wszelkie poczynania, zmierzające ku podniesieniu hodowli.

Jak zaznaczyłem wyżej podobny stan rzeczy w naszych warunkach gospodarczych musi mieć miejsce i nie ma takiej siły, która byłaby zdolną zmienić ten układ stosunków w sposób kardynalny. Mając możliwości ograniczone, wysiłki nasze skierowywać musimy tak, aby doskonalić nadal hodowlę elitową, oraz rozwinąć szczególnie energiczną akcję w kierunku zachęcenia do hodowli tych średnich warsztatów rolnych, które posiadają warunki do chowu, lecz dotąd nie zostały dla tego celu pozyskane. Od pomyślnego rozwiązania tej akcji zależy będzie polepszenie wielotysięcznych rezerw mobilizacyj-

nych, których, pomimo znacznego rozwoju naszej hodowli, od-
czuwa się nadal wielki brak. Otóż czy w najbliższej przyszło-
ści mamy możliwość stan ten polepszyć?

Moim zdaniem niewątpliwie tak! Posiadamy już cały wiel-
ki aparat instytucyj państwowych, samorządowych i społecz-
nych, zorganizowanych w kierunku niesienia pomocy hodowli
oraz skupiania jej w zrzeszenia zawodowe, posiadamy wiele
rąk fachowych do pracy i bardzo dużo dobrej woli — brakuje
nam jednego czynnika — to więcej pieniędzy! Gdybyśmy przy
posiadanych aparacie organizacyjnym otrzymali trochę większe
środki — efekty pracy stałyby się odrazu o wiele widoczniej-
sze! Jednakże i pod tym względem sytuacja w ostatnich latach
poprawiła się wyraźnie. Praca nasza znajduje zrozumienie
i uznanie u najwyższych czynników państwowych i otrzymu-
jemy na hodowlę coraz większe fundusze.

W roku budżetowym 1932/33 wydatki Ministerstwa Rol-
nictwa i R. R. z budżetu państwowego na akcję podniesienia
hodowli koni wyniosły tylko 2.340.870 złotych. Następnie co
roku uzyskiwaliśmy stopniowe zwiększenie kredytów, a na
przyszły rok budżetowy t. j. 1937/38 mamy już 3.080.900 zł., co
w stosunku do roku 1932 stanowi zwiększenie o 32%. Da to moż-
ność intensywniejszej działalności i przeprowadzenia szeregu
początników dla hodowli poważnego znaczenia.

Reasumując więc wszystko powiedziane w niniejszym spra-
wozdaniu, stwierdzić musimy, że w ciągu kilkunastu lat Niepo-
dległości odbudowaliśmy dawno olbrzymie straty wojenne
w pogłowiu koni, mamy obecnie liczebnie raczej za dużo koni,
niż za mało. Jakościowo we wszystkich odłamach hodowli
zrobiliśmy wielkie postępy. Oczywiście pod tym względem
pozostaje przed nami nadal wielkie pole do pracy, gdyż wy-
jątkowo niekorzystne położenie geograficzne i polityczne na-
szego kraju, wymaga utrzymywania licznej i silnej armii, któ-
ra w tych warunkach potrzebuje wielkich ilości koni przedniej
jakości. Rezultaty jednak, osiągnięte na tym polu i tempo, w ja-
kim rozwija się nasza hodowla, pozwalają ufać, iż zdołamy
w niedługim czasie tak podciągnąć hodowlę, że gdy zajdzie
konieczność przyjscia Ojczyźnie z pomocą rolnik polski da ją
zarówno w postaci dobrego, wytrzymałego konia bojowego, jak
i w postaci tęgiego, gotowego do największych poświęceń zoł-
nierza!

Inż. JAN GRABOWSKI

Prezes Warszawskiego Związku Hodowców Koni przy W. I. R.

Potrzeby polskiej hodowli koni

Koń jest zwierzęciem, od którego w znacznej mierze zależy pomyślność gospodarstwa rolnego i bezpieczeństwo kraju. Koń jest najtańszym motorem, uprawiającym warsztaty rolne, a także szeroko stosowanym środkiem komunikacyjnym.

Koń prócz ważnej roli, jaką odgrywa w dziedzinie gospodarczej, posiada nie mniejsze znaczenie, jako czynnik obrony Państwa, jest więc bronią. Koń jako silnik i broń stanowi obiekt użyteczności publicznej, jest bowiem potrzebny dla Państwa i jego obywatela. Z tych powodów olbrzymia większość państw świata otacza hodowlę koni opieką i nieustannie dąży do jej doskonalenia, stwarzając często specjalny aparat państwowej administracji, poświęconej temu działowi życia gospodarczego.

Te same względy powodują, że współczesna hodowla koni nie może iść samopas, nie może być uzależniona od widzimisię jednostki, a musi być zorganizowana społecznie.

Organizacje społeczne chowu koni mają za zadanie wprzęgnięcie zbiorowego wysiłku indywidualnych hodowli do rydwanu potrzeb Państwa w tej dziedzinie, drogą: przestrzegania kierunku wykreślonego ramowo przez rząd, doskonalenia techniki hodowlanej przez badanie i studiowanie poszczególnych zagadnień, najczęściej niedostępnych dla jednostek, i wprowadzanie ich w życie, wreszcie przez właściwe ustosunkowanie tak ważnego czynnika w życiu gospodarczym, jakim jest *suma pracy konia*, do kapitału, który jest z tą pracą ściśle związany. Tym samym na barkach organizacji chowu koni spoczywa obowiązek wywalczenia dla konia, jako dostarczyciela niezmiernie dużej ilości kilogramometrów siły żywej, właściwego miejsca w ekonomii krajowej, a szczególnie rolnej, które to zagadnienie staje się obecnie nader aktualne, wobec szybko postępującego procesu motoryzacji.

Państwową organizację chowu koni zobrazował nam w swym referacie p. Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Witold Pruski. Możemy stwierdzić, że jeżeli chodzi o Państwowe Zakłady Chowu Koni, jest ona zakończona, aparat funkcjonuje sprawnie i należycie. Pozostało jedynie wykończenie szczegółów, oraz, w miarę rozporządzalnych środków, powiększenie ilości ogierów państwowych do ustawowego maximum 1.800.

Prócz tego istnieje: zagadnienie podnoszenia poziomu jakościowego ogierów w stadach państwowych, co się ściśle wiąże, jak to dalej zobaczymy, z rozbudową prywatnej hodowli elitowej, oraz kwestia personelu.

Kwestię personelu kierowniczego P. Z. Ch. K. poruszam z punktu widzenia przyszłości.

Rola dyrektorów, szczególnie państwowych stad ogierów, jest w Polsce niedoceniana. Tymczasem są to ci urzędnicy w służbie chowu koni, od których poziomu zależy w dużej mierze postęp hodowli koni.

Nie wystarczy jeśli są oni dobrymi technikami na podwórcu i w stajni zakładu — muszą to być jednocześnie hippododzy, prowadzący fachową i autorytatywną akcję w terenie, oraz społecznicy, potrafiący związać, zespolić zakład, którym kierują, z instytucjami społeczno-hodowlanymi oraz najszerszymi rzeszami zainteresowanych hodowców. Tacy utalentowani hippododzy-społecznicy są rzadkością w każdym kraju i dla tego winno być zorganizowane przyciąganie do P. Z. Ch. K. młodzieży rolniczej z wyższym wykształceniem, z której, po praktykach, tylko bardzo niski odsetek uzyska kwalifikacje do służby państwowej, część się nada do pracy w związkach i Izbach Rolniczych, część zaś odpadnie zupełnie.

Powinna być postawiona zasada nieangażowania przygodnych kierowników P. Z. Ch. K., którzy, nie mając dostatecznej wiedzy hippologicznej i praktyki — mogą przynosić hodowli nieobliczalne szkody.

Konieczną też jest rewizja dotychczasowego systemu rozstawiania ogierów państwowych w odniesieniu do stacyj kopulacyjnych i dzierzaw. Dążyć się powinno do tego, aby ogiery państwowe były rozsyłane na stałe stacje rozplodowe po parę sztuk, w dzierzawę zaś powinny być ogiery państwowe oddawane tylko wyjątkowo, do stad elitowych. Okres pozostawiania ogierów na stacjach rozplodowych z punktu widzenia nasilenia hodowli pożądaną krwią — nie powinien być ograniczony, jak to ma miejsce obecnie.

Wobec demokratyzacji hodowli i rozpoczętej pracy standaryzacji pogłowia jest to nieodzowny warunek należytego wyzyskania ogierów państwowych, dający możliwość potęgowania krwi pożądaných typów koni i dzięki temu wyciskania pięć-

na na okoliczną hodowlę. Z zagadnieniem wszakże zwiększenia ilości stacyj rozplodowych łączy się ściśle ilość masztaleczy, która obecnie do wprowadzenia tego systemu jest zamąta — i ten problemat jest dla rządu do rozwiązania.

Również pragnę to zaznaczyć, że obecnie, przy rozstawianiu ogierów państwowych zawiele czynników postronnych ma głos.

Powinny być ustalone wytyczne ogólne ze wszystkimi zainteresowanymi czynnikami państwowymi, jakie okolice mają być nasilonie ogierami państwowymi — ale już o szczegółach, o tym, gdzie ma być postawiony poszczególny ogier, winien decydować kierownik stada, jako fachowiec i gospodarz okręgu, po szczegółowym uzgodnieniu z odnośnym związkiem hodowlanym. Inaczej wpływy uboczne będą decydowały o tym, że odpowiednie typy i dominujące prądy krwi nie będą do bierane — znów ze szkodą dla hodowli.

W okresie kryzysu został w wysokim stopniu zmniejszony budżet Min. Roln. i R. R. w dziale popierania krajowego chowu koni. Dowiadujemy się, że w budżecie 1937/38 r. jest on częściowo restytuowany. Jest to poważny krok naprzód, gdyż jego zadania i cele są b. poważne, jak to wyniknie z części niniejszego referatu, traktującej o społecznej organizacji hodowli koni.

Bez tego budżetu jest niemożliwe właściwe wyzyskanie dla gospodarki końskiej działalności zakładów chowu koni — i dla tego zasadniczą potrzebą w dziedzinie państwowej jest stałe coroczne rozszerzanie tego budżetu do granic koniecznych, zabezpieczających trwałość i ciągłość w takich działach pracy, jak: premiowanie ogierów i klaczy, wystawy i pokazy, próby dzielności koni roboczych, wydawanie ksiąg stadnych, organizacja aparatu instruktorskiego i t. p.

Widać też wysiłek M. R. i R. R. w kierunku restytuowania budżetu na zakup ogierów dla P. S. O. Suma jednak 100.000 zł., przewidziana w r. 1937/38, jest niewystarczająca i należy dążyć do przywrócenia jej do takiej wysokości, aby móc pokryć cały zakup bez uciekania się do środków z odliczeń od totalizatora. Zwolnione wówczas sumy z odsetków od totalizatora należy użyć na uruchomienie choć paru zamkniętych torów prowincjonalnych w związku z koniecznością rozbudowy hodowli angloarabskiej, prób ogierów wysoko-szlachetnych w gonitwach przeszkodowych i odciążeniem toru stołecznego od słabszych koni pełnej krwi.

W dziedzinie pracy ustawodawczej konieczną się wydaje zmiana obecnej Ustawy o nadzorze nad hodowlą koni, przede wszystkim w kierunku sprecyzowania różnicy między księgami stadnymi i rejestrami hodowlanymi, gdyż sprawa ta ujęta jest błędnie, a conajmniej niejasno, związania pojęcia klaczy

rejestrowanej z klaczą, zapisaną do związku (koła), oraz umożliwienia Izbowi Rolniczym stawiania wniosków o przymusową kastrację ogierów w okręgach, gdzie zachodzi tegoż możliwość lub konieczna potrzeba.

Konieczną też jest zmiana w tym kierunku, aby w komisjach, licencjonujących ogiery, ustawowo był przewidziany udział przedstawiciela właściwego związku, inaczej bowiem związek, prowadząc pracę w terenie, nie orientuje się w wartości i typie uznanych ogierów prywatnych.

W dziedzinie organizacji wyścigów pilnym jest uznanie przedłożonych przez Ministerstwo przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce: projektu nowelizacji dotychczas obowiązujących Prawideł Wyścigowych oraz projektu Prawideł wyścigów przeszkodowych, co znacznie uporządkuje nasze życie wyścigowe.

Wydaje się też że wszechmiar celowym powołanie do życia Rady Hodowlanej, któraby była organem doradczym i opiniodawczym dla rządu w najważniejszych, zasadniczych sprawach końskiej polityki hodowlanej. Nie mogę tutaj wchodzić w szczegóły, jak Rada ta ma być skonstruowana, pragnę jedynie zaznaczyć, że musi być to ciało wysoce autorytatywne, w łonie którego winny być uzgadniane pomiędzy zainteresowanymi czynnikami: Ministerstwem Rolnictwa i R. R., Ministerstwem Spraw Wojskowych, przedstawicielstwem hodowców, towarzystw wyścigowych i jeździectwa, zażądania naczelne, ustawodawcze, programowe i t. p.

W obecnym stanie rzeczy sprawy zasadnicze częstokroć wywołują różnice zdań pomiędzy wyżej wymienionymi czynnikami, wskutek czego powstaje brak koordynacji poczynań i częstokroć zygzakowata linia polityki hodowlanej.

Tymczasem w żadnej może hodowli nie jest tak potrzebna, jak w hodowli koni, *ciągłość pracy, według wyraźnie wytkniętego planu na długie lata.*

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. będzie miało znakomicie ułatwioną pracę kierowania hodowlą konia, gdy wszystkie kwestie sporne, jako też sprawy, wymagające współdziałania Min. Sp. Wojsk., lub potrzebujące sprawnego przeprowadzenia w terenie przez instytucje społeczno-hodowlane, będą wyczerpująco przedyskutowane i uzgodnione w łonie Rady Hodowlanej.

Organizacja społeczna hodowli koni, jako przedłużenie ramienia pracy ustawodawczej i ogólnokierowniczej rządu, musi być całkowita, aby spełnić swe zadanie dopomagania Państwu w zakresie urzeczywistnienia jego planu podniesienia poziomu hodowli koni, a tym samym zabezpieczenia zarówno wojsku jak i życiu gospodarczemu potrzebnej ilości, dobrych jednostek końskich.

Organizacja ta musi obejmować następujące działy pracy:

- a) tworzenie super-elity, jaką stanowią konie ras czystych (pełnej krwi, czystej arabskiej i czystej anglo-arabskiej);
- b) tworzenie elity, do której wchodzi reproductory półkrewi, służące do rozprowadzania w pogłowie krajowym uszlachetniających prądów krwi w formie, przystosowane; do korzystnego wchłonięcia ich przez koński materiał popolity;
- c) tworzenie produktu wysokiej klasy, jakim jest koń wojskowy;
- d) ulepszanie hodowli masowej, celem wytwarzania poprawnego konia ogólnoużytkowego.

Zagadnienie produkcji koni ras czystych organizacyjnie postawione jest w Polsce dobrze. Przez 18 lat wyteżonej pracy w tej dziedzinie, osiągnęliśmy wyniki bardzo poważne. Znaleźliśmy się tutaj jednak obecnie w momencie zbliżającego się kryzysu, który z powodów, jakie wyluszczymy niżej, może się jeszcze pogłębić, czemu należy się wszelkimi dostępnymi środkami przeciwstawić, ze względu na wagę zagadnienia dla całej polskiej hodowli koni.

W hodowli koni ras czystych próby dzielności są podstawowym czynnikiem selekcji elitowego materiału hodowlanego i bez należytej zorganizowanych i funkcjonujących wyścigów jest nie do pomyslenia istnienie ras czystych, produkcja koni półkrewi, wreszcie masowe uszlachetnianie pogłowia.

Totalizator, ten nieodłączny satelita wyścigów, jest formą dobrowolnego opodatkowania się ludności na rzecz hodowli koni. Sumy stąd płynące pozwalają na utrzymanie instytucji, przeprowadzających próby dzielności bez materialnej pomocy Państwa, przeciwnie nawet: administracja publiczna osiąga z tego źródła określone odsetki, skierowane ustawowo na cele chowu koni.

Największe obroty totalizatora, a więc i odsetki na organizację prób dzielności i popieranie chowu koni, daje tor stołeczny; wyraża się to sumą z górą 90% wszystkich obrotów w Państwie.

Otóż tor stołeczny, położony obecnie niemal w śródmieściu, ma być przeniesiony na Służewiec, odległy o kilka kilometrów od Warszawy. To przeniesienie wpłynie napewno ujemnie na frekwencję publicznych, na obniżenie gry, a tym samym na zabezpieczenie niezbędnych środków dla hodowli ras czystych. Tym nie mniej sprawa ta z ważnych względów ogólnopństwowych jest przesądzona i trzeba zawczasu obmyślić sposoby, aby zażegnać głębokie przesilenie, grożące hodowli ras czystych, a pośrednio i hodowli koni, przede wszystkim typu wojskowego.

Tu się rysują dwa problemy: sfinansowanie budowy Służewca i osiągnięcie możliwie dużych obrotów wszelkiego rodzaju wzajemnych zakładów, związanych z wyścigami.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że T-wo Zachęty do H. K., potrącające już w ostatnim roku 23% z nominalnych nagród wyścigowych, aby mózdz związać koniec z końcem, nie jest w możności wyłożyć kilkumilionowej sumy na budowę Służewca.

Sprawa ta, pierwszorzędnej dla hodowli wagi, musi być załatwiona wspólnymi siłami, zgodnym wysiłkiem wszystkich zainteresowanych czynników.

W pierwszym rzędzie winien dać środki rząd, następnie świat hodowlano-wyścigowy musi wziąć udział w tym przedsięwzięciu, drogą zaciągnięcia przez T-wo Zachęty do Hodowli Koni długoterminowej pożyczki, wreszcie — miasto, we własnym, dobrze zrozumianym interesie winno się zrzec, do czasu ukończenia budowy, przysługującego mu 1% odliczeń.

Samo jednak sfinansowanie budowy Służewca nie rozwiązuje zagadnienia. Przeniesienie wyścigów z Mokotowa na Służewiec wywoła wstrząs i przesilenie, z powodu ograniczenia gry.

M. R. i R. R., w przewidywaniu tego, zarządziło już otwarcie miejskich kas totalizatora. Ale to jeszcze nie wystarczy. Trzeba powołać do życia instytucję, któraby związała zainteresowanie hodowlą i wyścigami szerszych rzesz publiczności z instynktem człowieka do gry — a jedynym na to sposobem jest uruchomienie już wypróbowanej na zachodzie loterii wyścigowej, t. zw. sweepstak'u.

Wchodzi tutaj w rachubę poza grą wyścigową moment gry na loterii, której oddaje się znaczna część społeczeństwa, a więc kolizja z loterią państwową.

Kolizja ta jest pozorną, gdyż rząd dochody, uzyskane z loterii państwowej, przeznaczają na cele ogólnopństwowe, chodzi więc tylko o to, żeby się zdecydował, przeznaczyć dochody z loterii wyścigowej na cel specjalny, jakim jest hodowla koni, nawet w przeświadczeniu, że tamte dochody mogą być w drobnej mierze uszczuplone.

Zagadnienie sweepstak'u winno być przez czynniki rządowe wszechstronnie i gruntownie rozważone, nie tylko ze względu na wyścigi, ale również i z punktu widzenia doprowadzenia środków materialnych dla hodowli ras czystych, która się rozwija spontanicznie, zaczyna dla siebie zdobywać rynki zagraniczne, a więc może być poważnym czynnikiem wzrostu bogactwa narodowego.

Klasyczną potrzebą hodowlaną, która wyczerpująco, w obecnych warunkach finansowych, nie może być załatwioną, jest sprawa importu czołowych ogierów pełnej krwi.

Jest to specjalne zagadnienie hodowlane, które domaga się rozwiązania przez państwo, gdyż poszczególne jednostki ani nawet instytucje nie są w możności mu podołać.

Musimy sobie uprzytomnić, że jesteśmy skazani na stały import ogierów czołowych pełnej krwi z Zachodu, ze względu na wyradzanie się konia pełnej krwi, tym większe im bardziej posuwamy się ku wschodowi.

Jeżeli chodzi o kontynuatorów rasy, import jest koniecznością. Niezasilanie naszej hodowli pełnej krwi krwią stallionów z Anglii, Francji, a nawet Niemiec — pośrednio odbija się również na jakości ogierów, używanych do półkrwi.

Próba załatwienia tej sprawy przez opodatkowanie hodowców, wynajmujących ogiery czołowe, może dać tylko wynik połowiczny, gdyż środki, uzyskiwane z tego źródła w przestrzeni biegnącego czasu, nie będą wystarczające.

Wśród władz wyścigowych i hodowców koni ras czystych aktualnie są obecnie dyskusje na temat, czy dalsze rozbudowywanie hodowli pełnej krwi i czystej krwi arabskiej jest celowe, czy raczej nie należałoby się zatrzymać na poziomie obecnym.

Jest to typowe zagadnienie końskiej polityki hodowlanej na przyszłość i dlatego winno być tutaj rozważone.

Z punktu widzenia potrzeb polskiej hodowli koni półkrwi, która jest finalnym celem hodowli ras czystych, istnieje u nas nasycenie, a nawet przesylenie tej hodowli koniem pełnej krwi i czystej krwi arabskiej.

To zjawisko specjalnie jaskrawo występuje przy zestawieniu z ilością ogierów ras czystych, znajdujących się w P. S. O. takich krajów jak Francja, Niemcy, Węgry i wobec światowego nastawienia hodowli półkrwi w kierunku produkcji konia roślejszego, masywniejszego o spokojniejszym temperamencie.

Nie powinniśmy jednak zapominać o tym, że jesteśmy krajem, mającym duże możliwości eksportowe koni ras czystych i zagadnienie to winno być rozpatrywane i pod tym kątem widzenia.

Otóż jeżeli środki materialne przez szeroką rozbudowę miejskich kas totalizatora i loterię wyścigową nie będą doprowadzone do hodowli ras czystych — nie można zupełnie myśleć o rozszerzeniu tej hodowli do granic, pozwalających na poważny eksport.

Przeciwnie, trzeba już dzisiaj zdecydować zatrzymanie się na status quo, pod grozą nieuchronnego przesilenia, gdyż sumy rozgrywanych nagród będą, w związku z przenosinami na Służewiec, się zmniejszać, zaś ilość koni — wzrastać.

Obecnie opłacalność hodowli pełnej krwi, którą się mierzy ceną roczniaka i przeciętną wygraną na jednego konia wyścigowego, w stosunku do r. 1933 obniżyła się znacznie.

Ilustrują to najlepiej następujące zestawienia:

Przeciętna cena roczniaków w latach 1933 — 1936:

1933	— 5.225 zł.
1934	— 5.700 „
1935	— 3.925 „
1936	— 3.360 „

Wyścigi na torze stołecznym w latach 1929 — 1936.

Rok	Ilość koni i startów	Wpływy z tot. zł.	Nagrody wypł. fakt.	Premje	Potrącenia	Na jednego konia nagr. fakt. wypł. i premii zł.
1929	K. 441 S. 3562	6.073.014	3.119.995	311.999	—	7.782
1931	K. 552 S. 4129	5.595.200	3.228.496	322.849	—	6.433
1932	K. 570 S. 4460	4.601.385	2.927.470	292.747	10%	5.649
1933	K. 560 S. 4186	3.819.512	2.747.210	274.721	15%	5.400
1934	K. 608 S. 4263	3.440.770	2.616.025	261.602	19%	4.733
1935	K. 615 S. 4371	3.268.722	2.510.494	251.494	20%	4.490
1936	K. 608 S. 4532	3.587.184	2.522.575	252.257	23%	4.562

Obraz ten jest wynikiem zmniejszania się obrotów we wzajemnych zakładach, co pociąga za sobą niemożność uruchomienia wszystkich istniejących torów prowincjonalnych, tych jedynych odbiorców pewnej kategorii koni z toru stołecznego, to znów powoduje deficyty stajen stołecznych i wreszcie uderza w hodowcę, który nie może uzyskać należytej ceny za roczniaka, albo wogóle nie znajduje nabywcy.

Z powiedzianego wyżej wynika, że przyszłość polskiej hodowli koni pełnej krwi i jej rozwój zależnym jest od sfinansowania Służewca (w taki sposób, aby to nie wywołało kryzysu w hodowli), łącznie z zapewnieniem dojazdów na ten tor, od rozbudowy sieci miejskich kas totalizatora oraz zorganizowania loterii wyścigowej, które jedynie mogą zabezpieczyć niezbędne dla tej hodowli środki materialne.

Organizacja chowu konia czystej krwi arabskiej w Polsce jest wzorowa. Bez przesady możemy powiedzieć, że dzięki importowi cennych reproduktorów, sumiennie prowadzonym Stud-Book'om i próbom dzielności — jesteśmy jednym z przodujących narodów w tym dziale hodowli, na świecie. Potwierdza to

coraz większe zainteresowanie się zagranicy naszymi arabami czystej krwi.

Winniśmy się teraz zająć wypracowywaniem typu polskiego araba, tak jak np. Francja wytworzyła swój typ.

Arab polski ma wszelkie dane być zbliżonym do pratytypu pustynnego, wtedy będzie najbardziej cenionym i dlatego jest do przedyskutowania w gronie specjalistów, czy np. mieszanie go z typem francuskim, nieodpowiadającym naszym zamiłowaniom i poglądom na araba, jest a la longue celowe.

Natomiast hodowla konia anglo-arabskiego czystej krwi jeszcze nie jest w Polsce należycie postawiona. I właśnie teraz nadszedł moment, kiedy należy zdecydować o dalszych losach tej hodowli.

O ile spotykamy się już nierzadko ze zjawiskiem braku zastosowania części ogierów arabskich czystej krwi, o tyle brak nam bardzo reproduktorów anglo-arabskich, które są niezbędne, szczególnie w stadach, wysoko zaawansowanych w pełną krew. Prócz tego używanie reproduktorów anglo-arabskich może być powszechniejsze, dają one bowiem bezpośrednio konia pełnowartościowego, użytkowego, podczas gdy araby muszą być zawsze traktowane, jako zaczyn i krew ich dolewana bardzo ostrożnie, gdyż używane w nadmiarze zadrabiają i obniżają wartość handlową produktów.

Skoro więc posiadamy dostateczną ilość ogierów pełnej krwi i czystej krwi arabskiej, staje się jasnym, że należy dążyć do stwarzania takich warunków opłacalności hodowli anglo-arabów, żeby cały nadmiar klaczy pełnej krwi i czystej krwi arabskiej skierować do hodowli anglo-arabów.

W ten sposób będziemy mogli dojść do rzeczywistej elity zarówno klaczy pełnej krwi jak i arabskich, będziemy mogli uwolnić te rasy od koni wysokiej półkrwi angielskiej, względnie nieodpowiednich typów, jak araby francuskie, lub chowanych w czystości krwi arabskiej i stworzymy konia, który w wielu okolicach kraju będzie miał lepsze zastosowanie, niż folblut czy arab.

Ale musimy sobie uprzytomnić, że hodowla anglo-arabów w Polsce się nie uda, jeśli nie będą w stadium wyjściowym używane do niej dobre reproduktory obu płci zarówno angielskie jak i arabskie.

Hodowla konia anglo-arabskiego, jak każda hodowla rasy czystej, nie jest do pomyślenia bez prób dzielności, które z jednej strony umożliwiają selekcję, z drugiej zaś dostarczają potrzebnych środków pieniężnych na jej prowadzenie.

Do ogólnego więc zagadnienia środków, niezbędnych na próby dzielności i podtrzymanie hodowli ras czystych, o którym mówiliśmy wyżej, dołącza się ważny problemat hodowli anglo-arabów.

Że jest on ważny — potwierdzają to następujące dane.

Niemiecki Urząd Nadzorczy nad hodowlą koni pełnej krwi i nad wyścigami zarządził rozszerzenie ogólnie niemieckiego Stud-Book'u przez dołączenie doń oddzielnych działów dla czystej krwi arabsów i anglo-arabsów. Przez powyższe zarządzenie zostaną ujęte w jednym ogólnym Stud-Book'u — prócz koni pełnej krwi angielskiej — wszystkie konie arabskie i anglo-arabskie na terenie Niemiec. Powyższe zarządzenie jest niezmiernie charakterystyczne i potwierdza w całej rozciągłości słuszność tezy polskiej, która była postawiona już w roku 1931, o konieczności popierania hodowli anglo-arabsów.

Pogląd ten podzielają współcześni hipopolodzy w Anglii, gdzie w r. 1935 również został założony Stud-Book anglo-arabski.

Francja i Italia Stud-Book'i te prowadzą oddawna.

W ten sposób mocarstwa, którym zależy na rozwoju hodowli konia typu wojskowego, jak Anglia, Francja, Italia, Niemcy i Polska, bez wzajemnego w tym względzie porozumienia, doszły do analogicznych wniosków, uznając zagadnienie produkcji anglo-arabsów za aktualne.

Uprzytomniwszy sobie stan rzeczy w dziale wytwarzania super-elity, przejdziemy do wielkiej doniosłości zagadnienia dla hodowli krajowej, jakim jest wytwarzanie elity półkrwi. Osiągnięcie doskonałej elity półkrwi jest dla każdego kraju wyrazem dobrej organizacji hodowlanej i skoordynowania wysiłków twórczych hodowców indywidualnych.

Tworząc elitę półkrwi, jednocześnie stwarzamy typ koni półkrwi, będący wypadkową środowiska, w jakim się on wychowuje, przede wszystkim gleby, zamięłowań, oraz umiejętności hodowców.

Elita wymaga starych, ugruntowanych rodów żeńskich, pierwszorzędných, typowych ogierów, wpisanych do ksiąg stadnych i zarejestrowanych w związkowych rejestrach oraz precyzyjnej selekcji na pokrój i dzielność. Elita półkrwi może być dwojakiego rodzaju: bardziej zaawansowana w krew i mniej zaawansowana w krew. Do pierwszej zaliczyć należy materiał zarodowy, wytwarzany w ten sposób, że elementem wyjściowym jest klacz rasy czystej, odchowana ogierem półkrwi, lub klacz półkrwi odchowana folblutem, której córki i wnuczki łączą się z ogierem rasy czystej, wracając po pewnym czasie znów do ogiera półkrwi. Możliwe są tu różne sposoby łączenia, przy czym w naszych warunkach najlepiej egzamin zdaje dolewanie przemienne krwi pełnej i arabskiej, z wplataniem w pewnym momencie czystej krwi anglo-arabskiej.

Inna elita to znów wytwarzanie reproduktorów, będących wynikiem połączeń ustalonej półkrwi z taką półkrwią, przy

czym taka elita, jako mniej zaawansowana w krew, bardziej się nadaje do połączeń z koniem pospolitym.

Tworzenie elity bez instytucji związków hodowlanych jest nie do pomyślenia. Wchodzi tu bowiem w grę nie tylko moment wytknięcia i ścisłego przestrzegania kierunku, ale też ciągłego kwalifikowania materiału na pokrój i typ, badanie jego dzielności, oraz prowadzenie szczegółowych rejestrów związkowych, notujących skrupulatnie wszelkie dane, zmierzające do wyodrębniania rodów męskich i żeńskich.

Nie ulega bowiem żadnej kwestii, że utrzymanie typu zależy w równej mierze od osobników żeńskich, jak i męskich — a wyrównanie i trwałość takich pepinier jak np. Trakeny i Radowce, pomimo nieuniknionych nieudanych ogierów, jakie tam stanowiły — jest możliwe tylko dzięki przemożnej sile dziedziczenia utrwalonych, wiekowych rodów żeńskich, zrosłych ze środowiskiem.

Sprawa ta w Polsce przedstawia się niezbyt korzystnie, ciągłe wojny bowiem przeciwdziałały utrwaleniu rodów, któreby przetrwały dłuższy okres czasu.

Powojenna hodowla nasza też (z b. nielicznymi wyjątkami) podstaw tych nie posiada.

I dlatego jednym z naczelnych zadań istniejących związków hodowlanych jest zajęcie się tą sprawą. Posiłkując się rejestrami związkowymi należy przeprowadzić badania głębokości i jakości rodowodów wybitnych klaczy stadnych w poszczególnych stadninach, ustalić z hodowcą kierunek hodowlany stada, przeprowadzić gruntowne studia nad najodpowiedniejszym typem reproduktorów, reproduktory te wyszukać.

Stada, któreby się poddały pewnym rygorom, koniecznym przy produkcji elity, winnyby być zarejestrowane przez rząd, uznane za stada zarodowe i jako takie muszą zyskać ochronę i przywileje, kierunek hodowlany ich jednak już wówczas nie mógłby być dowolnie zmieniany.

Ponieważ bez hodowli elitowej, opartej na trwałych podstawach starej kultury hodowlanej i wymagającej przestrzeni, postęp hodowli masowej jest nie do pomyślenia, przed rządem wkrótce stanie dylemat, czy należy rozbudowywać wielokrotnie obecne państwowe stadniny koni, czy też zabezpieczyć istniejącym prywatnym stadninom obszary, niezbędne do produkcji potrzebnej dla kraju ilości dobrych ogierów półkrwi. Wydaje nam się, że ta druga droga jest i łatwiejsza i tańsza, i jeśliby się rząd na nią zdecydował, należałoby niezwłocznie sporządzić wykaz stadnin elitowych ras czystych i półkrwi, produkujących ogiery, któreby wzamian za zobowiązanie wychowywania pewnej ilości ogierów określonego typu i pod warunkiem poddania się rygorom, stawianym przez M. R. i R. R. via związki hodowlane — zastały przez rząd uznane za rodzaj filii pań-

stwowych stadnin koni, rozprowadzających krew super-elity tam wytwarzanej i, jako takie, korzystałyby z maksymalnych wyłączeń przy stosowaniu reformy rolnej.

Do tej pracy, już bardzo odpowiedzialnej, każdy związek musi mieć w swym łonie conajmniej jednego wybitnego hipologa, nie w sensie znawstwa wad końskich, ale gruntownej wiedzy o koniu. Wszystko jedno, czy to będzie prezes związku, kierownik, czy jeden z inspektorów, nie o tytuł tu chodzi, a jedynie o to, aby ten ktoś w związku mógł autorytatywnie prowadzić elitę.

Następnym zadaniem związków jest kierowanie stadami półkrwi, produkującymi konia wierzchowego wojskowego typu.

Tych stad w każdym związku będzie większość. Nie będą one miały pretensji do hodowania elity, zatrzymując się na szczeblu niższym wytwarzania produktu.

Stada elitowe, siłą rzeczy, produkują również materiał remontowy lub sportowy, wszystko co w nich będzie nieudane w pojęciu elity — może być doskonałym jako koń wojskowy.

Praca w kierunku wytwarzania remonty zrobiła w Polsce bardzo duże postępy, ale nie można jeszcze uważać, że doszliśmy do doskonałości. Szczególnie pod względem racjonalnego żywienia i pastwisk istnieją duże braki.

Natomiast leży prawie zupełnie odłogiem dziedzina ulepszenia hodowli masowej. Nasze pogłowie końskie w swej masie, szczególnie w większości okolic Polski środkowej i wschodniej, jest niżej wszelkiej krytyki.

Należy też zdawać sobie z tego sprawę, że ulepszenie hodowli masowej nie może być odrazu powszechne.

Trzeba z początku położyć nacisk na wciąganie w orbitę hodowli tych drobnych gospodarstw, które posiadają warunki do poprawnej hodowli konia. Dlatego, mówiąc dzisiaj o postępie w hodowli masowej, nie można operować cyfrą 4-milionowego pogłowia.

Standaryzacja hodowli masowej wymaga długich lat pracy i wielkich środków materialnych i dlatego na razie kontentujemy się każdą najmniejszą poprawą dziesiątków tysięcy koni włościańskich, nie sięgając do całości, gdyż jest to niewykonalne.

Tej pracy nad hodowlą masową podjęły się nowoorganizowane związki, w przeświadczeniu, że podołają i temu zadaniu. Zadanie to nie jest łatwe. Wymaga specjalnego typu pracownika, odrębnych metod pracy, dużych środków materialnych.

Przede wszystkim trzeba uświadamiać, wychowywać drobnego hodowcę, rozbudzić w nim zamiłowanie, a dopiero potem stopniowo wdrażać go w arkany sztuki hodowlanej.

Tak więc zarówno tworzenie elity, jak produkcję koni remontowych oraz pracę nad ulepszeniem pogłowia krajowego

wzięły na swe barki świeżo przeorganizowane związki hodowców koni, pokrywające swą siecią w liczbie 13 całą Polskę.

Związki te są zrzeszone w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, która uznana za tezę naczelną swej działalności zjednoczenie pracy społeczno-hodowlanej wszystkich hodowców, t. zn. produkujących elitę, remonty jak i początkujących (hodowla masowa).

Związki te, na mocy ustawy o Izbach Rolniczych, zostały poddane ich kontroli i przekształciły się ze starych związków, posiadających już swoją tradycję i piękne wyniki pracy.

Związki w przeciągu 18 lat swego istnienia odegrały, sekundując podstawowej działalności państwowej, wielką rolę w pracy nad podniesieniem i konsolidacją hodowli — a nade wszystko nad uspołecznieniem hodowcy i uświadomieniem, że jego działalność hodowlana nie może być prowadzona jedynie dla względów osobistych, ale musi mieć również na celu interes Państwa.

Związki hodowców koni, zrzeszone w Naczelnej Organizacji Z. H. K., skupiają wszystkich hodowców koni bez różnicy ich stanu posiadania. Jest to zasada statutowa.

Statuty związków hodowców koni są tak skonstruowane, że pozwalają na zastosowanie różnych metod pracy, zarówno nad ulepszaniem elity materiału zarodowego, a nawet czołowego, jak też nad wychowywaniem małorolnego hodowcy i pouczaniem go, jak należy produkować poprawny materiał użytkowy.

Taka organizacja związków hodowców koni zdecydowała o tym, że administracja publiczna (Wydział Chowu Koni, oraz Szefostwo Remontu) darzy związki hodowców koni swym zaufaniem i posiłkuje się ich organizacją do przeprowadzania programu państwowego w dziedzinie chowu koni.

W tej sumie pracy i zaufania, jakie związki zdobyły, tkwi wielki kapitał społeczny.

Izby Rolnicze zostały powołane do życia, celem współdziałania z administracją publiczną w dziedzinie rolnictwa (a więc i chowu koni), a do zadań Izb Rolniczych należy:

- a) przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa,
- b) samodzielne przedsięwzięcie środków w zakresie wszechstronnego popierania rolnictwa,
- c) wykonywanie czynności, powierzanych Izbom Rolniczym przez ustawy i rozporządzenia.

W zakresie samodzielnego popierania hodowli do zadań Izb Rolniczych m. in. należy: organizowanie hodowli, w szczególności kwalifikowanie gospodarskich zwierząt zarodowych i prowadzenie ksiąg tych zwierząt, wykonywanie kontroli gospodarstw hodowlanych oraz produktów hodowli.

Te funkcje, jako całkowicie się pokrywające z celami i zadaniami związków hodowców koni, mogą być im przez Izby Rolnicze poruczone i poruczone zostały.

Zachodzi pytanie, czy słusznie zostały im poruczone?

Zdaniem naszym — tak, a oto dlaczego.

Związki hodowców koni w Polsce zdały swój egzamin życiowy dobrze. Jak to już podkreśliliśmy wyżej, posiadają zaufanie władz i społeczeństwa, wypróbowany personel fachowy, wyrobione stosunki, słowem sprawnie działający aparat. Są zrzeszone w Naczelnej Organizacji, która stanowi mocną więź organizacyjną, będąc ich przedstawicielstwem i organem nadającym kierunek, lojalnie przy tym wykonywującym program polityki hodowlanej, wypracowany przez rząd. Dalej — związki hodowlane podejmują się pracy, nakreślonej w ustawie o izbach rolniczych, dzięki czemu izby, w dziedzinie chowu koni, znajdują w terenie gotowy aparat społeczno-hodowlany, gdzie mogą korzystać z bezinteresownej, ideowej pracy hodowców.

Stało się więc dobrze i związki będą rozwijały się nadal, stanowiąc dla rządu podporządkowany mu organ społeczno-hodowlany, najodpowiedniejszy do pracy w terenie.

Izby, jako takie, winny prowadzić funkcje, zleczone im przez Państwo, jak licencja ogierów, sprawować przysługującą im z ustawy kontrolę i współdziałać ze związkami przez udział ich przedstawicieli w zarządach związków oraz asygnować potrzebne środki na cele hodowli początkującej.

Musi być pozostawiona swoboda organizacyjna związkom, gdyż w Polsce istnieją wielkie różnice kulturalne i obyczajowe. Nie należy przywiązywać za wielkiej wagi do formy, a zważać na treść i wynik pracy.

Ze słownika hodowlanego powinny być raz na zawsze wymazane słowa „większa własność”, „mała własność”. Jest hodowla początkująca i elitowa. Każda z nich wymaga innych metod pracy i opieki i obie muszą znaleźć miejsce w nowoczesnych związkach hodowców koni.

Ale, aby praca nad hodowlą początkującą ruszyła z martwego punktu, Izby Rolnicze muszą zrobić wysiłek i przeprowadzić w swych budżetach potrzebne sumy na popieranie chowu koni, celem przekazywania ich związkom na cele tej hodowli, co dotychczas w porównaniu nawet z innymi hodowlami jest po macoszemu traktowane. Musimy sobie uprzytomnić, że organizacja hodowli: państwowa, samorządu rolniczego i instytucji społeczno-hodowlanych jest w Polsce tak rozbudowana, że wyprzedziła ona dopływ środków materialnych, któreby pozwoliły wyzyskać ją w całej pełni w stosunku do samej produkcji.

Tutaj więc jest też miejsce przypomnieć to, co powiedziałem na wstępie o konieczności corocznego powiększania dotacji budżetu państwowego na popieranie hodowli krajowej.

Nie lładźmy się, bez pieniędzy przy najlepszej organizacji nie nie wskóramy, a związki hodowców koni nie są w możności wynieść całego ciężaru ulepszania hodowli masowej na swoich barkach. Ażeby praca związków zarówno w wytwarzaniu elity, jak i wypracowywaniu typów w pogłowie masowym, została odrazu skierowana na właściwą drogę, koniecznym jest szczegółowe opracowanie przez wszystkie związki, jakie typy koni, na terytorium ich działania, będą popierane w związku z rozporządzeniem M. R. i R. R. o wprowadzeniu w życie okręgów hodowlanych.

Jest to bardzo ważne zadanie dla związków i Izb Rolniczych i materiały, dotyczące szczegółowego sprecyzowania typów w ramach okręgów, po pewnym czasie próby życiowej, będą dla M. R. i R. R. wskaźnikiem dla dalszych prac rządu w tej dziedzinie.

Tutaj trzeba pamiętać, że im mniej typów koni będziemy popierać, tym szybciej dojdziemy do jednolitego pogłowia.

Najogólniej spróbowałbym ująć to zagadnienie w następujący sposób. Gdzie tylko można zachowywać i pielęgnować konia krajowego (konika, hucuła, mierzyna, konia pospolitego). W okręgach szlacheckiego konia na zachodzie i północy do uszlachetnienia używać folbluta, araba, miejscową półkrew, konia poznańskiego, wschodnio-pruskiego, a do pogrubiania — hanowera.

W takichże okręgach na południu używać folbluta, araba, miejscową półkrew, a do pogrubiania węgierskie: masywne furioza, gidrana i małego noniusa.

W okręgach mieszanych województw zachodnich i środkowych popierać ogiery poznańskie najcięższego typu i hanowery, tolerować ardeny i małe belgi, a w woj. północno-wschodnich operować ogierami krajowymi półkrwi i gudbrandsdalami.

W okręgach mieszanych niezmiernie ważnym jest przestrzeganie zasady łączenia podobnego z podobnym i rygorystyczne unikanie mieszańcowania. Inaczej okręgi takie staną się zalegalizowanymi wytwórniami destruktywów.

Po tym ogólnym omówieniu roli Izb i związków w pracach nad podniesieniem hodowli koni, postaramy się nakreślić w najogólniejszych ramach program działalności związków na najbliższy okres.

W *dzielinie hodowli elitowej* — praca nad konsolidacją rodów żeńskich i standartem reproduktora półkrwi, dla której podstawą jest prowadzenie rejestrów hodowlanych. Aby tę pracę móc wykonać należy, koniecznym jest umożliwienie związkom wyrażania opinii o celowości przydziału ogierów do stad państwowych z punktu widzenia typu i styczności ich prądów krwi z klaczami ośrodków zarodowych oraz współpracy z P. O. S. przy rozstawianiu ogierów państwowych.

W dziedzinie hodowli remontowej — praca nad podniesieniem jakości konia wojkowego, drogą wpajania racjonalnych metod łączenia, wychowu, pielęgnacji, potrzeby pastwisk i t. p.

W dziedzinie hodowli masowej — organizacja powiatowych kół hodowców koni, a w kołach: działalność dydaktyczna (odczyty, pokazy, broszury, filmy, radio), rejestracja klaczy, premiowanie klaczy i źrebiąt, organizacja pomocy dla członków kół w zakupie ogierów (subwencyjny zakup), zakładanie źrebięciarni, łącznie z pracą nad wytwarzaniem typu hodowcy, produkującego źrebię (naisseur) i wychowującego konia (eleveur), konkurs wychowu, pielęgnacja kopyt i podkuwnictwo.

Ogólnie: urządzenie wystaw i pokazów, określanie szczegółowe typów koni w okręgach hodowlanych, udział w pracy rządu w dziedzinie premiowania ogierów, przeprowadzanie prób dzielności konia typu roboczego, prowadzenie ksiąg stadnych, zarówno półkrwi szlachetnej jak i koni pośpieszno-roboczych i roboczych ciężkich.

Po wykonaniu prac wyżej wskazanych i osiągnięciu pozytywnych wyników, szczególnie po konsekwentnej długoletniej pracy nad elitą, może powstać konieczność wyższej organizacji hodowli już nie pod kątem regionalnego rozwiązania całokształtu zagadnień, a pod kątem wyodrębnienia znacznej ilości elity typowej w związkach rasowych na wzór związków hodowców konia wschodnio-pruskiego, hanowerskiego czy anglo-normandzkiego.

Ale to już praca nie nasza, a następnego pokolenia.

Na tym kończymy rozważania na temat organizacji społecznej hodowli koni i przechodzimy do aktualnych potrzeb hodowlanych. Najbardziej palącą potrzebą hodowli ogólnej jest brak odpowiednich reproduktorów. Ilość ogierów państwowych jest ograniczona (1500 sztuk). Ogierów licencjonowanych posiadamy około 9000, a powinniśmy mieć około 20.000. Wśród ogierów licencjonowanych bardzo niewiele jest prawdziwie wartościowych.

Pod względem ilości jest źle — pod względem jakości i odpowiedniego typu jeszcze gorzej. Ogierów ras czystych posiadamy dość, a nawet nadmiar. Również produkujemy pojedyncze udane okazy hodowli wysokoszlachetnej. Natomiast brak nam ogierów dla hodowli masowej, która może być ulepszana tylko odpowiednio przystosowanymi osobnikami.

Między małą prymitywną klaczką albo klaczą mieszańcem, stanowiącymi większość naszego żeńskiego pogłowia końskiego, a ogierem rasy czystej, jakim często te klacze odchowujemy, zachodzi zbyt wielki odskok. Te klacze winny być odchowywane ogierami półkrwi, niezaawansowanymi zbytnio w krew.

Tę hodowlę ogierów, będących wynikiem połączeń półkrwi z półkrwią, możemy i winniśmy stworzyć. Na niej zresztą opie-

rają wyrównanie pogłowia takie kraje, znane z wysokiego poziomu chowu koni, jak Francja, Niemcy, Węgry.

Niezależnie zresztą od przystosowania rodzaju reproduktorów półkrwi do zadań ulepszania masowej hodowli koni, cała wartość i racja bytu hodowli konia półkrwi leży w złotym środku równowagi czynników współdziałających w jego wytworzeniu, co pozwala dopiero osiągnąć taki typ konia, któryby najbardziej odpowiadał wymaganiom, stawianym obecnie koniowi w wojsku, rolnictwie i sporcie.

Płynność i elastyczność nomenklatury „półkrew” oraz dowolność wyjściowego określenia powodują często bezplanowe i bezpodstawne poczynania licznych hodowców. Zaliczyliby tutaj należało przesadne używanie krwi czystej w produkcji konia półkrwi.

Powyższe nie znaczy, by eliminować pełną i czystą krew z hodowli zwykłej półkrwi.

Dla utrzymania należytej jakości konia półkrwi nie należy zapominać o dodawaniu mu hartu i szlachetności przez osobniki wyselekcjonowane, co można skutecznie tylko za pomocą przymieszki krwi pełnej i czystej, ale zawsze z zachowaniem szczególnej uwagi, by krew ta była należycie dozowana i pozostawała z samą półkwią w pokrewieństwie.

Ważną też jest rzeczą konsolidacja i równowaga rodowodu, które zapewnia najbardziej łączenie półkrwi z półkwią, z uwzględnieniem chowu krewniaczego.

Dojść do celu można przez wyłowienie cennych rodów półkrwi, inbreedowanie na te rody i uzupełnienie ich odpowiednio dozowaną krwią angielską i arabską.

Sprawa produkcji ogierów półkrwi ustalonych typów dla poszczególnych okręgów kraju staje się kwestią nader aktualną już przez sam wzgląd na masową produkcję koni półkrwi.

Państwo powinno chów ogierów, powstałych z połączeń półkrwi z półkwią, specjalnie popierać, pod kątem tworzenia kadr dobrych ogierów licencjonowanych, a najlepszym środkiem poparcia będzie odpowiednia cena za ogiery tego typu.

Następnym zagadnieniem, domagającym się rozwiązania, są próby dzielności ogierów.

Współcześni hippolodzy z trzech sprawdzianów kwalifikacji reproduktorów, jakimi są pokrój, rodowód i dzielność — największą wagę przywiązują do ostatniego — i słusznie, dzielność bowiem decyduje o wartości konia, o jego zastosowaniu w użytku.

Zacznijmy na razie od małego. Postawmy zasadę, że do stad państwowych nie może być wcielony ogier, który nie wytrzymał określonej próby.

Ministerstwo R. i R. R. zrobiło już i pod tym względem krok naprzód. W r. b. został uruchomiony w Kozienicach za-

kład treningowy dla ogierów półkrwi. Ale to jeszcze nie wszystko. Próba, jaką mogą dać Kozienice, może być wystarczająca dla ogierów mało zaawansowanych w krew. Ogier wysokoszlachetny musi przejść publiczną próbę terenową (steeple, crossy, raidy, polowania za psami).

I tutaj nasuwa się konieczność rozbudowy jeździectwa terenowego, organizowanego bądź przez prowincjonalne tory wyścigowe, bądź przez Związki Jeździeckie.

Środki na ten cel winny iść z odliczeń od wzajemnych zakładów i tu widać wyraźny związek zagadnienia prób ogierów półkrwi z powodzeniem sprawy wyścigowej, ze sweepstakiem i wogóle stworzeniem atmosfery, sprzyjającej dużym obrotom totalizatora.

Sprawa ta powinna specjalnie interesować wojsko z dwójakiego punktu widzenia: wyprobowanie ogierów, produkujących remonty i zaprawy oficerów broni jezdnych, dla których niemasz lepszej szkoły do znoszenia trudów wojennych, wyrabiania hartu i woli zwycięstwa, jak jazda w terenie.

Nie mniej ważnym zagadnieniem w dziale ugruntowywania naszej hodowli, jest premiowanie wybitnych klaczy matek. Takie premiowanie prowadzi do utrwalania rodów żeńskich, o roli których w hodowli wspominaliśmy wyżej.

Niektóre państwa, jak np. Niemcy, uważają takie rody za dobro publiczne i chronią je od uszczuplenia i zagłady.

Premiowanie klaczy zarodowych powinno być uznane za taką samą konieczną potrzebę, jak premiowanie ogierów. Inaczej nie zdołamy zatrzymywać dla hodowli najcenniejszych klaczy, które będą sprzedawane do wojska bądź zagranicę. Przy decyzji o premiowaniu żadne względy nie mogą wchodzić w grę oprócz wartości klaczy.

Reproduktry z tych cennych rodów winny być nabywane przez rząd i prywatnych hodowców za wszelką cenę i rozprawdane celowo i z planem w okręgu macierzystym.

Dopiero wtedy może być mowa o standaryzacji typów, jakie mamy tworzyć w poszczególnych okręgach hodowlanych.

Premiowanie ogierów — to już zadanie państwowe, zadanie pierwszorzędnej wagi. Niedostateczną ilość ogierów państwowych można uzupełnić premiowanymi ogierami licencjonowanymi. Tylko premie mogą w szerszych masach podnieść jakość ogierów licencjonowanych. Przy tym należy tu przyjąć zasadę, że tym większe premie, im bardziej ogier typem odpowiada pogłowi klaczy danego okręgu i im silniej jest z tym pogłowiem związany prądami krwi. Premie winny być przyznawane przede wszystkim ogierom ras szlachetnych i krajowych, t. j. tych, których opłacalność jest zależna od pomocy Państwa. Pod względem opłacalności ogierów, polityka M. R. i R. R. jest zdecydowana. Znowelizowana Ustawa o Państw.

Zakł. Chowu Koni i premiowaniu ogierów przewiduje, że ilość ogierów premiowanych, winna stanowić co najmniej połowę ogierów państwowych. Nie jest to jeszcze całkowite załatwienie tej sprawy, ale poważny krok naprzód. W przyszłości ilość ogierów premiowanych winna znacznie przewyższać ilość ogierów państwowych.

Jednym z wypróbowanych sposobów popierania hodowli koni są wystawy i pokazy, które są u nas niedoceniane.

Tymczasem cały świat kulturalny uważa wystawy za pierwszorzędny czynnik zachęty do hodowli koni. Dzięki wystawom bowiem dopływają środki pieniężne w formie nagród do producenta koni. Wystawy przez porównanie wyników pracy, wywołują szlachetną emulację i wywierają wpływ pedagogiczny, są nadto sprawdzianem wyników pracy hodowlanej dla władz oraz oknem wystawowym dla zagranicznego kupca.

Wystawy jednak cel swój spełnią tylko wówczas, jeśli będą pomyślane jako system, jeśli będzie zapewniona ich ciągłość i odpowiednie środki pieniężne. Środki te powinny płynąć z dwóch źródeł: M. R. i R. R. (budżet popierania krajowej hodowli koni) oraz samorządu rolniczego — na wystawy i pokazy hodowlane i z M. S. Wojsk. — na wystawy remontowe.

Pod względem wystaw hodowlanych w Polsce istnieje bardzo poważna luka, gdyż od r. 1930 nie odbywają się one wcale. System pokazów-wystaw powinien się przedstawiać jak następuje: 1-o pokazy powiatowe, 2-o wystawy wojewódzkie, 3-o wystawa centralna w Warszawie.

Francja przeznaczająca na nagrody na Centralnej Wystawie w Paryżu 1.000.000 fr. rocznie i opłaca jej się to sowicie, gdyż tam kupcy zagraniczni robią największe, decydujące dla hodowli, tranzakcje i zaznajamiają się z wartością konia francuskiego.

U nas na wystawy winna być zwrócona baczną uwagę i przewidziane na nie odpowiednie środki, uruchomienie zaś Wystawy Centralnej w Warszawie jest zagadnieniem dla hodowli półkrwi równie ważnym, jak dla hodowli pełnej krwi należycie rozwiązanie sprawy Służewca.

Brak czasu nie pozwala nam tutaj dotknąć wyników ostatnich badań nad zagadnieniami techniki hodowlanej.

Tym nie mniej musimy podkreślić konieczność zapoczątkowania instytutu badań, gdzie należałoby studiować cały szereg zagadnień drogą poszukiwań, doświadczeń, zestawień statystycznych i t. p., które leżą odłogiem, albo o których często już mamy bardzo przestarzałe pojęcia.

Wyniki tego rodzaju badań mogą mieć dla praktycznej hodowli często podstawowe znaczenie.

Wszystkie wnioski, do jakich przyszliśmy w toku niniejszego referatu, zmierzają do generalnej poprawy pogłowia koń-

skiego, w wyniku czego będziemy mieli coraz więcej dobrych koni, a w szczególności koni o określonej użytkowości, np. typu wojskowego.

Zachodzi pytanie, jaka jest pojemność rynku wewnętrznego na poszczególne typy koni, a więc konie zarodowe (ogierzy), konie wierzchowe, konie robocze. Zaczniemy od tych ostatnich, gdyż one z punktu widzenia ekonomicznego odgrywają największą rolę.

Nasz rynek wewnętrzny dla konia roboczego jest bardzo pojemny. Trakcja mechaniczna w Polsce nie robi większych postępów, cała praca na roli, a częściowo także trakcja konna w przemyśle i miastach oparta jest na sile pociągowej konia.

Cena rynkowa konia roboczego jest w porównaniu z cenami państw zachodu b. niska. Jest ona wypadkową ekstensywnego wychowu i stosowania prymitywu hodowlanego, pokrywającego się z poziomem kultury małych gospodarstw rolnych, będących głównym producentem tego typu konia. Ale też jakość przeciętnego polskiego konia roboczego, w porównaniu z jakością kulturalnego konia zachodu jest niższa. Posiadamy w Polsce około 2.000.000 koni małych i koników, praca którymi jest możliwa jedynie w warunkach wschodnich województw. Otóż ulepszanie naszego konia roboczego, które będzie szło niewątpliwie w parze z ulepszaniem małych gospodarstw rolnych oraz łącznie z budową dróg bitych — będzie wyrazem wprowadzenia kulturalnych metod wychowu i spotka się z powiększeniem objętości i wagi wozu.

Te dwa czynniki zdecydują o tym, że ilość koników zacznie się zmniejszać, gdy miejsce ich zajmą rosłe konie.

Wypieranie konia małego przez rosłego będzie się odbywało stopniowo i jest celowe tylko łącznie z podniesieniem poziomu kultury rolnej gospodarstw.

Podkreślamy to dobitnie, gdyż obecnie dla gospodarstw biednych, karłowatych idealną siłą pociągową jest właśnie koń krajowy względnie konik, znany z tego, że się obywa byle czym.

Z drugiej strony koń miejscowy, związany ze środowiskiem w jakim się wychował, jest doskonałym materiałem wyjściowym do tworzenia polskiego konia uszlachetnionego.

Ze względów, wyliczonych wyżej, musi on być otoczony specjalną opieką i bądź ulepszany sam w sobie, bądź w najlepszych osobnikach żeńskich używany za podkład, na którym będziemy wytwarzać konia roslejszego, masywniejszego, wyższego gatunku.

W miarę przechodzenia z konia małego na rosłego ilość koni będzie się zmniejszać, a ich cena wzrastać.

W ścisłym związku z tym, ilości konia roboczego eksportowanego będą malały.

Tę ewolucję już przeszły takie państwa, jak Czechy, Niemcy, które importują konie robocze. Do czasu wszakże ukończenia procesu ukulturalniania małych gospodarstw wiejskich, powiedzmy według poziomu czeskiego, będziemy mieli pokaźne ilości konia roboczego na eksport.

Inaczej się przedstawia sprawa zapotrzebowania wewnętrznego na konia wierzchowego. Jedynym właściwie odbiorcą na konia tego typu jest wojsko, które zakupuje konie kawaleryjskie w określonej ilości około 4.000 sztuk rocznie.

Zachodzi pytanie, co się stanie, jeśli pod wpływem podniesienia poziomu hodowli dojdziemy do produkcji, dajmy na to 20.000 dobrych kawaleryjskich koni.

Ten problemat wiąże się ściśle z koniecznością poszerzenia rynku wewnętrznego na konia wierzchowego przez rozbudowę jeździectwa. Że ta rzecz jest możliwa, dowiedli tego Niemcy. Polscy hodowcy, zrzeszeni w związkach hodowlanych, dali też dowód zrozumienia sprawy, uchwalając 1% od sprzedanych remont na rzecz funduszu jeździeckiego. Tu widać jak się jeździectwo zająbia ściśle z hodowlą konia szlacheckiego.

To jednak nie wyczerpuje sprawy. Wojsko musi mieć znaczne rezerwoary konia wierzchowego na wypadek wojny — i rozwiązanie tego zagadnienia można znaleźć tylko w propagowaniu, w okręgach do tego się nadających, konia typu wierzchowo-pociągowego, t. j. nadającego się pod wierzch, a jednocześnie dobrze pracującego w roli. Ten typ koni posiadamy np. w woj. krakowskim i poznańskim w hodowli powszechnej, tam właśnie używane są głównie ogiery, będące wynikiem połączeń półkrwi z półkrwią.

Oczywiście i tutaj eksport posiada doniosłe znaczenie. Ulokowanie każdego tysiąca zbędnych koni wierzchowych za granicą będzie bodźcem do wyprodukowania paru tysięcy takich koni w kraju.

Na razie wszakże produkcja konia wierzchowego starcza zaledwie na nasze potrzeby i eksport jest minimalny.

Czynnikiem, któryby zadecydował o ekspansji tej hodowli, byłoby podniesienie ceny za konie, nabywane przez wojsko.

Przeciętna cena konia remontowego w okresie 1930 — 1936 roku przedstawia się jak następuje:

Rok budżetowy	Przeciętna cena ogólna	Typu „W” i „AK”
1929/30	1.298 zł.	
1930/31	1.304 „	
1931/32	1.192 „	
1932/33	1.063 „	
1933/34	972 „	1.218 zł.
1934/35	975 „	1.209 „
1935/36	944 „	1.205 „

Jesteśmy w momencie konieczności rewizji ceny konia remontowego, tymbardziej, że wobec zwyżki cen produktów rolnych (owies: luty 1936 r. — 14 zł., luty 1937 r. — 20 zł.), może powstać nieopłacalność tej hodowli.

Ten pogląd, o ile nam wiadomo, podziela i Szefostwo Remontu, które czyni starania o podwyższenie ceny koni remontowych już w r. 1937.

O ileby zwyżka ta w biegu roku 1937 okazała się, pomimo najlepszych chęci M. S. Wojsk., niewystarczająca, przedstawicielstwo hodowców przed sesją budżetową 1938/9 winno przeprowadzić gruntowne rozważenie tej kapitalnej dla hodowli sprawy w Min. Skarbu i Izbach Ustawodawczych.

Pojemność rynku wewnętrznego dla ogierów szlachetnych jest mała. Dotąd jedynym niemal odbiorcą jest rząd, który corocznie wykupuje elitę ogierów dla stad państwowych.

Tymczasem ogiery, powiedzmy drugorzędne, ale o całe niebo lepsze od wielu licencjonowanych, nie znajdując nabywców, są kastrowane. Tutaj olbrzymiej doniosłości akcją jest subwencyjny zakup ogierów dla członków kół hodowlanych, którą z takim powodzeniem prowadzi Lwowska Izba Rolnicza wspólnie z związkiem hodowców, a którą już w r. b. rozpoczynają prawie wszystkie związki.

Jeżeli wszakże chodzi o wzmożenie produkcji ogierów, samo ich zapotrzebowanie nie rozwiąże sprawy, konieczna jest, podobnie, jak przy kupnie remont, taka cena, która pobudzi inicjatywę prywatną do wychowu.

Zarówno cena remont, jak ogierów, winna być przez rząd stale ustosunkowywana do cen produktów rolnych i utrzymywana na poziomie opłacalności.

Zupełnie inaczej sprawa przedstawia się z ogierami pogrubionymi. Na te istnieje popyt prywatnych hodowców i im cięższy koń, tym wyższą osiąga cenę. Nierzadkie też są wypadki importu z zagranicy ogierów ciężkich przez małorolnych.

Wobec upodobania dużej ilości producentów konia do ogierów ciężkich, popyt na nie dyktuje wysoką opłatę za stąnowkę, a ta decyduje o dużej cenie ogiera.

Nasza polityka hodowlana powinna zmierzać do ograniczenia importu ogierów do możliwie najniższych granic. Ideałem byłoby dojść do takiego poziomu hodowli, aby tylko potrzebować sprowadzać ogiery czołowe pełnej krwi i ogiery ras ciężkich, dla tych okręgów, które ten typ konia hodują, t. zn. reproductory, które są niezbędne do wytwarzania określonych typów koni, ale które w dalszych pokoleniach, w naszych warunkach, się wyradzają.

Cała półkrew i anglo-araby winna być produkowana w kraju i krajowe ogiery tych typów, pozostawione w swych okręgach macierzystych, bezwarunkowo będą najcenniejsze.

Na razie wszakże, dopóki poziom naszej produkcji ogierów jest niski, musimy się uciekać również do importu ogierów półkrwi, jak: anglo-araby — francuskie, furiosy, gidrany, noniusy (małe) — węgierskie, wschodnio-pruskie, hanowerskie — niemieckie.

Jak więc widzimy, obecnie zagadnienie importu sprowadza się u nas jedynie do zakupu ogierów zagranicą, natomiast sprawa eksportu jest, z punktu widzenia prężności hodowli, istotnie ważna. Mamy bowiem na wywóz: ogiery, konie wierzchowe, konie robocze, nadto o czym nie mówiliśmy, konie kopalniane i rzeźne.

Zdobycie rynków zbytu dla tych różnych rodzajów koni jest kwestją przyszłości naszej hodowli.

Ażeby zdobyć te rynki trzeba uwierzyć w potęgę reklamy i reklamować się. To jest praca wstępna, którą trzeba prowadzić systematycznie szereg lat. Dobra wszakże reklama jest kosztowna, przenosząca możliwości instytucyj społecznych.

To też sprawą tą, jako wchodzącą w zakres handlu, a więc wymagającą fachowości, zajmuje się specjalna instytucja Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych — Sekcja Eksportu Koni — i zajmuje się z powodzeniem.

Eksportujemy konie do Anglii, Austrii, Belgii, Estonii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, Niemiec, Francji, Litwy, Turcji, Szwajcarii, Szwecji, Włoch.

W r. 1936 wywieźliśmy 17.833 sztuk koni (w tym 6.767 sztuk koni bitych) i wartość tego eksportu wynosi ok. 5.000.000 zł.

W r. 1935 wywieźliśmy — 11.226 koni, w r. 1934 — 14.175.

Wywóz koni w r. 1936 przedstawiałby się znacznie korzystniej, gdyby nie załamanie kursu walut na zagranicznych rynkach zbytu. Polski Związek eksporterów stopniowo zdobywa nowe rynki i stara się wyrobić markę dla polskiego konia.

Jeżeli sobie wyrobimy firmę i jeżeli poziom hodowli krajowej istotnie się podniesie — mamy wszelki tytuł odegrać dużą rolę w zakresie dostarczania koni na rynki światowe, a to byłaby poważna pozycja w naszym bilansie handlowym. Eksport koni roboczych i rzeźnych już ma w Polsce swą kilkuletnią tradycję. Sprzedawaliśmy też małe partje koni remontowych. Rok miniony był pierwszym rokiem eksportu hodowlanego. Wywieźliśmy konie zarodowe do Czechosłowacji. Zawarliśmy umowę na sprzedaż takich koni z Turcją. W roku bież. nabyła od nas konie zarodowe Estonia, Litwa, Niemcy. Te rynki trzeba krok za krokiem zdobywać, ale nadewszystko trzeba położyć silny nacisk na zdobycie rynku sowieckiego, który dla naszej hodowli może mieć decydujące znaczenie. Pomoc rządu w dziedzinie zagranicznego handlu końmi jest niezbędna w formie wyjednywania w traktatach handlowych z państwami impor-

tużącymi konie, kontyngentów przywozu koni z Polski. Nadto zadaniem rządu jest wytworzenie atmosfery jaknajbardziej sprzyjającej eksportowi przez:

- a) dalsze zniżki taryfy kolejowej,
- b) obniżenie kosztów malleinizacji koni,
- c) obniżenie opłat rocznych paszportów zagranicznych w celach eksportowych,
- d) spowodowanie obniżenia wwozowych opłat celnych w niektórych krajach,
- e) wydatniejsze przyjscie z pomocą finansową, szczególnie w okresie zdobywania danego rynku.

Przebiegliśmy najogólniej ważniejsze, jak się nam wydaje, potrzeby polskiej hodowli koni.

Na zakończenie zastanówmy się jeszcze, jaka jest rola konia w ekonomii krajowej, i to głównie z punktu widzenia, czy w epoce motoryzacji warto tak wiele trudów i środków poświęcać na popieranie hodowli tego zwierzęcia.

Motoryzacja jest niewątpliwie potęgą, z którą się trzeba poważnie liczyć przy braniu pod uwagę możliwości rozwojowych trakcji konnej. Jeżeli jednak ujmemy to zagadnienie z punktu widzenia, że trakcja mechaniczna, w związku z postępem cywilizacji, rozszerza tylko pole techniki transportu, nie wyłączając ani prymitywnego sposobu przeniesienia się człowieka z miejsca na miejsce na własnych nogach, ani już kulturalniejszego sposobu trakcji konnej — przyjdziemy do jedyne-go właściwego wniosku, że nie może być problemu „koń czy motor“ — tylko „koń i motor“.

Pewne korzyści, jakie dają mechaniczne środki przewozu, są niezaprzeczalne i jedynym słusznym stanowiskiem, jakie można w tym wypadku zająć, będzie znalezienie właściwego ustosunkowania trakcji motorowej do końskiej, na podstawie jasnego sprecyzowania dodatnich lub ujemnych stron oraz najlepszego zastosowania jednej i drugiej z punktu widzenia ogólnoludzkiego, gospodarczego i wojskowego.

Jakież są zalety motoru?

Przede wszystkim szybkość i możność pokrywania dużych dystansów, następnie niepociąganie żadnych kosztów w okresie, kiedy nie pracuje.

Ale tym zaletom przeciwstawia się szereg braków, jak zależność od specjalnie zbudowanych dróg, bezduszność maszyny, która w decydującym momencie może zawieść, będąc trudną do zastąpienia, zależność od środków pędnych, których dany kraj często nie wytwarza, większy koszt eksploatacji niż trakcji konnej.

Tymczasem koń ma prawie nieograniczoną możność przystosowania się do warunków, w jakich wypadnie mu żyć, dotrzeć nim można niemal wszędzie, a praca jego lub bezczynność jest wprawdzie okupowana stałym żywieniem, ale żywienie to w okresie rocznym wynosi taniej, niż dorywcze używanie motoru, przytym w razie potrzeby, głodny koń może pracować, zaś motor, pozbawiony środków pędnych, działać nie może.

Do zalet końskiej trakcji należy zaliczyć podzielność zaprzęgów. Koń jest minimalną jednostką pociągową, którą można pomnażać przez sprzęganie większej ilości sztuk.

Okoliczność ta ma ważne znaczenie w rolnictwie, szczególnie drobnym, traktowanym indywidualnie, gdzie motor zawsze będzie jednostką o zawiłkim nagromadzeniu energii niepodzielnej, a przeto zbyt kosztownej.

Następnie koń jest dostarczycielem znacznej ilości nawozu zwierzęcego; zwraca przeto ziemi część tego, co konsumuje i ten wzgląd, z punktu widzenia normalnego życia gospodarstwa wiejskiego, ma swoje niezaprzeczone znaczenie.

Następstwa przesadnej motoryzacji, t. zn. niewłaściwego ustosunkowania motoru do konia, wyraziły się szczególnie w czasie wielkiej wojny zachwianiem równowagi rolniczych rynków światowych. Przed rozpowszechnieniem motoru równowagę produkcji rolnej zapewniał podział ziemiopłodów między człowiekiem i zwierzętami gospodarskimi. Z chwilą nadmiernego zmotoryzowania, które znalazło swój wyraz głównie na ziemiach Nowego Świata, nastąpiło zmniejszenie się ilości koni, a tysamym zredukowany został obszar obsiany owsem, jęczmieniem, kukurydzą, a siano i słoma znalazły się w nadmiarze. Wywołało to nadprodukcję sianej na to miejsce pszenicy i innych ziemiopłodów, oraz wzmoczenie produkcji innych zwierząt, która nierzadko okazała się nadmierną w stosunku do konsumpcji.

Ustosunkowanie więc właściwe trakcji końskiej do motorowej nabiera znaczenia poważnego problemu ekonomicznego.

Równowaga tu osiągnięta pozwoli na zmniejszenie podaży zbóż jadalnych i należyte ustosunkowanie jej do popytu.

W tym kierunku też idzie przestawienie rolnictwa na produkcję hodowlaną, ale przy dokonywaniu tego procesu nie należy zapominać o czynniku **pracy**, jaką reprezentuje koń. Program powinien obejmować częściowe przetwarzanie ziemiopłodów na produkty hodowli i pracę końską, bez której gospodarstwo zarówno rolne jak i ogólnospołeczne jest nie do pomyslenia.

Wpływ środków pociągowych na życie społeczne jest doniosły, motoryzacja wytwarza proletariát robotniczy, koń jest sprzymierzeńcem każdego posiadacza. Dobrobyt zaś narodów

opiera się przede wszystkim na zasobnym drobnym i średnim posiadaczu.

Koń, dzięki olbrzymiej sumie pracy, jaką wnosi do gospodarstwa narodowego, przyczynia się do możliwości **posiadania** przez jednostki ludzkie a tym samym jest niezbędny do życia i pomyślnego rozwoju społeczeństw.

P R O G R A M

I. W dziedzinie państwowej:

- a) coroczne, stopniowe zwiększanie budżetu na popieranie krajowej hodowli koni, ze szczególnym uwzględnieniem wystaw i pokazów, premiowania ogierów i klaczy, ksiąg stadnych, prób dzielności reproduktorów typu roboczego oraz zwiększania ilości instruktorów.
- b) restytucja w budżecie państw. całkowitej sumy, potrzebnej na zakup ogierów dla P.S.O.
- c) wypracowanie systemu wystaw i pokazów, zabezpieczenie im ciągłości i opracowanie przepisów, przyczym konieczna jest zmiana, w odniesieniu do wystaw koni, Rozporządzenia Prezydenta R. P. o wystawach, jako krępującego ich rozwój,
- d) opracowanie przepisów o księgach stadnych koni roboczych typu pospieszno - pociągowego i ciężkiego,
- e) zakup przez rząd ogierów czołowych pełnej krwi za granicą,
- f) stopniowe przechodzenie na system stałych stacji rozplodowych, złożonych z kilku ogierów, przyczym okres pozostawania ogierów na tych stacjach nie powinien być ograniczony.
- g) tworzenie kadr pracowników Państwowych Zakładów Chowu Koni, posiadających wysokie kwalifikacje fachowe i społeczne,
- h) powierzenie rozdziału ogierów kierownikom P. S. O., w porozumieniu ze Związkami Hodowców koni, pod kierownictwem Wydziału Chowu Koni M. R. i R. R.
- i) nowelizacja ustawy o nadzorze nad hodowlą koni,
- j) uznanie za obowiązujące, przedłożonych M. R. i R. R.: nowych prawideł wyścigów płaskich, oraz świeżo opracowanych prawideł wyścigów przeszkodowych.
- k) powołanie do życia Rady Hodowlanej.

II. W dziedzinie Samorządu rolniczego:

- a) sprawowanie nadzoru nad działalnością związków hodowców koni przez Izby Rolnicze,

- b) stałe, stopniowe powiększanie budżetów Izb Rolniczych w dziale koni, ze szczególnym uwzględnieniem hodowli początkującej (kredyty na subwencyjny zakup ogierów, premiowanie klaczy i źrebiąt, pokazy, kadry instruktorskie, pomoce i t. p.),
- c) dostarczanie środków, strona organizacyjna i pomoc kancelaryjna przy licencji ogierów.

III. W dziedzinie organizacyjno-społecznej:

1. w hodowli pełnej krwi:

- a) zabezpieczenie ze strony rządu niezbędnych środków i pomocy w korzystnym zaciągnięciu pożyczki na przeniesienie toru stołecznego z Mokotowa na Służewiec, oraz komunikacji na ten tor,
- b) rozbudowanie sieci miejskich kas wzajemnych zakładów,
- c) wprowadzenie loterii wyścigowej,
- d) uruchomienie zamkniętych torów prowincjonalnych,

2. w hodowli czystej krwi arabskiej:

- a) utrzymanie na dotychczasowym poziomie hodowli koni czystej krwi arabskiej i wyścigów tych koni,
- b) dążenie przez politykę wyścigową do wytworzenia typu polskiego araba.

3. w hodowli czystej krwi anglo-arabskiej:

rozszerzenie hodowli i wyścigów konia anglo-arabskiego czystej krwi, przez zabezpieczenie na ten cel niezbędnych środków.

4. w hodowli półkrwi:

popieranie i subwencjonowanie na cele specjalne istniejących Związków hodowców koni przy Izbach Rolniczych, które winny przyjąć następujący program działalności:

- a) produkcja elity, drogą konsolidacji rodów żeńskich, doboru ogierów, wzorowego wychowu i t. p., celem wypracowania standartów reproduktorów półkrwi, opartych na prowadzonych przez Związki rejestrach hodowlanych,
- b) produkcja pełnowartościowego konia wojskowego,
- c) organizacja hodowli początkującej w kołach hodowlanych, których najpilniejszymi zadaniami są:
działalność dydaktyczna (pogadanki, kursy, np. kucia, konkursy wychowu, wydawnictwa popularne i t. p.), rejestracja klaczy, premiowanie klaczy i źrebiąt, subwencyjny zakup ogierów, zakładanie źrebięciarni, pra-

ca nad podziałem czynności w hodowli (producenci źrebiąt i ich wychowawcy), urządzenie pokazów, prób dzielności ogierów typu pociągowego i t. p.,

- d) organizacja wystaw,
- e) prowadzenie rejestrów, zawierających bonitację i szczególnie dane o matkach stadnych oraz prowadzenie i wydawanie ksiąg stadnych koni,
- f) współpraca z rządem w premiowaniu ogierów, ze szczególnym uwzględnieniem postulatu, że tym większa premia im ogier bardziej związany z miejscowym pogłowiem klaczy,
- g) opiniowanie o celowości przydziału ogierów do stad państwowych z punktu widzenia typu i styczności ich prądów krwi z klaczami ośrodków zarodowych i współpraca z P. S. O. w rozstawianiu ogierów państwowych,
- h) współpraca fachowa z Izbami Rolniczymi przy licencji ogierów,
- i) precyzowanie okręgów hodowlanych, zmierzające do wytwarzania określonych typów koni w tych okręgach.

5. W hodowli konia roboczego pospieszno-pociągowego i ciężkiego typu:

Utrzymanie dotychczasowej zasady, że hodowla konia roboczego pospieszno-pociągowego i ciężkiego typu organizacyjnie mieści się w Związkach hodowców koni przy Izbach Rolniczych i stosowanie w stosunku do tego typu koni programu działalności, wymienionego w dz. 4 punkt c, d, e, f, g, h. i.

IV. Wskazania programowe ogólne:

- a) dążenie do powiększenia ilości i polepszenia jakości ogierów licencjonowanych przez popieranie produkcji ogierów, związanych z okręgiem i będących wynikiem połączeń półkrwi z półkrwią, premiowanie ogierów oraz wybitnych klaczy stadnych,
- b) stworzenie instytucji stad elitowych, uznanych przez rząd, nadanie im specjalnych przywilejów i otoczenie opieką,
- c) skoncentrowanie prób dzielności ogierów półkrwi mniej zaawansowanych w krew w zakładzie treningowym w Kozienicach, wysoko zaś szlachetnych w publicznych zawodach terenowych i przeznaczenie na tę drugą próbę potrzebnych środków z odliczeń od wzajemnych zakładów,
- d) oparcie systemu wystaw i pokazów, o którym mowa w dz. I p. b) na zasadzie trójstopniowości: pokaz po-

wiatowy, wystawa wojewódzka, wystawa centralna w Warszawie,

- e) zapoczątkowanie instytutu badań konia,
- f) ustalenie zasady ustosunkowywania cen ogierów, zakupowanych przez rząd i remont przez wojsko do ceny płodów rolnych — tak, aby zabezpieczyć opłacalność hodowli,
- g) przeznaczenie potrzebnych środków na reklamę polskiego konia zagranicą i wzmoczenie działalności Sekcji eksportu koni Polskiego Związku Eksp. Bekonu i Artykułów Zwierzęcych — wszelkimi dostępnymi dla rządu środkami,
- h) pogłębianie rynku wewnętrznego w dziedzinie produkcji ogierów przez subwencyjny zakup ogierów, w dziedzinie zaś konia wierzchowego przez popieranie i subwencjonowanie jeździectwa,
- i) dążenie do samowystarczalności w produkcji ogierów półkrwi, do czasu wszakże wzmoczenia polskiej produkcji — importowanie ogierów: anglo-arabów — francuskich, furiosów, gidranów, noniusów (małych) — węgierskich, wschodnio-pruskich, hanowerskich — niem.
Importowanie stałe: ogierów czołowych pełnej krwi, arabów czystej krwi ze Wschodu, ardenów i małych belgów oraz gudbrandsdali,
- j) otoczenie opieką i ulepszanie konia krajowego (konika, mierzyna, hucuła).

